

PRZEDPŁATA

2 przes. poczt. w Peterb. i na prow. w Cesar. i Król. rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gold. 10, 5 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Donis. w tek. 15 od wiersza. Numery pojedyncze po 25 kop. 25. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu itd., rs. 30 odrazem, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przes.

KRAJ

A D R E S

Redakcyi: Jekat. kanat 49, m. 23, d. Brunsta; kantoru głównego: w księg. Br. Rymowicza (Kazańska, 26-28). Biura otwarte od 11 zrana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i sob. od 12-1. Warsz. agencja „Kraju” (Rajchman i Frendler, Senat, 26), przyjmuje ogłosz. z Król. i zagr., przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje „Kraju” dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znacniejszych księgarniach.

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Wyszła z druku nakładem „Kraju”

Praca D-ra prof. JANŻUŁŁA

pod tytułem

PRZEMYSŁ FABRYCZNY W KRÓL. POLSKIM.

SKŁAD GŁÓWNY

W KSIĘGARNI WARSZAWSKIEJ

pod firmą Br. Rymowicz

W PETERSBURGU,

przy ul. Kazańskiej № 26—28 (dom Brunsta).

Cena 75 kop., z przesyłką rs. 1.

Prenumeratory „Kraju” kosztów przesyłki nie ponoszą.

№ 40 „Kraju” z r. b. został wyczerpany.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” składa się z 24 stronnic.

TREŚĆ N-ru 44.

Artykuł wstępny: Nowe credo słowianofilów. Korespondencje „Kraju”: z Londynu, p. Latarnika; z Wiednia, p. Veraxa; z Tyłży, p. Budrysa. Z sądów.

Sprawy bieżące: Sprawy szkolne. O żydach. Przeciw cudzoziemcom. Sprawy nadbałtyckie.

Dział polityczny. Z politycznego świata. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

Z Tygodnia. Słowo wstępne. Ziemia i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika powszechna. Doniesienia.

Dział ekonomiczny: Przegląd, p. W. Z. Deputacya, p. P. Cła odwetowe. List ekonomiczny „Kraju”: Jeszcze o komisarzach handlowych, p. Oktawiana Jelenieckiego. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny (rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacje; finansowość). Ogłoszenia.

Treść „Przegl. Liter.” znajduje się na właściwym miejscu.

Petersburg, 28 października v. s.

△ Po znacznym przerzedzeniu się szeregu tak zwanych słowianofilów, najwybitniejszym może przedstawicielem tego kierunku, chorążym panslawizmu, jest obecnie profesor petersburskiego uniwersytetu Włodzimierz Łamański, którego jednostronne na kwestję słowiańską poglądy wywoływały nieraz już polemikę. Niedawno p. Łamański objął wydawnictwo organu słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu („Izw. St.-Piet. Błahotw. Obszczestwa”) i w zeszytach wrześniowym tego organu zamieścił programowy artykuł o wschodniej, czyli słowiańskiej kwestyi, który zwrócił uwagę i przenicowanym został na rozmaite sposoby przez wielką ilość tutejszych dzienników.

P. Łamański ma tę niezaprzeczoną zaletę, że posiada poglądy stałe i bardzo wyraźne, przekonania nie zmieniające się, że zna słowiańszczyznę nie tylko ze słyszenia, ale ją w rozmaitych kierunkach zwiedził i badał. Jak uprzednio tak i

w obecnej chwili p. Łamański jest raczej patriotą rosyjskim aniżeli słowianinem; jeżeli marzy o słowiańszczyźnie, to jako o zjednoczonym przez Rosję ogromie i wciąż mu majaczy w oczach daleka jakaś nadzieja zjednoczenia członków wielkiej rodziny na gruncie jakiejś wyznaniowej jedności, pogodzenia się wschodniego i zachodniego obrządków (nie przez papieżstwo, lecz naprzekór papieżstwu, przez odrodzenie się dawnych kościołów narodowych), pod wywieszonym sztandarem idei Cyryla i Metodego. Załatwienie sporu staje się w pewnych warunkach niemożliwym, skoro nie może być porozumienia ani co do samych faktów historycznych i czynionych z nich wywodów, ani co do celów przyszłości wytycznych.

Krom tego *credo*, które w pośrednim tylko stopniu może interesować ludzi, stojących po za obrębem obozu, złożonego z resztek słowianofilstwa, resztek, które się nie zdają organizować w zwartą całość, są w artykule p. Łamańskiego rzeczy bez porównania więcej zasługujące na uwagę, a mianowicie sądy jego o znaczeniu obecnej chwili, jako w wysokim stopniu dla całej słowiańszczyzny krytycznej. Upust krwi—pisze p. Ł.—i straszne ofiary pieniężne, które poniosła Rosya na wyprawę bułgarską, nie opłaciły się jej niczem; pożytek z nich największy otrzymała tylko rzymsko-katolicka Austria, która nabyła w posiadanie Bośnię i Hercegowinę, od lat siedmiu gospodarzy w Serbji i projektuje urządzić nowe lenne państwo—księstwo, a wkrótce może i królestwo—Bułgaryę z ks. Koburskim, subwencyonowanym przez Laenderbank i mającym do dyspozycji 200,000 rusznic austriackich. Autor masuje po jednej stronie romano-teutonów, po drugiej greko-słowian i twierdzi, że na całej linii górą latynogermanska powódź z niemcami na czele, którzy najwięcej wygrali; bo i w północnej pruskiej monarchji na zabój tępią słowiańszczyznę, może stanowczo i doszczętnie, i w południowej habsburskiej, gdzie są liczebnie słabsi, okiełzali słowian za pomocą butnej i leniwej rasy madjarskiej. P. Łamański szydzi z krajów urzędowodwujęzycznych, jakimi są ziemie korony św. Szczepana, a jeszcze więcej z ziemi trzujęzycznej (niemiecko-polsko-rusińska Galicya), twierdzi, że polacy dla tego mają mir w Austrii, że pełnią też samą funkcję względem rusinów, co madjarowie względem słowaków i podkreśla jako dośłowną prawdę smutną, niedawno przez Riegera wyrzeczone słowa, że czesi zmuszeni są zbierać nawet okruszyny pod stołem zastawionym dla innych. W piętrzących się falach dostrzeganej przez p. Łamańskiego powodzi, nie widzi on żadnych różnic między protestantyzmem i rzymskim katolicyzmem. Pierwiastkiem, pędzącym cały ten świat zachodni na wschód i główną jego siłą jest, wedle niego, aż do dziś dnia latynizm, innemi słowy obrządek rzymsko-katolicki; stan rzeczy w obecnej dobie jest tylko najnowszym wyrazem akcyi, rozpoczętej przez sprzymierzenie się niegdyś Karola Wielkiego z rzymskim biskupem. Ten latynizm za-

lałby ostatecznie i pochłoniął i greków i południowych słowian, gdyby tych obu pierwiastków nie uratowało w XV wieku zdobycie Konstantynopola przez turków. Krucjaty i panowanie weneckie złożyły jednak na tureckim wschodzie mnogie nasiona, które z dobrym skutkiem pielęgnują i uprawiają misye rzymsko-katolickie na całym Wschodzie.

Nie mamy bynajmniej zamiaru rozpraszać tego *sui generis* widzenia, do wódzając p. Łamańskiemu, że gdzie on widzi jednego wroga, tam jest ich kilku i że może nie ten jest głównym, którego on rozumie. Przyznajemy mu jednak najzupełniejszą słusność, gdy powstając przeciwko zobojetnieniu względem kwestyi wschodniej, panującemu w społeczeństwie rosyjskiem po tylu niepowodzeniach dyplomatycznych, pomawia o ślepotę tych, którzy w swoim podrażnieniu przeklinają ludzi, co kwestję słowiańską wywołali i zamykając na nią oczy, wołają: róbmy tak, jak gdyby jej wcale nie było. Od p. Łamańskiego dowiadujemy się, że takich ludzi jest moc niezliczona, pono większość obecnie, że się w zaprzaniu kwestyi wschodniej schodzą i postępowcy i wsteczniczy z kniazem Mieszczerskim na czele. Słusznie powiada p. Łamański, że niepodobna odżegnać się od tej kwestyi, którą nie dziś wywołano, która istnieje już przeszło lat tysiąc. P. Łamański twierdzi nie bez racyi, że po za tem zniechęceniem się chowa się niezaradność, nie wiadomo co począć z kwestyą wschodnią, jak się nią dalej innemi praktyczniejszymi sposobami posługiwać. Chwila obecna przypomina istotnie kłopoty czarnoksiężnika, który wywołał zaklęciem złego ducha, ale nie wie, jak go napowrót zażegnać i do uległości zmusić. Tu się stawia kwestya wschodnia ze strony swojej najtrudniejszej—praktycznej. I tu po części tylko zgadzając się z p. Łamańskim, musimy wytknąć, w jakim względzie uważamy rady jego podobne do „Buchmanowych” w „Panu Tadeuszu” i zarzucamy im, że są niedostateczne.

P. Łamański twierdzi, że sprawa wschodnia nie jest dla rosyjan zewnętrzną, ale najwewnętrzniejszą z wewnętrznych. Na pozór jest to niby paradoks, ale autor motywuje myśl swoją bardzo logicznie. Poco składać całą winę niepowodzeń na dyplomatów? Zawinili oni zaiste, że uważali się zbyt długo za jedynych w tej kwestyi sędziów i dyspozytorów: dyplomacya o tyle ma znaczenie, o ile się opiera na moc orężną; moc orężna zależy od finansów, finanse od zamożności kraju i jego dobrobytu. W tem błędnym kółku bez wyjścia będziemy się wiecznie kręcić bez końca. Przystoiż nam przypuszczać, że w całym ubiegłym tysiącleciu nie było nic innego prócz gry szachowej dyplomatów i wojskowych ruchów? że wszystkie ujemne rezultaty polityki Rosyi dałyby się objaśnić jedynie przez mądrą szacherkę żelaznego kanclerza i przez oklepaną zewnętrzną i wewnętrzną intrygę? Historyi nie tworzą Bismark ani Kalnoky, d'Izraeli, ani Leon XIII. Tu niespodzianie p. Łamański staje na gruncie całkiem

odmiennym od podstaw dawnej słowiańskiej teorii, czem dowodzi, że i w słowianofilstwie jest postęp, że nowsi adeptci tej doktryny czegoś się przecie nauczyli. «Wielcy ludzie chwili obecnej są to ziarenka piasku w olbrzymiej budowie cywilizacji zachodu; swoje zwycięstwa zawdzięczają oni pracy, która stworzyła naukę europejską, bogactwom wolności osobowej, społecznej i politycznej, która spłodziła tyle najrozmaitszych form towarzyskiego obcowania». Tu autor karci senną apatyę swojego społeczeństwa, upadek ducha, brak wszelkich nadziei, poglądy na oświecenie i naukę, jako na złe konieczne, które powinno być redukowane do minimum, brak i nietolerowanie otwartości w objawach myśli.

P. Łamański ubolewa nad tem, że dotąd panują w Rosyi dwa tylko główne prądy, jednak chybne i szkodliwe: albo padanie na twarz przed cywilizacją zachodu i patrzenie na odrębny, samostny narodowy pierwiastek z europejskiego stanowiska, to jest uprzężanie go jako rzeczy wadliwej, albo występowanie przeciwko europejskiemu egoizmowi z takim samem i jeszcze większem samolubstwem, połączone z zaprzeczeniem i samej cywilizacji i zasady wolności i nauki. Ten ostatni skrajny kierunek mylnie podnosi, jako wiekiste i iście narodowe, takie formy, które właściwe są pewnemu tylko okresowi rozwoju państwowości w Rosyi, były już gdzieindziej, a mogą zniknąć bez szkody i śladu dla narodowości. Pokrewieństwo p. Łamańskiego ze słowianofilami uwydatnia się szczególnie w zarzucie, czynionym ultrapatryotom chwili obecnej, że chcą podnosić dawną Rosyę, apoteozują głównie petersburski okres jej dziejów (Piotra W. i Katarzynę II), niepomni na to, że w owym właśnie wieku XVIII i życie narodowe uległo wykrzywieniu i skażeniu przez narzucenie mu cudzoziemskiego pokostu i przez to, że kościelny pierwiastek narodowy ściśnięty został przez reglamentację rządową. Rolę państwa w kwestyi słowiańskiej p. Łamański ogranicza: jest to rola funkcji duchowej zwanej rozsądkiem, siłą twórczych nie dodaje, talentów nie tworzy, lecz tylko uprzęta przeszkody i istniejące zasoby porządkuje.

W ten sposób wypada więc, że kwestya słowiańska nietylko nie jest kwestyą zewnętrzną Rosyi, owszem wewnętrzną, ale że nie jest nawet—ściśle mówiąc—rządową, lecz głównie i przede wszystkim społeczną, że droga do niej daleka, że droga ta prowadzi przez to, co moglibyśmy nazwać odrodzeniem się w duchu, przez wyrzeczenie się doktryn jednostronnych, które wytknięte są przez autora jako dwa przeciwne kierunki. Rzecz cała schodzi na niewyraźny ogólnik, który niewiadomo w jaki sposób miałyby się stać kluczem do otworzenia kwestyi słowiańskiej, gdyby go sam autor nie uzupełnił ostatnimi końcowymi wierszami artykułu. Przytaczamy je dosłownie:

«Trudność wszystkich kwestyj słowiańskich: polskiej, bułgarskiej i innych w tem tkwi właśnie, że i w Rosyi i w tych słowiańskich ziemiach niedość zagłębiają się i niedość pracują nad wyjaśnieniem zakresu i treści tak wszechsłowiańskich zadań, jako i osobnych interesów odrębnych narodowości słowiańskich. Bez próby zdecydowania w świadomości, gdzie się kończy słuszny interes partykularyzmu i autonomii tej lub owej narodowości słowiańskiej i gdzie się poczynają zadania wszechsłowiańskie, niepodobna oczekiwać jakichkolwiek bądź pomyślnych rezultatów i w zakresie praktycznego rozwiązania po-

jedynych części słowiańskiej kwestyi». Z miłą chęcią zgodzićby się można na wiele i wiele rzeczy, gdyby... gdyby proponujący rozgraniczenie kompromisowe moralista, sam proponowane przedsięwzięcie zapoczątkował. Byłoby to najskuteczniejsze kaznodziejstwo, byłoby to, co francuzi nazywają: *prêcher d'exemple*. Okazałoby się, nie wątpimy, że oprócz Rygięra i Czechów znalazłoby się dużo słowian, zajętych szczerze zbieraniem spadających ze stołu okruszyn. Ale p. Łamański nawet nie zapowiada, że swoje czynności graniczne rozpocznie...

Zarzucają nam, że pstrzymy nasz język germanizmami, że takim wyrazem jest: *miarodajny*, poprostu przekład niemieckiego *massgebend*. A jednak trudno się czasami nie zapożyczyć, gdy wyraz tłómaczy doskonale pewien stosunek. W danym wypadku stosunek jest taki, że w nim miarodajną stroną jest niezaprzeczenie ta, do której p. Łamański należy i z narodowości swojej i z zajmowanego w niej wybitnego stanowiska.

Korespondencye „Kraju”.

Londyn, 18 października n. s.

Opinie irlandczyków o nas. Analogie mniej więcej nie-trafne i protest pani Nowikow. Rady dla nas sir Harry Verney'a. Sprawa turystów i sportsmenów angielskich względem Galicyi. Lord Lytton, autor «*Orafa*», jako prezes Tow. literackiego. Dobroczynność baronowej Burdett-Countts. Przedsiębiorczy przemysłowiec polski w Londynie. Nowe Towarzystwo polskie.

Trudno brać innym ludziom za złe to, czem samiśmy względem nich zawinili. Jakkolwiek zapatrywania się narodowej prasy irlandzkiej na sprawy i położenie nasze nie zawsze są trafne i zgodne z prawdą, to jednak nie są znowu bynajmniej zabarwione tą jednostronnością, jaka cechuje poglądy niektórych pism polskich na stosunki Zielonego Erynu. Stanowisko niemal ogólne, jakie prasa nasza zajęła wobec kwestyi irlandzkiej, war-te jest istotnie roztrząśnienia; nie tu wszakże miejsce na to; przechodzę zatem do odwrotnej strony kwestyi: do opinii irlandczyków. W jednym z ostatnich numerów narodowego ich organu «*United Ireland*» zamieszczonym został artykuł bezimienny, omawiający możliwość wojny między Niemcami i Rosyą. Autor oświadcza, iż zwiedził Poznańskie — «te część pruskiej Polski, która musi być teatrem wojny między dwoma mocarstwami», i nie wątpi, że «wybuch pewnego dnia niebawem nastąpi całkiem niespodzianie». Poczem wywody swe kończy ustępem takim: «Cóż wtedy zrobią polacy w Prusiech i polacy w Królestwie? Od ich to bowiem stanowiska zależeć musi plan kampanji, zależeć będzie i jej rezultat. Własna moja opinja, zasadzona na znajomości poznańczyków, każe mi przypuszczać, że ci ostatni oświadczą się otwarcie przeciwko prusakom, podczas gdy polacy w Królestwie pozostaną neutralnymi. Polacy z pod sprzymierzonego z Niemcami berła Austro-Węgier znajdują się w najtrudniejszym położeniu. Wszystkie ich sympatyje są po stronie rodaków pruskich: czyż pomogą armji austriackiej do zwiększenia wojennej szansy niemieckiej? Z pewnością że nie! Polacy w Rosyi obojętnie patrzeć będą na ten dylemat: z rodakami zagranicznymi nie wiąże ich dzisiaj żaden możliwy interes wspólny; są oni rosyjanami, zgodzili się na sytuację, wierzą w tryumf idei panslawistycznej i w niej uznają rękojmię normalnego rozwoju swych instytucyj». W ten sposób, kończy autor swe przepowiednie.

Mówcy polityczni tutejsi i irlandzcy rzadko pomijają sposobność choć ogólnego porównywania dzisiejszej Irlandyi z Polską. Nam się taktyka podobna wydaje niezgodną z prawdą, zwłaszcza wrzecie, gdy mówcą jest wybitny mąż stanu. Wielkopolska dziś może być pod każdym względem porównana do Irlandyi w początku

XVII w., gdy Jakób I wprowadzał gwałtem słynną «plantacyę ulsterską», istotny związek dzisiejszych zawikłań agrarnych, plantacyę tak podobną do kolonizacyi ks. Bismarka. Lord Rosebery puścił swobodne wodze bujnej wyobraźni, gdy świeżo w Ipswich szkicował analogię między ludem, który nigdy nie był narodem, a narodem, który do dzisiaj zachował wszystkie cechy samoistności moralnej. Mimo to nawet koszlawa ta analogja zgorszyła i rozgniewała panią Nowikow, znów tu bawiącą. Pisuje ona dużo w peryodycznych wydawnictwach tutejszych, w których powszechnie znane swe pióro ukrywa pod pseudonimem liter O. K. Na mowę lorda Rosebery znana przyjaciółka pana Gladstone'a odpowiedziała artykułem w «*Pall Mall Gazette*», pod tytułem «*Irlandya i Polska*». «Analogja lorda Rosebery — czytamy w nim — grzeszy niedokładnością. Gdy bowiem irlandczycy żądają tego tylko, co im się istotnie należy — polacy nie żądają swego, żądają blisko połowy Rosyi z Kijowem, matką miast russkich. Rosya nie może dozwolnić u siebie przewagi polsko-katolickiej. Wątpimy, czyby nawet p. Gladstone zgodził się na przewagę irlandzką w Szkocyi i Walji. Gdyby nie owe żądania polaków, chcących zagarnąć ziemie ruskie, używaliby oni dziś konstytucyi i autonomji (*home rule*), podobnej do tej, jaką obecnie posiada Finlandya... Na artykul ten odpisały dwie osoby; lecz dziennik o znanych sympatyach nie przyjął odpowiedzi i repliki nie ogłosił. Fakt ten dosadnie uwydatnia potrzebę i konieczność egzystencji jedynego w Anglii ciała, mającego na celu rozszerzanie wiadomości o krajach polskich. Ciałem tem jest, jak wiadomo, od półstulecia zgórą tutejsze Towarzystwo literackie przyjaciół Polski. Sekretarz jego pokazał mi w tych dniach list, jaki otrzymał od jednego z wice-prezesów, sędziwego baroneta, sir Harry Verney'a. Powszechnie szanowany przez długie lata członek parlamentu, sir Harry był ściśle związany przyjaźnią z generałem Władysławem Zamoyskim. Z listu wspomnianego mogę przytoczyć tu zdań kilka: «A więc narazie działałbym w kierunku wzmocnienia żywotności narodowej. Dzieciom swym wbijałbym w pamięć, że życie moje własne, lub życie któregośkolwiek z nich niczem nie jest, a trwanie narodowości jest wszystkim. Każdy polak może się przyczynić do dobra swego kraju, prowadząc życie prawe, uczciwe, ulepszając i hartując umysł swój i charakter, tworząc poufne stosunki z ludźmi uczciwymi. Inaczej, każdy polak może się przyczynić do odstreczenia ludzi od rzeczy polskich, a to żyjąc lekkomyślnie, luźnie, niedołężnie. Polak, oddający się naukom, kształcący się w jakimkolwiek wydziale wiedzy, przemysłu, sztuki, literatury jest przyjacielem swego kraju...»

W tutejszej «*Morning Post*» ukazały się w ciągu tego miesiąca dwa artykuły dłuższe, opisujące Kraków p. t. «*Rzym Polski*», oraz okolice Zakopanego. Napisane są one doskonale, gorąco przez jednego z rodaków urodzonych w Anglii, który po raz pierwszy zwiedził tego roku część ziemi ojczystej; artykuły te stanowią będą początek pracy, jaką podjęło Towarzystwo literackie w celu zachęcenia anglików do wycieczek sportowych i higienicznych do Galicyi. Praca ta przedstawia, z natury przedmiotu, sporo trudności. Ogłoszenie drukiem przewodnika jest o tyle kosztownem, o ile w rezultacie wątpliwem. Nie zdaje się bowiem, iżby Galicya zwabiła do siebie anglików, szukających zdrowia lub rozrywek czysto towarzyskich. Sądząc z Zakopanego, galicyjskie zacinza letnie, otoczone przepysznymi krajobrazami, bogate w zalety higieniczne, nie zalecają się anglikom jedynie przez swe urządzenia mieszkalne, sposób życia, brak towarzystwa, z któremby się mogli porozumieć, brak także łatwych i szybkich komunikacyj z miastami. Ujemne te warunki nie są przecież tego rodzaju, by z czasem nie zniknęły; narazie atoli daleko łatwiej i stosowniej będzie otworzyć przed myśliwymi wielkobrytańskimi lasy i wody galicyjskie. W tym kierunku dużo zależeć będzie od samychże większych obywateli galicyjskich.

tyczasem Towarzystwo literackie stara się zaznaczyć publiczność tutejszą z powabami kraju i społeczeństwa.

Chodzili pogłoski, jakoby hr. Lytton, który jest prezesem Towarzystwa, miał zastąpić w Berlinie sir Edwarda Maleta lub lorda Lyonsa w Paryżu. Wieści nie miały podobno żadnej innej podstawy oprócz tej jednej, że były wice-król Indji może przy każdej okazji wybierać teki i ambasady, bo jest jednym z nielicznych mężów stanu obozu konserwatywnego, stojących w rezerwie, jako człowiek nie ambitny. Lord Lytton był niegdyś w ścisłej przyjaźni z Julianem Klaczka; w części przez niego, w części przez hr. Alfreda Potockiego, poznał się z treścią «Nieboskiej komedii», którą był poprzednio czytał w nader lichem streszczeniu paryskiej «Revue des deux Mondes». Dzieło Kraszińskiego posłużyło lordowi za rodzaj kanwy do poematu dramatycznego, jaki napisał p. t. «Orval, albo Szalony współczesny» (*Orval, or the Fool of the Time*). Bądź co bądź, w lordzie Lyttonie pozyskało Towarzystwo literackie prezesa, którego rzeczy polskie obchodzą żywo i szczerze. Również baronowa Burdett-Coutts, prezesowa komitetu dam w Towarzystwie, urzędu swego nie uważa za synekurę; zajmuje ją nade wszystko położenie tak oplakane w Anglii naszych wygnańców i wychodźców (głównie z Litwy i Podlasia). Nad losem dalszych fal emigracyjnych także myśleć wypada. Nie ulega bowiem wątpliwości, że rząd angielski zabierze się niebawem do kwestyi cudzoziemców, przybywających do Anglii gromadnie, a nie mających żadnych środków utrzymania. Obecność ich tutaj przyczynia się w wysokim stopniu do wzrostu nędzy miejscowej, daje sposobność do ciągłego zniżania ceny pracy, a tem samem sprowadza coraz głośniejsze narzekania bezrobotnych mas krajowych. Rząd prawdopodobnie pójdzie za przykładem Stanów Zjednoczonych i postawi zapory wyładowywaniu nędzy europejskiej w portach królestwa. Lady Burdett-Coutts doskonale rozumie położenie naszych nieszczęśliwych, czy jednak prawodawstwo zrobi dziś wyjątek dla polaków? czy zrobić może? To są pytania, nad którymi łamiemy sobie w tej chwili głowę.

Rodak nasz p. Leon Kokociński, rodem z Kępna w Księstwie poznańskim, odznacza się między nami pomysłowością i rzutkością. Chłopcem 16-letnim wyjechał on do Ameryki; po latach 15 przybył do Londynu z gotowym majątkiem w patentowanym wynalazku ulepszonych okularów. Minerał, dostarczający szkła, znalazł p. K. sam w swych peregrinacjach na dalekim zachodzie; wynalazł ulepszoną procedurę szlifowania szkieł, a nadto, nowego rodzaju oprawę okularów, łatwo dopasującą się do każdego nosa. Okulary te zyskały rozgłos wielki na wystawie indyjsko-kolonjalnej i odtąd zupełnie opanowały targ specjalny optyków stolicy. Tego roku firma Leon i S-ka, widząc swój «interes» optyczny bezpiecznie rozwinięty, zwróciła uwagę w innym kierunku. P. Kokociński zaznał się z indyjskim «doktorem» Sequah, wynalazcą (w Ameryce) przesławnego lekarstwa, uzdrawiającego wszelkie choroby, nie-może a nawet kalectwa; lekarstwo to znanem jest między dzikimi szczepami zachodu pod specjalną nazwą «stepowego kwiatka». Nasz rodak sprowadził tedy «doktora» do Anglii, kupił od niego patent na Europę, zawarł z nim kontrakt grubo płatny, mocą którego indyjski znachor przechadza się po ulicach miasta Portsmouth w kawalcie autentycznych indyjan... rwie zęby publicznie, bez honorarium, a tak zresztą, że, jak twierdzi p. K., nawet ludziska ze zdrowymi zębami dopraszają się operacji. «Dwieście zębów na godzinę! — głoszą plakaty p. Leona — tudzież butelkę stepowego kwiatka za darmo każdemu chrześcijaninowi!» Odstępując od utartych dróg zwyczajnych, p. Leon reklamę zaczyna na prowincyi, a w Londynie ma laboratorium, w którym pracuje około pół setki dziewczyn. Zapytałem go, co sam sądzi o cudownym leku? «To samo — odpowiedział — co sądzą inni wynalazcy patentowanych pigulek i płynów o swoich artykułach: nie ma w nim nic szkodliwego; nie

zabija on nikogo, a zysk daje «solidny», bez kosztów dla wynalazcy».

Dowiaduje się w tej chwili, że we wschodnich dzielnicach Londynu powstało nowe Towarzystwo polskie pod nazwą «Dywizji Polskiej». Członków ma być siedmiu, kolegów broni z wojny krymskiej.

Laternik.

Wiedeń, 14 listopada n. s.

Parlamentaryzm na schyłku. Dobrowolne wyzwanie się z praw reprezentacji austriackiej. Taktyka p. Gautscha i jego horoskop. Apatya prawicy, niedołężność starożechów, ostrożność polaków. Niemcy biorą Czechów w obronę. Tryumf p. Gautscha i jego bismarkiada. Konfuzja klubu czeskiego i polityka koła polskiego. Obraz pracy parlamentu austriackiego.

D. 31 października zamknięto jesienną sesję rady państwa, i bez konieczności, spieszenie, urwany został jeden z najkrótszych, najbardziej bezpłodnych, najprzyczekszych, w złowrogie symptomy najobfitszych okresów działalności parlamentarnej w Austrii. Przy zamknięciu teraźniejszej sesji rady państwa nikt nie mówił o upadku austriackiego parlamentaryzmu, jednak niebawem pokaże się, że sposób, jakim znany spór ministra oświaty Gautscha z klubem czeskim, czyli raczej z całą większością, z całą władzą ustawodawczą został... nie załatwiony, nie rozstrzygnięty, lecz za zezwoleniem większości bez odpowiedzi na interpelację odroczone, że ten sposób straszliwie jest podobny do zaprzeczenia wszelkich atrybucyj parlamentarnych ze strony rządu, do zrzeczenia się tych atrybucyj ze strony reprezentacji ludu.

Już wyraźne, niezaprzeczone brzmienie artykułów konstytucyi r. 1861, wraz z dodatkami r. 1867 prerogatywom austriackiego parlamentu wyznacza dość ciasne granice. Pod panowaniem lewicy duch biurokratyczny, jaki ożywiał ową większość, jak na kpiny zwaną «wiernokonstytucyjną», doprowadził do niezwykłego faktu, że reprezentacja sama zrzekła się dobrowolnie ważnej części prawa przyzwania budżetu, mianowicie prawa wstawiania w rubrykę wydatków większych kwot od przedłożonych przez rząd, i że ta reprezentacja samobójczą odtąd, niejako prawem zwyczajowem, odmawiała sobie najłżejszych podwyższeń wydatków. Tam zaś, gdzie takiego podwyższenia pragnęła, wzywała rząd do przedłożenia tych upragnionych wydatków tak zwanymi «rezolucjami». Ten proceder mozolny, zwlekający i upokarzający wnet doprowadził do tego, że rząd najczęściej rezolucyj nie uwzględniał, a nawet często nie dawał na nie żadnej wyjaśniającej odpowiedzi. To uszczuplenie prawa budżetowego parlamentu w r. 1879 zostało niestety przez nową większość, złożoną z prawicy, nieśmiało i schlebującą rządowi, przyjęte i dalej praktykowane.

Tym sposobem jeden z najcięższych grzechów lewicy został sankcyonowany przez prawicę, na korzyść i ku wielkiej radości «wysokiego» rządu. Rząd, na mocy tego prawa zwyczajowego, ma zupełną swobodę zaniedbania lub niszczenia jakiejkolwiek instytucyi, jakiegobądź dziedziny ekonomicznej. Wystarcza na ten cel wstawienie niższej sumy lub zupełne wykreślenie wydatku w nowopredłożonym preliminarzu, na co parlament odpowiedzieć może jedynie bezsilnymi, a więc śmiesznymi rezolucjami.

Zdawałoby się, że taki stan rzeczy, zapewniający rządowi tak niesłychaną przewagę przy układaniu budżetu, mógł zadowolić najdalej idące aspiracje rządowej wszechwładzy. Jakoż rzeczywiście do r. 1887 hrabiemu Taaffe i jego kolegom ta przewaga wystarczała. Nie wystarczała wszakże panu Gautschowi, tej nowo odkrytej wielkości, z dyrektora zakładu naukowego na ministra oświaty przerobionej.

Ten mąż stanu, pochodzący z Alzacyi *)

*) Gautsch ożeniony jest z córką bogatego alzackiego Schlumbergera, handlarza win i właściciela winnic. Urzędnik niemiecki, który francuskiego komisarza Schnaebelego zdradziecko swabił na terytorium niemieckie, nazywał się Gautsch, — niewiadomo, czy tylko nazwiskiem i sposobem postępowania, czy też rzeczywistym pokrewieństwem do naszego ministra sblizony. (Przyp. aut.)

i żywo przypominający napoleońskich prefektów «à poigne», uznał, że termin jednego roku dla wykonania jego pomysłów jest za długi, że droga prawidłowa przedłożenia izbie projektów, tyjących się założenia lub zwinięcia zakładów naukowych jest zbyt mozolną, że zniesienie szkół średnich w roku, na który wszelkie wydatki do 31 grudnia przez radę państwa zostały uchwalone i to bez uprzedzenia, bez wysłuchania parlamentu, jest bardziej dogodnym postępowaniem i lepiej odpowiada upragnionej omnipotencji rządowej, do której ten silny umysł uporczywie dąży, zachowując narazie pewne przezroczyście strzępki form parlamentarnych, do zawotowania karabinów repetyjowych i łodzi torpedowych potrzebnych.

Według tego programu postąpił dzielny minister oświaty. Do końca wiosennej sesji parlamentarnej, t. j. do końca maja r. 1887, nikogo nie przestrzegał, nikogo się nie radował, nikomu słówka nie szepnął o konieczności bliźkiego zwinięcia licznych szkół średnich, owszem nie szczędził obietnic w przeciwnym kierunku. W dwa miesiące zaś później, mianowicie w dniu 29 lipca r. b. ogłosił owo osławione rozporządzenie, którem spora liczba szkół średnich (czeskich, włoskich i słoweńskich), została subwencyi rządowej lub klas wyższych pozbawiona, lub też całkiem zwinięta i to począwszy od dnia 1 października 1887 r., t. j. tego samego roku, którego budżet mieści w sobie uchwalone na owe szkoły kwoty. Fakt, że podobne rozporządzenie mogło uzyskać aprobatę rady ministrów, a zatem «najwyższe postanowienie», wywołał ogólne, bolesne zdumienie. Dziś nie ulega wątpliwości, że Gautsch radę ministrów w pewnej mierze w błąd wprowadził, a potem faktem dokonany do uznania tegoż zmusił. Przedłożył on bowiem tejże radzie ministrów tylko argumenty, przemawiające według niego za odmówieniem pewnych subwencyj, lub za zniesieniem pewnych klas wyższych, tak że większość ministrów mniemała, iż owe zmiany, lub, jak je Gautsch szyderczo nazwał: «dyzlokacje», będą radzie państwa przedłożone. Ogłoszenie przeto owego prowokacyjnego rozporządzenia podczas ferij niejednego ministra zdziwiło i przykro dotknęło. Dlaczego zaś potem rada ministrów i na owo rozporządzenie się zgodziła i z niem się solidaryzowała, to zostanie prawdopodobnie zawsze tajemnicą, ukrytą w cieniu intryg zakulisowych, o których krążą wersje dziwaczne i nieprawdopodobne.

Dla nikogo zaś już nie jest tajemnicą, że zwycięstwo nad Czechami nie jest kresem ambicji ministra oświaty i że tym razem lekkomyślność hr. Taaffego stanie się powodem jego upadku, poczem p. Gautsch, zrzucawszy zupełnie maskę, jako prezes ministrów, germanizator, centralista, a zatem ubóstwiany przez lewicę, odnowi dawne eksperymenty Schmerlinga i Lassera w gwałtowniejszej, bardziej absolutystycznej formie. Z wzrostem, przewagą i przyszłością Gautscha dzieje się zupełnie tak samo, jak z «krachem» r. 1873. I wtedy każdy przewidywał katastrofę, mówił o niej, nazywał ją, a jednak nikt się nie opierał, nikt się nie usuwał. Tak samo dziś większość parlamentarna i ministerium wiedzą o dążeniu Gautscha, a jednak przypatrują się bezczynnie. Jeżeli nie nastąpi jaki zwrot niespodziany i niezasłużony szczęśliwy, Gautsch w r. 1888 pochłonie autonomję, równoprawnienie, decentralizację i resztę atrybucyj parlamentu z tą samą gwałtownością, z jaką «krach» w roku 1873 pochłoniął większość banków, przedsiębiorstw, stowarzyszeń i majątków prywatnych.

W poprzednich listach doniosłem już o silnem oburzeniu, jakie rozporządzenie Gautscha wywołało w całym narodzie czeskim, w narodzie tem od nas szczęśliwszym, że posiada szeroką, inteligentną, patriotyczną warstwę ludową, gdzie zatem poczucie prawa naruszone, krzywdą doznana nie zbywa się polemiką dziennikarską lub dyskusją parlamentarną, lecz poruszają do głębi cały naród. Nie odpowiedziała temu nastrojowi narodu jego reprezentacja. Półki przy wyborach uzupełniających wybierano młodocichów jako energiczniejszych, członków klu-

bu staroczeskiego w obawie o mandaty ubiegali się z młodoczechami o lepsze w śmiałej stanowczości opozycyjnej. Lecz gdy w ważnym a zachwianym okręgu Przibran niebezpieczny młodoczech Tilzer upadł, a uległy Sleskał został wybrany, ten piękny zapal cokolwiek ostygł, a po otwarciu rady państwa (11 października), rozpoczął klub czeski swą akcję parlamentarną interpelacją, tak mądrą, potulną, zasadniczą stronę sprawy pomijającą, że po rezolucjach, wygłoszonych na taborach, po okrzyku «precz z Gautsem», brzmiała jak trąbka dziecinna po huku armat.

Ale co gorsza, klub staroczeski nie poparł wniosku młodoczechów, jedynie konsekwentnego, domagającego się bowiem cofnięcia rozporządzenia. Upadł ten wniosek przy pierwszym czytaniu, a z jego upadkiem całą sprawę za przegraną uważać należało. W tym wypadku nanowo pokazało się, że wykwinny oportunizm, który wszystkiego się lęka, wszystko uwzględnia i do wszelkich ustępstw i kompromisów rękę podaje, działa najniepraktyczniej, nie widząc skutecznych dźwigni i nie korzystając z chwil stosownych.

Rokowania z innemi klubami prawicy odbywały się wyłącznie w Komitecie wykonawczym, lub w tak zwanej siedemnastówce. W Kole polskiem mała frakcja usiłowała na początku sesji ułożyć program działania w sprawie szkół średnich. Niedopuszczono jednak dyskusji nad tym przedmiotem i przewodniczący Grocholski swe oświadczenia w Komitecie wykonawczym czynił bez poprzedniego zapytania się Koła. Te oświadczenia były wprawdzie czechom przychylnie, lecz nader ostrożne i zakłauzulowane. Śmiało wystąpił Hohenwart ze względu na słownictwo swego klubu, najgoręcej zaś i z prawdziwie szlachetną odwagą cywilną ks. Alojzy Liechtenstein. Nie zważając na to, że dziś fanatycy niemieccy (i tacy sięgają aż do klubu klerykałów) każdego Niemca, broniącego praw narodowości nieniemieckiej piętnują jako zdrajcę, ks. Liechtenstein oświadczył po rozmowie z Gautsem: «Ten człowiek pała wyraźną nienawiścią przeciw czechom, a więc nie powinien pozostać w gabinecie austriackim».

Działanie śmielsze, bardziej zasadnicze staroczechów byłoby pozyskało poparcie Hohenwarta i Liechtensteina, byłoby może i Grocholskiego, a za nim Koło polskie zniewolilo do współdziałania. Nie uczyniono tego, ufano więcej w dyplomatyczne zabiegi, w uboczne wpływy. Wszystko zawiodło, i «Fremdenblatt», dziennik półoficyalny, przez ministra spraw zewnętrznych hr. Kalnokyego subwencyonowany, ogłosił dwa artykuły wstępne, wprost od ministra Gautscha pochodzące, które z rzadką zuchwałością zaprzeczały radzie państwa prawa inicjatywy, nawet wszelkiego udziału przy zakładaniu lub zwiłaniu szkół średnich. Ton dyktatorski tych artykułów, naśladowanie frazeologii Bismarka dostatecznie zdradzały autora. Stworzenie nędznych dylematów: «Czy egzekutywa, czyli komitet wykonawczy?» w sprawie, w której tak ustawodawca jak też wykonawca władza ma wyraźnie określony zakres działania, wybrak prawie dziecienny w słowach: «Czy szkoły mają być państwowe, czyli parlamentarne?» — wszystko to wykazywało nowe zapatrywania na kompetencję władz lub raczej na wszechwładzę rządu, techniczne czystym duchem absolutyzmu.

Nigdy dotąd stronnictwo niby rządzące, a rzeczywiście rządowe, nigdy większość ofiar, potulna tak impertynencko zgóry nie bywała traktowana przez ministra, który nareszcie, według dotąd istniejących form konstytucyjnych, bez poparcia tej większości nie mógłby pozostać. Te artykuły już i najspokojniejszym optymistom oczy otworzyć musiały. Otrzymało też niebawem zapewnienie, że odpowiedź na tak arcyskromną, rządowi złote mosty budującą interpelację, z jaką się popisał staroczeski, będzie niekorzystna, szorstko nielaskawa, odmawiająca. Nastąpiło osłupienie i straszne przysięgnięcie staroczechów, których lekka taktyka do takiego «Sedanu» doprowadziła. Przed oczami przerażonych stanął powrót do kraju, do wyborów, po takiej porażce, po odrzuceniu wnio-

sku młodoczechów. Tego bądź co bądź uniknąć wypadło i na ten cel wymyślono odroczenie odpowiedzi i otrzymano to odroczenie. Rzecz to nowa i prawie komiczna — prośba interpelantów, ażeby rząd raczył nie odpowiadać na ich interpelację. Ten wybieg upokarzający został naturalnie przez rządowe biuro prasowe, duszą i ciałem lewicy oddane, natychmiast zdradzone i ku radości Niemców we wszystkich dziennikach ogłoszony.

Z takim tedy wynikiem, pod takim wrażeniem rozjechała się izba poselska na półtrzeci miesięczne ferie. Koło polskie dopiero w przededniu zamknięcia rady państwa wzięło tę sprawę pod krótką obradę, odrzuciło wszystkiemi głosami przeciw 7 wniosków postła Hausnera, aby zasadniczo poprzeć żądania czechów i złożyć stanowcze oświadczenie w tym duchu, a przyjęło rezolucję, wniesioną przez Jaworskiego, do niczego nie obowiązującą.

Program zwłoki i lenistwa, który w radzie państwa coraz bardziej zastępuje dawne programy pracy, najwybitniej przedstawia się w następujących cyfrach. Sesja rady państwa trwała dni 20, podczas których odbyło 8, wyraźnie ośm posiedzeń. Uchwalono, co rządowi było niezbędnie potrzebne: rekruta na r. 1888, pozwolenie prowizorycznego pobierania podatków, ponieważ budżet prawdopodobnie znów dopiero w maju lub czerwcu r. 1888 będzie uchwalony, wreszcie prowizoryczne przedłużenie traktatów handlowych z państwem niemieckim i z Włochami. Prócz tego chleba powszedniego dla rządu, załatwiono ustawę o kasach oszczędności pocztowych i ustawę o ubezpieczeniu robotników od wypadków w obu izbach, zaś ustawę o ubezpieczeniu robotników od choroby tylko w izbie poselskiej i to z takim dodatkiem, że izba panów znów odrzuciła uchwaloną zmianę. Nawet 8 przedłożeń rządowych pozostało bez załatwienia, w tej liczbie ustawa istniejąca przeciw pijactwu. Z 11 zaś wniosków przez posłów uczynionych, tylko jeden księcia Hohenlohe, dotyczący się kłes elementarnych w Gorycy, został załatwiony. Z 36 interpelacji rząd pozostawił 34 bez odpowiedzi. Z tych połowa (17) pochodziła od członków prawicy. Od r. zaś 1885, t. j. od początku nowej kadencji, rząd wniosł do rady państwa 137 przedłożeń. Z tych załatwiono prawie bez wyjątku korzystnie 112. Natomiast z 105 wniosków w izbie postawionych załatwiono tylko 7, wyraźnie siedm. Z 179 interpelacji 108 pozostało bez odpowiedzi. Pocieszający zaiste obraz skutecznej pracy i sumiennego uwzględnienia życzeń reprezentacji!

Verax.

Tylża, 10 października n. st.

Oslabienie w tegorocznej działalności inteligencji litewskiej. Strona ekonomiczna tej kwestyi. Ostatnia wystawa w Insterburgu. Ogólny upadek dobrobytu Litwy wschodniej. Wpływ separatyzmów zaściankowych. Nieudolność pism. Niekorzystna pod tymże względem działalność emigrantów litewskich w Ameryce.

Działalność inteligentniejszych warstw litewskich, wpływ ich na masy mniej wykształcone, nie może się obecnie pochwalić obfitości planami. Nie trzeba o to zbyt winić inteligencji litewskiej świeckiej na Żmudzi lub wogóle Litwy rosyjskiej, gdzie rola jej prawie żadna, gdzie brak jej możności jakiegobądź oddziaływania na lud; duchowieństwo zaś, zwłaszcza katolickie, po za obowiązki kościoła nie sięga prawie. Prawda wszakże wyznać każe, że i tam nawet, gdzie działalność tej inteligencji mniej doznaje ograniczeń i większe powinnyby znaleźć dla siebie pole — tam również zmalała ona, wydając owoce mniejsze niż przed rokiem lub dwoma laty. Prasa litewska, reprezentująca działalność inteligencji, jej zapatrywania i rady, przepelnia obecnie swe szpalty kłótniami czysto partyjnej lokalnej natury. Brak publicystyce litewskiej, zwłaszcza pruskiej, głosów poważniejszych, szersze mających znaczenie, brak też i inicjatywy w rzeczach, korzystnych dla narodowości przyniesić mogących; brak nareszcie wytrwałości, ciągłości i jednoci poglądów. Sprawy ekonomicznej natury w Litwie pruskiej li-

twini pozostawiają troskliwości rządu, który rzeczywiście w tego rodzaju zadaniach nie upośledza odrębności litewskiej na wschodnich kresach państwa, lub nawet pomaga stosunkowo licznym towarzystwom niemieckim.

Staraniem oddziału Towarzystwa rolniczego dla Litwy i mazurów w roku bieżącym urządzoną została wystawa rolnicza prowincjonalna w Insterburgu. Z przedmiotów, wystawionych przez litwinów na wyróżnienie zasługiwały konie, istotnie się wyróżniające, dzięki reproduktorom stadniny trakenzkiej. Przedmioty drobnego przemysłu, zwłaszcza tkaniny domowe, niezbyt daleko odbiegły od tego rodzaju przedmiotów, nadesłanych przez właścicieli litwinki na tegoroczną wystawę wileńską lub w r. 1885 na wystawę warszawską przez właścicieli gub. suwalskiej. Jeżeli bowiem tkaniny domowe litwinów na wzmiankowanych wystawach zasługiwały na wyróżnienie, to zasługiwałyby na takie samo, jeżeli nawet nie większe, już i przed stu laty; przemysł bowiem domowy tkacki był dawniej znacznie więcej rozpowszechniony, gdyż wtedy odzież włóścian robioną była prawie wyłącznie z tkanin domowych, gdy obecnie np. w Suwalskiem, przeważają wyroby fabryczne jako tańsze, tkaniny zaś lniane z fabryk fińskich lub jarosławskich trwałością swą nawet przewyższają płótna litewskie roboty ręcznej. Płótna żyrardowskie ustępują zapewne pod względem trwałości domowym tego rodzaju wyrobom litewskim, lecz są od nich tańsze. Nadto, wobec braku wzorów, tkaniny wzorzyste trzymają się tych samych ciągłych deseni, jakie już były znane w czasach najdawniejszych; jeśli, zaś pojawiły się gdziekolwiek na poniemniu w Suwalskiem i Kowieńskiem nowe wzory, to je zawdzięczać należy małej fabryczce tkackiej, z warsztatami ręcznymi, założonej przez p. Dąbrowicza w Dobrowoli niedaleko Sapiieżyszek; była ona poniekąd szkołą tkactwa i muzeum nowych wzorów dla mieszkańców okolicznych.

W ogólności ekonomiczny upadek Litwy wschodniej zaznaczają wszystkie pisma litewskie, trudno bowiem przeczyć rzeczywistości. Nawet dawna przysłowiowa zamożność Żmudzinów, dziś do wspomnień może być odniesiona: gospodarstwa oparte są wyłącznie na surowej produkcji rolnej, oraz na uprawie lnu; zbyt jednak tych produktów zależy zupełnie od rynków pruskich i cel ochronnych. Dawniej zarówno chłop jak i szlachcic szukali jeszcze ratunku w hodowli koni, zbieranych dość korzystnie do sąsiednich Prus, ale i ta gałęź dochodu podcięta została środkami, ograniczającymi wywóz koni zagranicę. Pomimo jednak zaznaczenia tego upadku ekonomicznego Litwy, żadne z pism litewskich nie podało środków, mających zapobiedz w obrębie samopomocy, zbliżającemu się wielkimi krokami upadkowi ekonomicznemu kraju. Prawda, że redakcje piśmiennicze pruskie nie mogą znać gruntownie położenia dzielnic, położonych w państwie rosyjskiem, a to dla braku w tamtych stronach odpowiednich współpracowników i należytego rozpowszechnienia za kordonem swych druków; ale i to zaznaczyć należy, że brakło im także chęci do dawania rad współbraciom po drugiej stronie Niemna. W publicystyce litewskiej zaskapo miejsca na takie «drobnostki»; kierownicy piśmiennicze widocznie za korzystniejsze uważają obrócenie znacznej części szpalt na kłótnie i walki z wiatrakami przeciwników. Przy rodzącem się zaledwie życiu, przy słabych objawach poczucia odrębności narodowościowej swego plemienia, publicyści litewscy koniecznie chcą naśladować narodowości sąsiednie z kilkowiekową własną kulturą narodową, dzieląc się na partje wzajem sobie wrogie postępców, klerykałów, antyklerykałów i t. d. Zły przykład niezgody wśród inteligencji z konieczności podnosi wśród samej ludności parafjalne. Suwalskie np. niezbyt dawno oddzielono administracyjnie od Żmudzi i Litwy Cesarstwa, a jednak dążność separatystyczna już zdolała pieczęć swą położyć na ludzie, należącym do jednej narodowości, tak iż nawet emigranci z tych stron w Ameryce nie chcą

się łączyć ze sobą węzłem wspólności: suwalscy grupują się przeważnie dokoła «Wienika», zmuśdzeni dokoła «Lietuviszka Balsas». Pomiędzy litwinami pruskimi i rosyjskimi dawniej politycznie rozdzielonymi, mniejsza jeszcze być może zachodzi łączność, aniżeli między wallonami i francuzami. «Ausra» przy samem swem powstaniu wzięła sobie za zadanie łączenie wszystkich litwinów węzłami wspólności i do pewnego stopnia odpowiadala temu założeniu, pomimo niepożądanej nietolerancji względem sąsiadów, należących do innych narodowości. Odpowiedziała ona być może niezupełnie oczekiwanom i potrzebie litwinów w Rosyi, lecz mogła się przynajmniej pochwalić szeregiem współpracowników inteligentniejszych ze wszystkich dzielnic, zamieszkanych przez litwinów; w dalszym atoli ciągu, szczególnie zaś przed swym upadkiem, straciła i ona ogólnolitewski charakter. Dzisiejsze piśmka litewskie nie umieją widocznie zawiązać oświeższych stosunków, posilkują się współpracownictwem miejscowem i przez to samo stają się piśmami lokalnemi. Piśma pruskie, czy to subsydiowane jak: «Konserwatywu lajkrasztys», czy pastorski «Pakajans Pastas» i t. p., okrom języka, nie różnią się niczem od wszelkiej nazwy *Volksblätter* niemieckich; niezależne nawet, lub do niezależności rozciągające prawę, jak «Garsas» lub «Nemuno Sargas», stają się również coraz bardziej tylko pruskimi, tak samo jak i «Towarzystwo Biruty», które w początkach w tak korzystnem świetle wystąpiło. W traktowaniu spraw ogólnolitewskich zdarza się nawet niekiedy, że litwinów zawstydzają piśma takie, jak: «Tilsiter Zeitung», «Altpreussische Monatschrift», lub «Metherlungen» literackiego litewsko-niemieckiego Towarzystwa w Tyłży. I tej to prawdopodobnie okoliczności odrębność litewska zawdzięcza względną opiekę władz pruskich, gdyż przy niezgodzie inteligencji czysto litewskiej, przy jej samolubstwie, naginaniu potrzeb narodu do własnego li tylko interesu i przodownictwa, oraz przy nieustających zatargach z sąsiadami pochodzenia niemieckiego, biedne to plemię nie zawazy nigdy zbyt wiele w polityce pruskiej, nie mogąc odegrać w niej nawet roli pionka.

Napomknęliśmy zaledwie powyżej o rozbitej i parafalnie się rozdrabniającej działalności inteligencji litewskiej w Ameryce, odzwierciedlającej w sobie jedynie stosunki swej metropolii europejskiej. Przedmiot ten zasługuje jednak na bliższe rozejrzenie. Z zapoczątkowaniem Towarzystwa «Lietuviszka Balsas» położono wprawdzie fundament zjednoczenia litewskiego, dalsza atoli działalność komitetów i ich odezwy przypominają chyba reklamy kupców, chcących zbyć towar zleżały; są to nieustające pochwały własnej działalności, przy ciągłych naganach i inkryminacjach, skierowanych przeciwko takiemuż zjednoczeniu w Chicago, które naturalnie tą samą odplaca mu moneta. Każde z nich przyrzeka zaspokoić odrazu wszystkie potrzeby litwinów, czegokolwiekby ci zapragnęli. Na wysługi jedno i drugie przyrzeka urządzić szkoły litewskie, pobożować kościoły, pozakładać domy schronienia i przytulki, pomimo, że ani jedno ani drugie z nich nie posiadają dotychczas w swych kasaх tysiąca nawet dolarów. Piśmo «Lietuviszkasis Balsas» stało się zresztą do tego stopnia nie «swojskiem» i prawie nie europejskiem, że niemal wyłącznie zajmuje się gruntem amerykańskim, niezrozumiałym i niesympatycznym dla litwinów europejskich, znajdujących się w najzupełniej odmiennych warunkach bytu. Grozi ono np. z pompą iście yankesowską tolerancją wyznaniową, gdy tymczasem w walkach z duchowieństwem katolickiem depcze zwyczajnie dziennikarskie całego świata: zamiast wytykać i poprawiać zło, możliwe też i wśród duchowieństwa, piśmo piętnuje osoby, szuka wszędzie gruntów osobistych, nie zawsze sprawdzonych.

Drugie piśmo zaatlantyczne «Wienike» jest piśmem katolickiem, w bardzo zepsutej litewszczyźnie redagowane, o zakroju kosmopolitycznym, bez wyraźniejszych dążeń narodowościowych; pomimo jednak, że wartość jego wewnętrzna i literacka jest liczą, wię-

sze ono mieć musi i ma rozpowszechnienie i wpływ wywiera większy jeżeli nie w Ameryce, to przynajmniej w Europie, w głównej masie narodowości litewskiej. Oba te piśma posiadają wprawdzie jakieś tam korespondencje z rozmaitych stron Litwy europejskiej, bez dłuższych atoli badań widać, że nie inteligentna ręka je kreśli; wszystkie one bowiem noszą raczej znamię plotek lokalnych, niż są odbiciem donioślejszych, z życia współbraci czerpanych faktów. «Balsowi» brak też nadto jednostajności poglądów: czuć, że każdy z jego współpracowników wnosi do kolumn piśma własne swoje, często wręcz z programatem redakcyi sprzeczne wyobrażenia, a w dodatku, zawsze grunt kwestyi jest czysto amerykańskim. Ze wszystkiego jednak najgorsze to, że jak we własnym domu inteligencja gorliwie podtrzymuje antagonizm prowincjonalny lub partyjny, tak samo również i dziennikarstwo amerykańskie Litwy, wciąż w sobie zasklepione, jaknajdalej zwykłe i jaknajnieprzyjaźniej trzyma się względem każdej obcej narodowości, i to tak dalece, że wybór np. polaka ś. p. Hanusza na honorowego prezesa paryskiego towarzystwa «Żelmua», lub udział p. Akieliewicza, zażartego litwinusa, jakkolwiek niegdyś wybornego pisarza polskiego, na pogrzebie tegoż Hanusza, wręcz do wyjątków nadzwyczajnych bywa zaliczony. «Balsas» w głosach redakcyjnych dopuszcza co najwięcej możliwość stosunków przyjacielskich z pobratymczą lotwą i estami, ale już ani kroku w inną stronę zrobić nie potrafi. Charakterystyczne są pod tym względem, aczkolwiek bardzo pod względem formy szwankujące wierszowane ody «Balsa» na cześć... czyjażby?—oto irlandczyków. Piśmka pruskie unikają co prawda kłótni z Niemcami, nie mogąc napadać na tych, w których ręku zostają, ale jakże za to dziarsko wyręcza ich w tym względzie amerykański «Balsas», nie krępujący się już żadnemi podobnemi względami. Kłótnia i tyraljerka wzajemnych wymysłów niektórych piśemek polskich w Ameryce z «Balsem», podtrzymywane obustronnie z uporem rzeczywiste komicznym, trwają naturalnie bez przerwy, potracając raz po raz o grunt nieporozumień narodowościowych, lubo zarówno w Ameryce jak i w Europie położenie tak litwinów jak i polaków jest tego rodzaju, że jedni drugim mogliby coś tylko pomóc—nigdy zaś zaszkodzić... Ale czegóż donkiszockie uprzedzenia na swój kolor nie podmalują i na co się nie porwą!

Budrys.

SPRAWY SZKOLNE.

Dzienniki rosyjskie zastanawiają się nad zamiarem urządzenia gimnazyów zagranicą dla młodzieży, pochodzącej z Rosyi. Nie rzucają one zakładom tym powodzenia, utrzymując, że koszt wychowywania w nich młodzieży będzie znacznie większy niż w Rosyi, że zresztą kształcenie młodzieży wśród społeczeństwa obcego i wrogo usposobionego nie jest pożądanem. «Warsz. Dniownik» mówi z tego powodu:

«Jeżeli założyciele «zagranicznych» gimnazyów russkich rachują na korzyści materialne z kształcenia tych dzieci obywateli russkich, których nie udało się umieścić w gimnazyach rządowych, mianowicie zaś mieszkańców prowincyj pogranicznych, to można przypuszczać, że doznają zawodu, gdyż założenie gimnazyów i progimnazyów prywatnych w miastach, gdzie istnieją rządowe, jest bezywotnienia (łatwiejszem i dogodniejszym, wychowywanie w nich prztem będzie tańsze, aniżeli w gimnazyach zakordonowych. Jeśli zaś po za temi planami ukrywają się jakieś tajne myśli i cele, to mniemać należy, że znajdują się środki przeciwdziałania złemu, wynikającemu z zamiaru wychowywania choćby części tylko dzieci poddanych rosyjskich po za warunkami rosyjskiego życia».

W r. b. do petersburskiego instytutu leśnego na 101 nowowstępujących polaków przyjęto tylko 6, w celu osiągnięcia 10% normy ogólnej liczby słuchaczy. Dotąd polacy stanowili zwykle 1/4 część ogółu nowowstępujących i mniej więcej 2/3 kończących. Oprócz

podanej poprzednio listy studentów, którzy ukończyli instytut leśny, po wakacjach ukończyli: Zygmunt Wolski (z Litwy) i Maksymilian Pałuski (z Warszawy).

** W gazetach odeskich ogłoszonym został okólnik kuratora okręgu następującej treści: Niektórzy z profesorów i nauczycieli pozwalali sobie publicznie wyrażać swe opinie, nie zachowując ostrożności, jaką powinni przestrzegać w charakterze wychowawców; uważali oni za możebne nie krępować się swem stanowiskiem służbowem, skoro okoliczności, z których powodu wypowiadali głośno swe zapatrywania, nie miały bezpośredniego związku z ich stosunkami służbowymi; posuwając się dalej, stawali się uznawani wyrażicielami pewnych kolek społecznych, zaciągali się do walk stronnictw, przenosili w zapale polemikę, wszczętą w murach instytucyi społecznych, na łamy dzienników. Zauważając, że podobne wypadki całkiem nie przynoszą korzyści służbie, okólnik poleca przestrzedz wychowawców, aby zachowywali należytą ogólną przy publicznem wygłaszaniu swych przekonań i nie uważali za rzecz możliwą podnoszenie agitacji w obronie stronnictw społecznych i literackich. Następnie okólnik wyraża szczere życzenie, aby wykładający poświęcali czas wolny, jeśli mają takowy, na badania pedagogiki i dydaktyki, nie zaś na zajęcia publicystyczne.

** Przybyły w tych dniach do Petersburga kurator okręgu naukowego dorpuckiego R. T. Kapustin, zamierza podobno robić starania o zupełne wyzwolenie wszystkich szkół początkowych w kraju nadbałtyckim z pod zwierzchnictwa duchowieństwa protestanckiego i oddanie ich pod zarząd władzy administracyjnej rosyjskiej.

** Podobno podniesiono kwestyę wprowadzenia do programu gimnazyów klasycznych krótkiego kursu historii naturalnej.

O ŻYDACH.

** Liczba żydów przechodzących na prawosławie, jak donosi «Jużn. Kraj», znacznie się w ostatnich czasach zwiększyła. W Kremieńczugu przyjmują chrzest przeważnie młode dziewczęta, które następnie wychodzą za mąż za rosyjan. Miejscowi żydzi widzą przyczynę tego faktu w tem, że znaczna część młodych żydów nie posiada zabezpieczonego stanowiska.

** «Frankfurter Ztg.» otrzymała telegram z Budapesztu, donoszący, że baron Maurycy Hirsz postanowił rozdać wszystkim żydowskim towarzystwom dobroczynności, istniejącym w Europie sto milionów franków. Wiadomość ta okazała się po raz drugi złośliwie zmyśloną.

** Na zapytanie odeskiego kuratora, czy prawo ograniczające przyjęcie żydów do szkół ma być rozciągnięte i na karaimów, p. minister odpowiedział, że karaimi, jako znajdujący się pod opieką ogólnego prawodawstwa, korzystają ze wszystkich praw służących poddanym Cesarstwa, dla tego ograniczenia wydane przeciw żydom nie obejmują karaimów.

** Żydówki, otrzymujące świadectwa na domowe nauczycielki podpisywały zobowiązania, że wraz z dawaniami lekcji dzieciom prawosławnym, nie będą wpływać na osłabienie ich religijnego uczucia. Kurator odeskiego okręgu na zasadzie przepisu z roku 1839 wyjaśnił, że zobowiązanie to dotyczy osób innych wyznań, oprócz żydowskiego, co zaś do nauczycielek-żydówek, to te mogą uczyć wyłącznie tylko żydowskie dzieci.

** «Wiener Medicinische Wochenschrift» występuje przeciw napływowi na wydział lekarski żydów z Rosyi, jako żywiołu niepewnego i domaga się surowego przestrzegania przepisów o dopuszczaniu studentów obcokrajowców.

PRZECIW CUDZOZIEMCOM.

* Specjalna komisya, zajmująca się kwestyą opracowania nowych przepisów o naturalizacji i utracie poddaństwa russkiego, jak donoszą «Nowosti», rozwiązała w zupełnie odmienny sposób, niż to jest w dzisiejszem prawodawstwie, wiele pytań, związanych z wzmiankowanym przedmiotem. Tak np. określony ma być ostateczny termin utraty poddaństwa russkiego przez osoby, przebywające zagranicą, podczas, gdy dotąd podobny termin wcale nie jest oznaczony. Co się tyczy naturalizacji dzieci poddanych cudzoziemskich, to pod tym względem prawodawstwo stosować się będzie do istniejących w odmiennych zagranicznych prawodawstwach przepisów.

* Na podania wielu mieszkających w Łodzi magistrów zagranicznych o przyznanie im russkiego poddaństwa, jak donosi «Dzien. Łódz.», ministerstwo odpowiedziało odmownie.

* Przenosiny do Ameryki kolonistów niemieckich, osiadłych nad Wołgą, przybierające coraz większe rozmiary, zwracają też w guberniach samarskiej i saratowskiej, zwróciły uwagę dzienników rosyjskich. «Now. Wr.», zastanawiając się nad tym objawem, wyraża zdanie, że ludzie ci pchani są w inną stronę przez żądzę lepszego bytu i przez nie więcej...

SPRAWY NADBAŁTYCKIE.

** Podniesiona przez ministerstwo spraw wewnętrznych kwestya, czy pastory i protestanci w prowincjach nadbałtyckich obowiązani są zatawiać korespondencje, otrzymane od duchowieństwa prawosławnego w języku rosyjskim, bez tłumaczenia niemieckiego, jak donosi «Rig. Ztg.», rozstrzygnięta została twierdząco. Dołączanie przekładów niemieckich praktykowanym było dotychczas bez wszel-

kiej zasady prawnej i nie może obowiązywać duchowienstwa prawosławnego.

21 Członkom studenckich korporacji dorpaczkich dozwolono nosić czapki kolorowe i wstęgi jedynie w obrębie Dorpatu. Władzom policyjnym polecono czuwać nad przestrzeganiem tego przepisu.

22 Kurator okręgu naukowego dorpacckiego polecił prorektorowi instytutu weterynaryjnego w Dorpacie, aby wykładano w roku bieżącym lekcje zoologii i anatomii porównawczej w języku rosyjskim.

Z SĄDÓW.

Zabójstwo rewirowego.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Jak już wiadomo czytelnikom «Kraju», sprawa bednarza Smoszyńskiego rozstrzygnięta została przez sąd polowy w Wilnie w d. 10 (22) października r. b. Sprawę tę wyłączono z pod kompetencji sądów zwykłych na mocy artykułu 31 postanowienia o środkach ochrony porządku państwowego i spokojności publicznej, który pozwala ministrowi spraw wewnętrznych, za porozumieniem się z ministrem sprawiedliwości, w miejscowościach sąsiadujących z prowincjami, pozostającymi w stanie wyjątkowym, oddawać osoby cywilne, oskarżone o zbrojny opór władzy, połączone z zabójstwem, pod sąd wojenny.

Sąd polowy złożono z sędziego wojennego generała Garina jako przewodniczącego, oraz z sędziego wojennego pułkownika Goluba i delegatów od wojska konsystującego w Wilnie. Oskarżenie wniósł prokurator wojenny pułk. br. Osten-Sacken. Sala sądu wojennego była przepełniona publicznością.

Akt oskarżenia, potwierdzony przez zeznania świadków na śledztwie sądowym, przedstawił sam fakt zabójstwa w sposób następujący:

W d. 8 (20) sierpnia r. b. majster bednarski dymisjonowany żołnierz, pochodzący z gub. warszawskiej, Piotr Smoszyński, człowiek zamożny, prowadzący roboty na własną rękę, wrócił z dwoma swymi czeladnikami do domu przez ulicę Wielką w Wilnie o godzinie 11 wieczorem. Po drodze wstępowali do kilku knajp, wypili wiele wódki i piwa, poczem Smoszyński rozpoczął awanturę z pierwszym napotkanym przechodniem. Zaczepiony wezwał pomocy stójkowego, który wszystkich czterech wsadził do dorożki i odstawił do cyrkułu. Tutaj Smoszyński zaczął prosić dyżurnego rewirowego Iwanowa, aby go puścił do domu, ten wszakże nie zgodził się na to i zameldował o zajściu komisarzowi. Wtedy Smoszyński zwrócił się z prośbą o uwolnienie do adjutanta cyrkułowego, ofiarując mu za to trzy ruble. Po chwili wrócił od komisarza Iwanów i przyniósł piśmienne rozkaz aresztowania Smoszyńskiego. Ten zaczął znowu prosić Iwanowa i ofiarowywał mu pieniądze. Iwanow wyszedł do drugiego pokoju, a wsład za nim, trzymając w ręku pieniądze, poszedł Smoszyński. Co zaszło w drugim pokoju, niewiadomo; dość że po pewnym przeciągu czasu usłyszano głos Smoszyńskiego: «A więc masz!» a następnie krzyk Iwanowa, który wybiegł z krzykiem z pokoju, wołając o doktora, a następnie trzymając się za brzuch, pobiegł przez podwórze do mieszkania komisarza. Komisarz wybiegł do sieni, a Iwanow z krzykiem — «jestem zraniony» — upadł na ziemię u jego nóg. Przeniesiony zaś do mieszkania komisarza, pomimo pomocy lekarskiej, umarł w parę godzin później.

Wszedłszy do kancelarii, komisarz zastał stojącego przy piecu Smoszyńskiego, który na robione sobie wyrzuty miał odpowiedzieć: «Cóż, wszystkim im należy się to samo!» Na żądanie komisarza oddał mu nóż składany, na którym były ślady krwi. W drugim pokoju na stole znaleziono skrwawioną trzyrublowkę.

Na śledztwie pierwsi oskarżony przyznał się do swojej winy, wyjaśniając, iż wsunął Iwanowowi trzyrublowkę do ręki, a gdy ten mimo to nie chciał go uwolnić, uniósł się gniewem, wyjął z kieszeni nóż składany i pchnął nim Iwanowa w brzuch. Dodał nadto, że działając pod wpływem uniesienia, nie zastanowił się nad tem, czy zadaje ranę śmiertelną czy nie śmiertelną.

Na posiedzeniu sądu Smoszyński powiedział, że nie pamięta okoliczności zajścia, ponieważ był wówczas pijany. Komisarz Śnitko dodał jeszcze, że nieboszczyk Iwanow zwracał mu uwagę na zbytnią surowość decyzji, nakazującej aresztowanie Smoszyńskiego.

Wezwani przez obronę świadkowie podpułkownik Kopyłow i kapitan Mejstrowicz, dawniejsi zwierzchnicy Smoszyńskiego, złożyli o nim jaknajpochlebniejszą opinię, dodając tylko, że oskarżony miał niekiedy wybuchy zapalczywości i rozdrażnienia, szczególnie wobec wyrządzonej komukolwiek niesprawiedliwości.

Obronę za oskarżonym wniósł adwokat prywatny Ewerta, który nie przedź stawił się na posiedzenie, aż mu żona oskarżonego, zebrawszy naprędce na sali sądowej od znajomych pienią-

dze, dopłaciła jeszcze 50 rs. do umówionego poprzednio honorarium. Obrona była nieświeżna. Dodatkowo strony charakteru oskarżonego nie zostały należycie wyzyskane. Obronca robił przypuszczenia, co mogło zająć w drugim pokoju pomiędzy Smoszyńskim a Iwanowem. Być może — mówił — że Iwanow uderzył Smoszyńskiego, a może też nie chciał go uwolnić, pomimo, iż wziął pieniądze, które następnie rzucił na stół. Zakończył zaś obronę prośbą o względną dla nieszczęsnej ofiary przypadku, uczciwego obywatela, ojca ośmiorga drobnych dzieci. «Te dziecięce rączki — mówił — nieraz wzniosą się do Boga z gorącą modlitwą za was, panowie sędziowie i za wasze dzieci, jeżeli ulżycie kary nieszczęśliwemu».

W ostatnim przemówieniu się oskarżony, szlachając, prosił sędziów o litość. Narady trwały dwie godziny, poczem o godz. 7 ogłoszono wyrok, zgodny z wnioskami prokuratora, skazujący Smoszyńskiego na pozbawienie wszystkich praw stanu i karę śmierci przez powieszenie. Decyzja ta wywarła na zgromadzonej publiczności nadzwyczaj silne wrażenie. Wiele osób płakało.

Wyrok powyższy, jako wydany przez sąd polowy, uprawomocnił się po upływie 24 godzin, poczem przedstawiono go do konfirmacji p. generał-gubernatorowi Kachanowowi. Generał-gubernator wyrok złagodził i skazał Smoszyńskiego na 15 lat ciężkich robót w kopalniach.

H—cz.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Wykład polityki hr. Kalnoky'ego przed delegacją węgierską. Replika dzienników rosyjskich i kateryczne oświadczenie «Journal de St-Petersb.». Rewelacja «Timesa» o oświadczeniu umowy, wiążącej państwa środkowo-europejskie. Komitet oceny publicznego we Francji.

Równie jak w latach poprzednich, tegoroczne rozprawy w delegacji węgierskiej nad budżetem spraw zagranicznych dały hr. Kalnoky'emu powód do deklaracji, omawianej obecnie przez dziennikarstwo europejskie z pewnym ożywieniem. Odpowiadając na kilka pytań, postawionych w przedmiocie ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy bułgarskiej, hr. Kalnoky zaznaczył nasamprzód, że w obecnej chwili nie może już być mowy o «odrębnej» w te sprawy interwencji któregośkolwiek z mocarstw, gdyż książę Koburski objął rządy w Sofji w charakterze kandydata Bułgarii, nie zaś jako protegowany tego lub innego państwa; ponieważ zaś traktat berliński zabezpiecza krajowi temu swobodny wybór swego księcia, przeto Austro-Węgry uznają rząd obecny w Sofji za istniejący *de facto*, jakkolwiek w oczekiwaniu na potwierdzenie rzezonego wyboru przez Portę i inne mocarstwa, nie zawiązały dotąd z Koburgiem stosunków urzędowych. «Niemniej przeto — mówił dalej hr. Kalnoky — Austro-Węgry stale popierały to wszystko, co dobro i interesy Bułgarii miało na widoku, przyezem uczciwie usiłowały zjednać krajowi temu przychylnie usposobienie innych mocarstw». Jeśli zaś cel ten nie został jeszcze w zupełności dopełniony, pochodzi to ztąd, że nie jedna tylko kwestya bułgarska powoduje panujące dziś w Europie zaniepokojenie; w każdym razie sędzi austriacki minister spraw zagranicznych, że polityka, której się od lat kilku trzyma związek dwóch mocarstw środkowo-europejskich, wydała już owoce pożądane, przystąpienie zaś do związku Włoch, oraz zgodność zapatrywania się na obecne stosunki międzynarodowe rządu Wielkiej Brytanji, pozwalają uważać dalsze utrzymanie pokoju na Wschodzie za zapewnione. Stosunkom z Rosją poświęcił z kolei hr. Kalnoky osobny ustęp swej mowy, w którym długo, szeroko i wielce przekonywająco dowodził, że nie stracono dotąd nadziei, iż wcześniej czy później, w ten czy w inny sposób, «Rosya zgodzi się połączyć z pokojowymi i konserwatywnymi dążnościami państw Europy środkowej». Nad ostatnim tym punktem wywiązały się w delegacji dość charakterystyczne rozprawy. Hr. Andrassy, nieodzowny od lat paru kontroler przemówień hr. Kalnoky'ego, oświadczył między innemi, że jakkolwiek ceni sobie bardzo przyjaźń z Rosją, to jednak pragnąłby większego w obec niej nacisku na zgodę mocarstw europejskich w sprawach wschodnich, gdyż tym tylko sposobem (powiadał) partya panawistyczna

straci wszelki pretekst i wszelką ochotę do wyrzucania swemu rządowi, iż dotąd nie przedsięwziął względem Bułgarii środków specjalnych, na tej niby to podstawie, że Rosya posiada pod Balkanami szczególniejsze jakieś przed innemi państwami prawa lub prerogatywy. W tymże duchu, lubo w wyrazach umiarkowanych, odezwał się też i hr. Apponyi, którego hr. Kalnoky zapewnił w końcu, że chęć pozyskania względów i dobrego usposobienia dyplomacyi rosyjskiej, nie pociągnie za sobą bynajmniej zmian w polityce austriackiej, postępującej równolegle i harmonijnie ze wzrostem uczuć samowiedzy i samodzielności w ludach bałkańskich.

Dzienniki rosyjskie przyjęły oświadczenie austriackiego ministra spraw zagranicznych z niechęcią widoczną. «Journal de St-Petersbourg» w artykule, którego ośnowę podajemy poniżej, bez ogródek tym razem oznajmił, że zapatrywanie się hr. Kalnoky'ego na sytuację księcia Koburskiego *stanowczo* się nie zgadza z poglądami rządu rosyjskiego. Z niemniejszą otwartością odpiiera też «Journal de St-Petersb.» «pokojowe» namowy i zachęty austriackie, powiadając, że skierowane one być powinny w «inną stronę». Z pism prywatnych najotwarciej potępiło wywody hr. Kalnoky'ego «Now. Wr.», nazywając je «zamaskowanymi pogrozkami» i «cynicznie niesumiennymi oskarżeniami». Przyczem dziennik p. Suworina zapewnia, iż nadszedł czas «porachowania się nareszcie z antagonistami Rosji w sprawie bułgarskiej». «Mowa hr. Kalnoky'ego — powiada on — jest pośrednią odpowiedzią na zapytanie dyplomacyi rosyjskiej, czy wielkie mocarstwa chcą czy też nie chcą szanować przepisy traktatu berlińskiego; w imieniu Austro-Węgier, Niemiec, Włoch i Anglii hr. Kalnoky odpowiada, że nie chcą. Przychodzi więc teraz kolej na Rosję». Rosji, zdaniem pisma petersburskiego, nie pozostało obecnie nic innego do uczynienia, jak ogłosić traktat berliński za zerwany, wrócić do podstawy traktatu san-stefańskiego, wyczekiwać «z rozwiązaniem w ten sposób rękami» na pierwszą lepszą sposobność, by zgodnie z tem swoim postąpieniem do czynu się zabrać... Nie wiemy jeszcze, jakie nawzajem wrażenie wywarły energiczne te głosy w Wiedniu, ale to pewna, że w parę dni później w oświadczeniach przed delegacją austriacką hr. Kalnoky złagodził nieco i zmieknął ostrość «węgierskich» swych okresów krasomówczych. Tak przynajmniej domyślać się każe «Agencya północna» z oschłych i lakonicznych swych telegramów, zdających sprawę z ponownych owych enuncyacji austriackiego ministra spraw zagranicznych.

Ważne odkrycia poczynił w tych dniach wiedeński korespondent «Timesa» we względzie ośnowy zobowiązań wzajemnych, jakimi w ostatnich czasach związały się pomiędzy sobą mocarstwa Europy środkowej. Ścisłość tych odkryć zakwestyonowana wprawdzie została przez niektóre półurzędowe dzienniki niemieckie i austriackie; prasa jednak, pomimo to, nie przestaje niemi się zajmować, jako czemś wielce do prawdy podobnem, a przynajmniej możliwem. Głoszą te rewelacje, że umowa formalnie już dziś sprzegająca Austro-Węgry, Niemcy i Włochy, zawartą została potajemnie zeszłej jeszcze wiosny; wtedy również omawiane i przyjęte zostały w zasadzie główne jej punkty. Z tych pierwsze szczegółowo wymieniają wypadki, w których związek ze stanowiska odpornego przechodzi na stanowisko zaczepne, zaś dalsze określają warunki, w jakich wojna miałaby być prowadzona, ilość i jakość sił zbrojnych, które każdy ze sprzymierzeńców dostarczyć powinien na pole walki, i w końcu obliczają ewentualności wygranej, — z zamilczeniem jednej tylko, tej mianowicie, która wskazywała co czynić na przypadek «przegranej»... Akt to niemałej zapewne doniosłości, gdyby się okazało, że doniesienia korespondenta «Timesa» oparte zostało na gruncie wiarogodnym. Oprócz wiadomości nieco konkretniejszej o tem, iż dla mocarstw związkowych każde zgwałcenie pokoju na stałym lądzie Europy lub na morzu Śródziemnym uchodzić będzie za *casus belli*, nie ma w niem ani jednej okolicz-

ności, imiennie i dokładnie rzecz jakakolwiek wytykającej.

Gabinet Rouviera dyszy jeszcze. Odnosi on nawet niewielkie zwycięstwo przy głosowaniu nad wnioskiem o konwersję renty, który przyjęty został, dzięki poparciu prawicy. Lecz już nazajutrz p. Cassagnac w imieniu bonapartystów oświadczył w swym dzienniku «Autorité», że jest to ostatnie ustępstwo, na jakie rząd obecny liczyć może ze strony monarchistów. Co do wniosku Cuneo d'Ornano, przeciwko któremu gabinet się oświadczył zarówno w izbie, jak i w komisji, uchwalonym on został znaczną większością głosów lewicy radykalnej, skoalizowanej ze wszystkimi niemal frakcjami prawicy. Tym sposobem powstało we Francji coś w rodzaju «komitetu ocalenia publicznego», komisya bowiem, utworzona na mocy owej uchwały, otrzymała pełnomocnictwa takie, że przy nich nie trudno jej będzie stać się rządem w rządzie—a nawet rządem ponad rządem. Ma ona prawo pociągać do odpowiedzialności najwyższych urzędników państwa za czyny lub czynności spełnione... Drażliwość p. Grévy'ego i jego zięcia oszczędzono jedynie drogą wybiegu, stanowiąc, że ów komitet ocalenia publicznego nietylko rozstrząsać będzie czyny i sprawy z okresu obecnego «prezydium», lecz że badania swe rozciągnie i na okres poprzedni, sięgający do dnia 16 maja 1877, kiedy to marszałek Mac-Mahon niefortunnie wystąpić próbował z zamachem stanu... Nieszczególna, wyznajemy, kompanja...

Krajowiec.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Konsultacya kilku znakomitych powag lekarskich, zebranych w San Remo z powodu nowego objawu opuchlizny gardlanej u księcia następcy tronu, orzekła podobno, że nowa operacya chirurgiczna jest nieodzowną. O skutki jej zachodzą obawy niemale. Rozeszły się nawet pogłoski, utrzymujące, że księciu zagraża wielkie niebezpieczeństwo, i że fatalne przesilenie nastąpi może w ciągu dwóch tygodni. Cesarz Wilhelm, którego stan zdrowia niewiele się polepszył, w ciągu ostatniego tygodnia zażądał miał, aby następca tronu wracał do Berlina. Monachijska «Allgem. Ztg» donosi, że eskadra niemiecka, złożona z wielkich okrętów «Gneisenau», «Stein», «Moltke» i «Książę Albert», krążąca u wybrzeży hiszpańskich, oczekuje w tych dniach w przewidywanym wypadku na Wschodzie, na połączenie się z flotą austriacką, znajdującą się obecnie u Gibraltaru.

Austria. Z powodu mowy hr. Kalnoky'ego, straszonej powyżej w «Przeglądzie politycznym», «Journal de St-Petersbourg» pisze: «Zanim przystąpimy do oceny tej mowy, której niektóre następstwa wywołują wiele uwag i wielkie zdziwienie, oczekiwaliśmy tekstu jej urzędowego. Dziś zaś pragniemy tylko zaznaczyć, że punkt widzenia, z jakiego hr. Kalnoky omawia sytuację księcia Koburskiego, stanowczo jest różnym od punktu widzenia, z którego się na nią zapatruje rząd rosyjski. Zdaniem ministra austro-węgierskiego sytuacji tej, dla nazwania jej legalną, brakuje jedynie zgodzenia się mocarstw. Rosya przeciwnie nigdy nie przyznała legalności wyboru, dopełnionego przez zebranie w Sofji, gdyż samo to zebranie przedstawia mu się jako wytwór gwałtu i bezprawia. Wobec tak głębokiej różnicy pomiędzy punktami wyjścia w zapatrywaniach, trudno przyjąć do porozumienia we względzie charakteru przesilenia bułgarskiego. Co się tyczy usiłowań, jakich hr. Kalnoky dokłada dla zapewnienia udziału Rosji w sprawie pokoju, za zbyt czyste uznajemy dowodzić, że przyniosłyby one większą korzyść, gdyby były w inne strony skierowane. Pokojowi temu Rosya również mało zagraża, jak i niezależności ludów bałkańskich. Są to jedynie słowa, których powołanie w parlamencie jest pewnem, i które właśnie owo powołanie mają jedynie na celu». Jednocześnie z otwarcie posiedzeń delegacji w Wiedniu wyszła broszura, która, jak wnosząca należy z pośpiechu, użytego przez władze austriackie w celu przeciwdziałania jej rozpowszechnieniu się, wywołała w tamtejszych sferach rządowych wielkie wrażenie. Nosi ona tytuł: «Przykład austro-niemieckie z punktu widzenia czesko-austriackiego»; autorem jej jest podobno jeden z wydatniejszych czeskich działaczy politycznych. Broszura upatruje głównego wroga Austrii w Niemczech i stanowczo przeciwną jest związkowi tych dwóch mocarstw; natomiast wiele okazuje współczucia Rosji i Francji; zaznaczając, że większość ludów podległych berlińskiemu, podziela to sympatyę, przeczuwa swą zagładę w zgodzie z Niemcami. Wydawnictwo zostało skonfiskowane całkowicie zaraz po jego wyjściu z druku tak, iż niewiele egzemplarzy sprzedaż lub wysłać zagranicę zdołano. Organ hr. Kalnoky'ego «Fremdenblatt» utrzymuje, że broszura wspomniana napisana została na zlecenie «pewnego rządu zagranicznego». Na wielkim zgromadzeniu posłów czeskich w Pradze Rieger zajął, że rokowania z rządem i represen-

tantami rozmaitych grup prawicy nie ustały dotąd. Zgromadzenie wyraziło swe zaufanie do reprezentantów czeskich w państwie.

Francya. W towarzystwie topograficznym przy doręczaniu jenerałowi rosyjskiemu Pitto pierwszej nagrody, urządzoną entuzjastyczną demonstracyą na cześć Rosji. Orkiestra wojskowa wykonała hymn narodowy, który zgromadzeni wysłuchali stojąc. Rosyjski agent wojskowy baron Frederiks oznajmił podziękowanie w imieniu jenerała Titto. Prezydent Grévy wystosował do Rouviera list z podziękowaniem za mowę w izbie przy obradach nad wnioskiem Cuneo d'Ornano.

Anglja. Deklaracya Kalnoky'ego wywarła jaknajlepsze wrażenie na dzienniki londyńskie. «Daily-Chronicle» powiada, że jakkolwiek Anglja do związku środkowo-europejskiego nie należy, to przecież związek ten rozciąga i na nią wpływy swe dobroczynne. «Daily-Telegraph» zgadza się również, że mowa Kalnoky'ego jest na widnokręgu politycznym zjawiskiem nowym, odsłaniającem pomyślniejsze widoki na rok przyszły.

Włochy. Rokowania z Kurją rzymską w przedmiocie zaprowadzenia zgody kościelnej rozpocząć się mają niebawem nanowo. Potwierdza się z rozmaitych stron wiadomość, podana pierwotnie przez peszteńską gazetę «Egyetertes», że we Friedrichsruhe sprawę tę podjął Bismarck, ofiarując się nawet z pośrednictwem pomiędzy Watykanem a Krynalem. Crispi ofertę przyjął ze skwapliwością. Pośrednictwa tego podjął się kanclerz niemiecki wskutek zrobionych w tym celu kroków ze strony nuncjusza apostolskiego w Wiedniu, kardynała Galimberti, od którego też «Egyetertes» miał swą wiadomość zaczerpnąć.

Węgry. Na jednym z ostatnich posiedzeń komisji wojskowej węgry wystąpili z żądaniem, żeby wykład w szkołach wojskowych znajdujących się na Węgrzech, odbywał się w języku węgierskim. Minister wojny Bylandt-Reidt przyrzekł zadośćuczynić, w części przynajmniej, temu żądaniu. Niektóre pisma wypowiadają zdanie, że nauka którejkolwiek z języków słowiańskich w węgierskich szkołach wojskowych byłaby również potrzebna, gdyż na Węgrzech konsystuje więcej pułków słowiańskich niż węgierskich.

Bulgaria. W Eski-Zagra wybuchło powstanie, które, jak donoszą telegraficznie do «Nowosti», przybrało szersze rozmiary i powstańcy stoczyli już bitwę z wojskiem bułgarskiem, wysłanem z Sofji. W dniu 6 listopada n. st. przybyła do Sofji pierwsza lokomotywa nowej, znajdującej się na ukoczeniu kolei żelaznej wschodnio-rumelijskiej. Wieczorem dnia tegoż odbył się z tego powodu bankiet na 400 nakryć, na którym książę Koburski pił zdrowie Towarzystwa kolejowego i życzył mu powodzenia. Cała linja, bezpośrednio łącząca Europę środkową z Konstantynopolem przez Sofję i Piroty, otwartą zostanie dla ruchu w marcu przyszłego roku.

Serbja. Z powodu przesilenia ministeryalnego w Serbji, Kalnoky przed delegacyami austr. wyraził się: «Jeszcze przed przesileniem, wyjaśniliśmy, że nie mamy nic przeciwko jakimkolwiek gabinetowi, w którymby król Milan zaufanie pokładał. Gabinet Risticza był tu powitany przez opinię publiczną ze zbyt wielką nieufnością. Tak doświadczony polityk i patriota jak Risticz, powinien był dobrze rozumieć, że położenie Serbji, jako królestwa niezależnego, wymaga odpowiedniego postępowania w ogólnym kierunku polityki. Dotychczas nie mieliśmy jeszcze powodu uzalać się na tenże gabinet». Następnie dodał jeszcze hr. Kalnoky—iż ma nadzieję, że i nadal dobre stosunki Austro-Węgier z Serbją zostaną utrzymane, tem więcej, że mądrość króla Milana i zyczliwość jego względem Austrii rękomię w tej mierze stanowią.

Stany Zjednoczone. Prezydent Cleveland przyjmował niedawno deputację angielskiej izby gmin, która przyniosła mu podpisaną przez 233 członków izby propozycję, dotyczącą zaprowadzenia sądu polubownego, rozstrzygającego powołane sprawy i nieporozumienia międzynarodowe. Prezydent odpowiedział, że «naród amerykański wita radośnie ten krok na drodze pokojowego załatwienia kwestji spornych, o tyle wszakże, o ile ten służy obronie i nieetykalności honoru narodowego». Wstrzymał się wszakże prezydent od wszelkiej określonej obietnicy, chcąc jakoby dać przez to do zrozumienia, że myśl podobna wydaje mu się obecnie zbyt platoniczną.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wiedeń 8 listopada. Przy rozstrząsaniu budżetu wydziału spraw zagranicznych w specjalnej do podobnych spraw komisji, hr. Kalnoky oznajmił, że wszystkie mocarstwa pragną jednomyślnie, aby kwestya bułgarska nie stała się powodem zakłócenia ogólnie-europejskich; zwrócił uwagę na świeże stanowcze zbliżenie się Włoch z Austrią, które szansę utrzymania pokoju o wiele wzmocniło; nadmieniał wreszcie, że opinia publiczna w Anglii podziela politykę gabinetu wiedeńskiego, liczyć więc można na poparcie i tego mocarstwa.

Berlin, 9 listopada. Zdaniem lekarzy, dr. Mackenzie omylił się w swej dyagnozie i operacya radykalna narostu w gardle następcy tronu niemieckiego będzie już zapóźną, gdyż z odpowiedniej potęgi chwili nie skorzystano. Sfery dworskie wiele tą wiadomością są zaniepokojone.

Rzym, 9 listopada. Otrzymało zawiadomienie z Massowy, że przybył już tam nowy główny

dowodzący ekspedycyą włoską i w wydanej do wojska proklamacyi zapowiedział rozpoczęcie kampanji.

Wiadomości bieżące.

× Rada państwa w przyszły poniedziałek zajmować się będzie ostatecznem rozstrzygnięciem projektowanych przez ministra skarbu cel od przywożonych towarów; w departamencie ekonomji państwowej, jak słyszeliśmy, projekt z niektórymi nieznaczniemi zmianami przyjęty został. Cel od kawy pozostanie bez zmiany obecnej normy. Zastosowanie nowych zmian nastąpi niebawem.

× Akcyza na okowitę podwyższoną będzie, jak słyszeliśmy, o 1 kop. wyżej na gradus; t. j. do 10 kop.; wszelako dla przeciwdziałania kontrabandzie w guberniach granicznych (a zatem w Królestwie), podwyższenie to wyniesie tylko 1/2 kop., na gradusie.

× Podniesiono kwestyę skasowania pobieranej przez wielu urzędników, niezależnie od pensyi etatowej, uposażeń dodatkowych. Zamiast tych ostatnich wprowadzone być mają zwiększone pensye tak w guberniach, korzystających ze szczególnych przywilejów, jak i w kresowych.

× Raport, złożony Najjaśniejszemu Panu przez naczelnego prokuratora najsw. synodu, z czynności kościoła prawosławnego zar. 1885, zawiera między innemi sprawozdanie z prac zgromadzenia biskupów prawosławnych, jakie miało miejsce w Kijowie w r. 1884. Zgromadzenie obradowało nad kwestyą podniesienia znaczenia duchowieństwa, wzmocnienia jego religijno-moralnego wpływu na lud i położenia silnych podstaw religji prawosławnej w kraju północno-zachodnim. Postanowiono, aby osoby uczęszczające do świątyń innych wyznań, dla brania udziału w nabożeństwach tam odprawianych, odwozić od tego za pomocą umiejętnych perswazyj. Z inicjatywy biskupów kraju południowo-zachodniego, postanowiono upraszać o przywrócenie zniesionego w r. 1862 prawa, mocą którego władze świeckie, dając upoważnienie na stawianie świątyń innych wyznań, winny były w tym przedmiocie wpięć porozumieć się z władzą dycecyjalną prawosławną. W tym przedmiocie zapadł już rozkaz Najwyższy 10 października r. 1885, zgodny z rzeczonem przedstawieniem. Dalej poruczono władzom policyjnym i wydziałowi cenzury czuwać, iżby inowiercy nietylko publicznie i na licznych zgromadzeniach, ale nigdzie zgola nie ujawiali pogardy względem kościoła i wyznania prawosławnego i nie rozpowszechniali pomiędzy ludem jakichkolwiek pism lub druków, w tym duchu redagowanych. Wyrażono także życzenie, aby na nauczycieli i nauczycielki szkół ludowych przyjmowane były osoby wyłącznie wyznania prawosławnego i aby także osoby ile możliwości wybierano na przełożonych, przełożone, nauczycieli i nauczycielki w świeckich niższych i średnich zakładach naukowych; na skutek tego Najjaśniejsza Pani Najwyżej rozkazać raczyła, aby w zakładach naukowych, zostających pod zwierzchnictwem zarządu instytucji cesarskiej Maryi, powyższe ograniczenia zostały zastosowane; wyjątek w tym względzie zastrzeżono dla nauczycieli religji innych wyznań i dla wykładowców obce języki. Cała ta część raportu kończy się następującemi słowy: «Ministerstwo oświaty wyjaśniło, że wobec zapadłego w r. 1868 Najwyższego rozkazu, mocą którego osoby wyznania rzymsko-katolickiego nie mogą być przyjmowane na żadne urzędy w zakładach naukowych, z wyjątkiem okręgów warszawskiego i dorpuckiego, oraz rozporządzenia ministerstwa z r. 1866, wzbraniającego zwierzchności okręgów naukowych mianować na posady nauczycielskie w szkołach ludowych osoby nieprawosławnego wyznania, kuratorowie okręgów naukowych zawsze starali się wybierać na posady zwierzchników i nauczycieli zakładów naukowych osoby, odznaczające się religijnością i gorliwością w stosunku do kościoła prawosławnego».

× Departament lekarski ministerstwa spraw wewnętrznych uznał za konieczne, jak donoszą «Mosk. Wied.», przejrzyć obowiązującą dziś ustawę lekarską, celem poczynienia w niej zmian, odpowiednich do ostatnich wymagań nauki i współczesnych warunków bytu społecznego. Projekt rozslany zostanie do roztrząsnięcia różnym zarządom lekarskim.

× Świeżo ustanowiona obowiązkowa opłata podatku stemplowego przy zawieraniu umów o najem mieszkań w miastach, wywołała pewne przeciwdziałanie osób zainteresowanych. Jak donoszą dzienniki tutejsze, wielu z właścicieli domów w Petersburgu, zamiast wynajmowania małych mieszkań za książeczkami kontraktowymi, wynajmuje takowe obecnie za ustną tylko umowę, co wobec wnoszenia komornego miesięcznie zgóry nie stanowi dla nich żadnego ryzyka, uwalnia zaś od ponoszenia wydatków na 80-kop. marki stemplowe. Większe nawet mieszkania, opłacane drożej niż po 500 rs., wynajmują się obecnie na wiarę.

× W tych dniach, jak donoszą «Nowosti», w radzie państwa roztrąszanym będzie projekt ograniczenia użytkowania w lasach prywatnych. Ograniczenie to ma na celu zabezpieczenie lasów od zupełnego wyniszczenia.

× «Birż. Wied.» z pewnego źródła dowiadują się, że w przeciągu ostatnich dwóch tygodni francuzcy kapitaliści nabyli rosyjskich papierów państwowych na giełdzie liońskiej za 25 milionów fr., a na paryskiej za 45 do 50 mil. fr. Prócz tego na giełdzie paryskiej bankierzy niemiecy sprzedali z dostawą na listopad i grudzień wielką partję rosyjskich papierów za niedającą się jeszcze ściśle określić sumę. Widocznie dobre usposobienie francuzkich kapitalistów do rosyjskich papierów ciągle wzrasta.

× Odeski policmajster zwrócił się do wszystkich instytucyj rządowych i społecznych z żądaniem, aby mu dostarczono wiadomości o osobach, które przez stopień wykształcenia i położenie towarzyskie miałyby prawo zająć wyższe stanowiska w polspolitem ruszeniu.

× Ogłoszona została Najwyżej ratyfikowana konwencja z rządem portugalskim, dotycząca wzajemnego wydawania przestępców. Oprócz przestępców kryminalnych, nawzajem na żądanie jednej ze stron wydawanych, ulegną również ekstradycyi winni zamachu na życie Monarchy lub członków jego domu oraz wszelkich zbrodni, przeciwko tymże osobom wymierzonych. Konwencja dalej orzeka, iż moc jej nie rozciąga się na osoby, oskarżone o przestępstwa i przekroczenia natury politycznej; zastrzega także, że gdyby podług praw istniejących w krajach strony żądającej wydania groziła przestępcy kara śmierci, wydanie nastąpi nie inaczej, jak pod warunkiem niestosowania tej kary.

× Uniwersytet moskiewski otrzymał legat w kwocie rs. 5,000, zapisany przez prowizora Jurgiewicza; procentów od tej sumy zarząd tegoż uniwersytetu mocen będzie używać bądź na wpisowe, bądź też na nagrody dla biedniejszych studentów, przedewszystkiem zaś dla urodzonych w m. Wilnie. Legat został przyjęty za zezwoleniem Najwyższem.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Wiadomości dworskie. W. Książę Włodzimierz Aleksandrowicz wraz z małżonką 28 października raczyli powrócić ze Skierniewic do Carskiego Sioła. «Wil. Wiest.» donosi, że w tych dniach przejeżdżał przez Wilno pociąg nadzwyczajny, udający się z Petersburga zagranicę i mający przewieźć z Kopenhagi do Petersburga Najdostojniejsze dzieci Ich Cesarskich Mości.

+ Portrety. W ostatnich czasach, jak donoszą «Piet. Wied.», firmy handlowe francuzkie nadesłały znaczne zamówienia do fotografów petersburskich na portrety Rodziny cesarsko-rosyjskiej i główniejszych przedstawicieli świata wojskowego.

+ Obraz. U Goupille'a w Paryżu wystawiono

obraz artysty rosyjskiego Bogolubowa, wykonany, jak donosi «Grażdanin», na zamówienie Najjaśniejszego Pana. Przedstawia on statek wojenny rosyjski, przybijający do portu w Hawrze przy pełnych zapalu okrzykach ludu, zgromadzonego tłumnie na wybrzeżu. Pod obrazem mieści się napis: «Niech żyje Francya, niech żyje Rosya». Malowidło w tych dniach przybędzie do Petersburga.

+ Uczczenie. We środę 21 b. m. w sali restauracyi Donon odbył się obiad składkowy na cześć b. dziekana instytutu technologicznego, prof. Hip. Jewniewicza, który obecnie z powodu zmian w zarządzie ustąpił z posady dziekana, zajmowanej w ciągu lat 19. W tymże dniu profesorowie i koledzy ofiarowali p. Jewniewiczowi srebrne album, ozdobione podpisami wszystkich współkolegów. Prof. Jewniewicz został obecnie mianowany zasłużonym zwyczajnym profesorem instytutu technologicznego. Katedrę w instytucie technologicznym prof. Jewniewicz zajmuje od lat 31, wykładając mechanikę stosowaną, hydraulikę i teorię prężności. Nadto wyklada mechanikę stosowaną w akademii morskiej, oraz w instytucie inżynierów cywilnych. Łagodny w postępowaniu, prof. J. potrafił, mimo to, wywierać stały wpływ na studentów i cieszy się wśród nich ogólną sympatją.

+ Wynalazek. Profesor instytutu górniczego w Petersburgu, inż. górn. Wojsław, przedstawił cesarskiemu Towarzystwu technicznemu wynaleziony przez siebie swider ręczny do badania pokładów ziemi na głębokości 60 stóp. Dzienniki rosyjskie wyrażają się o tym wynalazku naszego rodaka z wysokim uznaniem.

+ Z uniwersytetu. Profesorowie uniwersytetu petersburskiego Gradowski, Fojnicki i Janson opuszczają zajmowane stanowiska. Dziekanem wydziału prawnego w uniwersytecie petersburskim został profesor zwyczajny Wreden. Dziekan pan Siergiejewskij, mianowany przed paru miesiącami, rzekł się tego urzędu.

+ Pani A. Klamrzyńska, utalentowana śpiewaczka—pisze «Grażdanin»—będzie występować w Moskwie do końca sezonu, t.j. do postu. Pani Klamrzyńska otrzymuje gażę, wynoszącą 6,000 rs. za sezon. Na lato otrzymała zaproszenie do Pragi, gdzie występować będzie na scenie «Teatru narodowego».

+ Metryka litewska, wskutek decyzji rady państwa z dnia 15 czerwca r. b. została weszła niedzielę 25 października wywieziona z senatu do Moskwy pociągiem towarowym kolei nikolajewskiej. Ogółem odesłano do Moskwy ksiąg 1,046, pergaminów 390, map 19 i tablic genealogicznych 50. Wszystko to starannie ułożone zostało w 23 paki; cała zawartość metryki zaważyła 199 pudów. Obecnie metryka dołączoną zostanie do archiwum ministerstwa sprawiedliwości w Moskwie. Słów kilka z tego powodu o jej losach. Do Petersburga metryka przywieziona została na skutek rozkazu imperatorowej Katarzyny, wyprawionego w dniu 21 listopada roku 1794 do Suworowa i polecającego mu, aby natychmiast wysłał obydwie archiwy koronne i litewskie, t.j. tak zwane metryki do Petersburga. Repnin wysłał archiwę przez Rygę pod eskortą jednego sztab-officera. W Petersburgu rozsegregowano dokumenty i część dyplomatyczną oddano do kolegium spraw zagranicznych, a część wewnętrzną w czerwcu r. 1798 przekazano senatowi. Metrykę koronną oddano z senatu rządowi pruskiemu, który po traktacie w Tylży przesłał ją do Warszawy. Pierwotnie archiwum państwowe litewskie znajdowało się w skarbcu na zamku trockim, około roku 1511 znajdujemy już je w Wilnie w skarbcu. Po przepisaniu ksiąg w końcu wieku szesnastego, umieszczono metrykę w następnym wieku w kamienicy prywatnej. W roku 1636 na chowanie akt i metryk w ks. litew., obróconą była kamienica szlacheckiego Jana Kluczaty w rynku miasta wileńskiego na końcu Rybnym, obok cerkwi ruskiej Zmartwychwstania pańskiego stojącej. Przed rokiem 1851 archiwum metryki w ks. litew. przeniesionem zostało do Warszawy i tam uporządkowaniem jego zajął się w roku 1786 Adam Naruszewicz. Metryka pozostawała pod zarządem metrykanta. Ostatnim w Warszawie koronnym metrykantem był Cypryan Sowiński, litewskim—Kaczanowski. W Petersburgu pierwszym metrykantem był Koziell, po nim przez czas dłuższy urząd ten piastował radca tajny Franciszek Malowski, syn znanego rektora wileńskiego Szymona, dalej pełnili obowiązek metrykanta pp.: Korsak, Zelwerowicz, Sznuć; przed trzema laty zamianowanym został p. St. Ptaszycy, który też metrykę oddawał urzędnikom z Moskwy. Odtąd urząd metrykanta istnieje przestaje.

+ Projekt politechniki. Do Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu wniesiono projekt utworzenia politechniki w Petersburgu. Obrady nad projektem już się podobno rozpoczęły.

+ Fundusz wsparć. Kancelarya prób na imię

Najjaśniejszego Pana podawanych, między innymi rozlicznymi czynnościami, zajmuje się też wydawaniem wsparć osobom niezamożnym. W tym celu corocznie asygnowana bywa przez ministerstwo dworu Cesarskiego kwota rs. 50,000, drugie tyle asygnuje kasa państwa; na koniec, jeśli się okaże potrzeba, asygnowane są też w tym celu fundusze z własnej J. C. Mości kancelaryi.

+ Z teatrów. W teatrze francuzkim debiutowała w zeszłą sobotę p. Verneuil, kandydatka do ról naiwnych. Ogólnie przyznano jej ujmującą powierzchowność i dobrą szkołę; p. V. była uczennicą ś. p. pani Vigne. W operze rosyjskiej zapal publiczności wzrasta. Względami swemi publiczność obdarza oprócz ulubieńca swego Figuera, panią Medeję-Mej, która dzięki artystycznemu pocuciu, w połączeniu z prześlicznym głosem, najzupełniej na to zasługuje. Na niedzielę naznaczony jest pierwszy występ Virginji Zuechi w «La fille mal gardée». Teatr niemiecki, utrzymywany dotąd kosztem rządu w Petersburgu, jak się zdaje, niedługo będzie korzystał z tego uprzywilejowanego położenia. Oto co pisze «Now. Wr.»: «Dawno podnoszona kwestya oddania istniejącego w Petersburgu teatru niemieckiego w ręce prywatne wypłynęła znów na wierzch i na ten raz, jak mówią, nie pozostanie w sferze zamiarów. W samej rzeczy po co i dla kogo ten teatr istnieje? Jeśli niemiecy petersburscy nie mogą się obejść bez swego teatru, to niechaj go sobie urządzają swoim kosztem».

+ «Russkij Wiestnik», miesięcznik wydawany przez Katkowa w Moskwie, przeszedł na własność p. Berga, który zarazem będzie jego redaktorem. Wydawnictwo przeniesione zostanie do Petersburga.

+ Handel stolicy obecnie nie jest w stanie kwitującym. Najlepszym tego dowodem jest to, że w znanym pasażu na Nowskim prospekcie z liczby ogólnej 108 sklepów, niezajętych jest 22.

+ Muzeum w Kownie. Do petersburskiego instytutu archeologicznego wniesiono projekt otwarcia muzeum historycznego i przyrodniczego w Kownie. Projekt ten ma być w tych dniach roztrąszanym na posiedzeniu członków rzeczono-go instytutu.

+ Przegląd literacki. dzisiejszego numeru «Kraju» mieści artykuł Józefa Rogosza p. t. «Dwie mogiły», którego część pierwszą zawiera sylwetkę świeżo zmarłego Władysława Bentkowskiego. Dalej p. Józef Tretjak kończy swoje uwagi «W sprawie pomnika dla Mickiewicza», na które zwracamy uwagę naszych rzeźbiarzy, zamierzających stanąć do ponownego konkursu. Wiersz St. Rossowskiego, idący z kolei, nosi tytuł «Majestat człowieka», poprzedzając ciąg dalszy studium M. Kariejewa «O najnowszej historyografii polskiej» oraz artykuł polemiczny Kazimierza Jarochońskiego, replikujący d-rówi Waliszewskiemu w sprawie roli mocarstw zagranicznych w polityce polskiej zeszłego stulecia. W odcinku Michał Wołowski daje obrazek grecki «Pod chmurami». Kronika literacka i działy bibliograficzne, jak zwykle, kończą numer.

+ Numer niniejszy «Kraju» składa się ze str. 26, nie zaś 24, jak podano na str. 1-ej.

Z WARSZAWY.

— Kronika warszawska. [List «Kraju»]. Technienie romantyzmu wionęło w ostatnich dniach na nasze miasto. Śmierć dwojga kochanków, trujących się wskutek przeszkód do połączenia się związkami hymenu. Tajemnicza, opuszczona cudzoziemka, dostająca obłędu wskutek zdrady kochanka. I znowu tajemnicza dama z wielkiego świata, zwracająca się na ulicy, w chwili jakiegoś zagadkowego przejścia moralnego, do nieznanego sobie przechodnia, z prośbą o przytułek i opiekę i po przyjęciu do gościnnego domu, zachowująca ściśle incognito. Czyż to nie tematy do sensacyjnych romansów lub melodramatów w rodzaju ulubionych przed kilku dziesiątkami lat? Tylko że pierwsza z tych historyj ma też i elementy, nadające się do powieści à la Dumas fils. Oto ukochana i kochająca aż do pozbawienia się życia bohaterka jest pensyonarką z domu rozpusty. W drugim znowu wypadku, obok opuszczenia, mamy złodziejstwo i oszustwo, a więc materiał do opowiadania à la Gaboriau. Zapewne i w trzeciej historyi, obok starego romantyzmu, znajdzie się coś... młodszego. Nim się te wszystkie przygody wyświetla, kuryerki są poszukiwane nie tylko przez stare ciocle, ale i przez powabne siostrzeniczki. Z faktów za to donioślejszego znaczenia społecznego niewiele mamy w ostatnim tygodniu do zanotowania. W poniedziałek 19 (31) października odbyło się ostatnie posiedzenie w Tow. popierania przemysłu i handlu w sprawie zmian taryfy celnej. Znowu te same żądania podwyższenia cel ze strony tych, którym to podwyższenie na korzyść wyjść może i... koniec. Jeden tylko referat p. Feliksa Wojciechowskiego interesy spo-

leczeństwa, nie zaś jednostek na pierwszym stawianiu planie. P. W. stawia zasadę, że należy starać się o zniżenie cen od tych materyali, które u nas produkowane być nie mogą i o protekcję za pomocą cel wyrobów u nas dokonywanych. Zasada praktyczna, byleby protekcja celna nie zasła daleko, tak np. daleko, jak niegdyś w Hiszpanji lub w kolonjach angielskich. Ankieta gazowa, rozpoczęta wskutek licznych skarg na funkcjonujące w naszym mieście Tow. gazowe desautskie, orzekła, że gatunek gazu mamy dobry, że cena nie jest zbyt wysoka, że utyskiwanie, jakoby nowowprowadzona z gazometrami manipulacja prowadziła do wykazywania zbyt wysokiej konsumpcji gazu, jest bezpodstawne, że natomiast urządzenie oddziału technicznego Tow. gazowego i manipulacja rewizji urządzeń gazowych wiele pozostawiają do życzenia. Jako dezyderaty stawia komisja: odłączenie kantoru inkassa od spraw technicznych i obsadzenie posad rewidentów urządzeń gazowych przez ludzi z pewnym wykształceniem technicznym i ze znajomością języka miejscowego. Nadto wypracowuje komisja instrukcję informacyjną dla konsumentów gazu. Spółka owo-cowa urządzi własny sklep w środku miasta. W dzień zaduszny na Powązkach spotkaliśmy się w tym roku z bardzo odpowiednimi inowacjami: 1) zaprowadzoną została kontrola nad żebrakami, tak że tylko kalecy, starcy i niedołędy otrzymali prawo wejścia, i 2) prócz żebraków, zbierających jalmużnę na własny rachunek, widzieliśmy starców z Tow. dobr. z puszkami na ofiary dla instytucji dobroczynnych. *Włodzimierz Wotyński.*

— Z literatury i sztuki. [List «Kraju»]. Pod dobrą wróżbą rozpoczęły się obecnie koncerty symfoniczne w teatrze Wielkim, urządzone przez p. Rzebiczkę. Pierwszy z nich uświetnił swym udziałem p. Grünfeld, pianista wytworny, przystępny, błyskotliwy, artysta pelen jasności, wdzięku i elegancji. Koncert Rubinsteina w jego grze nie miał potrzebnej siły i demoniczności — ale podbił urokiem szczególnie *andante*. Oślepiające wirtuozostwo rozwijał artysta w rap-sody węgierskiej Liszta oraz we własnej fantazyi na tematy wagnerowskie. Krytyka zaznacza szczególnie umiejętność oddawania różnych stylów, której humorystycznym wyrazem było przeprowadzenie piosenki p. t. «Mały pocztynjon» przez style Mozarta, Bacha, Beethovena, Rossiniego, Mendelssohna i Wagnera. Oryginalny ten żart muzyczny wykonał Grünfeld na pierwszym wieczorze, urządzonym w salonie składu fortepianów pp. Gebethnera i Wolffa. Na koncercie symfonicznym wykonano oprócz tego uwerturę dramatyczną p. Rzebiczkę, utwór nieoryginalny, ale napisany z umiejętnością techniczną, oraz śliczną «Symfonię szkocką» Mendelssohna-Bartholdy. Wobec pełnego teatru wystąpiła panna Russell, śpiewaczka dobra, chociaż nieswietna, ale bardzo wabna, nęcąca publiczność urokiem gry wytwornej i kokieterijnej. Artystka jest ulubioną prze-ważnie w kołach rosyjskich. Wykonała ona partytę Elzy w «Lohengrinie» poprawnie i wdzięcznie. Na wystawie obrazów p. Krywulka w Hotelu Europejskim ukazał się obraz *Żmurki* «Pod wpływem Haszyszu» w sztucznym oświetle-niu lampami. Piłtno to przedstawia dwie pół-na-gie kobiety, stojące pod wpływem narkotyku. Oświetlenie sztuczne nie pomogło obrazowi, który jest powabną fantazyą kolorystową, ale pod wzglę-dem malowania ciała zadowolnić nie może. Na wystawie ornamentacyjnej odznaczają się prace: panny Kanigowskiej «Pasterka» na porcelanie, malowana miękko i wdzięcznie, panny Cygall kopja «Madonny» podług Gross'a także na porcelanie, panny Mierosławskiej «Głowa starca» na słoniowej kości, pani Wodzyńskiej Maryi bardzo ładnie malowany parawan na skór-ze z ornamentacją roślinną, oprócz tego prace pani Miaskowskiej, Poświkowej, a zwłaszcza kar-tony kwiatowe p. Bobińskiej. Świetnie reprezen-towały się klisze drzeworytnicze, wykonane przez p. Nicza i Gorazdowskiego, stanowiące chlubę na-szej sztuki ksylograficznej. Warto wspomnieć o ornamentach z wosku p. Berowskiego, o robotach grawerskich p. Łopacińskiego, chociaż pomimo tych wszystkich prac całość wystawy przedsta-wia się... ubożuchno. Nakładem Gebethnera wy-szedł «Katechizm muzyki» Łope'go w przekładzie p. Kleczyńskiego, który przyswoił także dla sceny dramat hiszpański Echegaray'a «Galeotto», przyjęty przez dyrekcję do gra-nia. P. Kazimierz Kaszewski, jeden z najpiękniejszych krytyków naszych, przygotowuje do druku zbiór swych pięknych i cennych przekładów tra-gedyj Sofoklesa, obejmujący całą spuściznę, pozostała po wielkim tragiku greckim. Do zbioru tego wchodzi dawniej drukowane prace, które tłómacz obecnie nanowo przerabia i uzupełnia objaśnieniami, oraz niedrukowany dotąd nigdzie przekład tragedji «Ajassa». Zbiór ten ukaże się w «Bibliotece arcydzieł literatury europejskiej». W wydawnictwie tem drukuje się obecnie zbiór dramatów Calderona, w przekładzie J. A. Świąckiego, który płynie bujną i potocz-

stą dykcją hiszpańskiego wieszczu. Ukazał się świeżo 2 tom zbioru nowel A. Dygasin-skiego p. t. «Z siół, pól i lasów», zawierają-jący powiastki: «W puszczy», «Co kto lubi», «Od świtu do świtu», oraz drukowane już dawniej «Za krowę» i «Co się dzieje w gniazdach». Na-kladem księgarni Paprockiego wyszła w osobnej odbitce powieść pani Snieżko-Zapolskiej «Kaśka Karyatyda», napisana metodą natura-listyczną w rodzaju Zoli, w szczegółach drastycz-na, ale nadechowana śmiałością i talentem. *Lut-nista.*

— Z życia. [List «Kraju»]. Mamy znowu nową «kwestję», a tą jest sprawa aptek. Jak wiadomo, tutejszy oddział Towarzystwa Czer-wonego Krzyża, zamierza urządzić w mieście swo-je apteki, na początek zaś w r. b. otwiera dwie, jedną w domu d-ra Wolfrynga, drugą w pobliżu oficyny p. Wójcickiego. Napozór nic w tem nie-ma dziwnego, w istocie jednak powstaje kwestya poważna wobec obowiązującego w Królestwie prze-pisu, iż apteki mają być zakładane w odpowied-niej jedna od drugiej odległości, oraz wobec fak-tu, iż odległość ta jest już w naszym mieście wy-zyskana. Jak wobec tego postąpi sobie oddział Czerwonego Krzyża, przyszłość okaże, tymczasem zaś w świecie aptekarskim panuje silne porusze-nie. Sprawa «Głosu» z powodu artyku-łów o gospodarce dobroczynnej weszła już na drogę sądową: w tych dniach prokurator izby są-dowej wzywał do siebie redaktora tego tygodni-ka p. Potockiego i na podstawie jego zeznań sformu-łował wnioski, mające służyć za podstawę do procesu. *Warszawiak.*

— W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz dnia 8 listopada przyjechał ze Skierniewic do Warsza-wy. Na polowaniu w lesie lubocheńskim zabito siedemnastu dzików, w skierniewickim zaś padło sto sześćdziesiąt sztuk drobnej zwierzyny i ośm-naście sarn.

— Jubileusz. W d. 4 (16) listopada przypa-da pięćdziesięciolecie pracy w zawodzie technicz-nym nestora techników warszawskich Józefa Spor-nego. Jubilat jest autorem wielu artykułów tech-nicznych oraz podręczników mechaniki stosowanej i hydrauliki agronomicznej, twórcą paru praktycz-nych wynalazków, wykonał wiele robót publicz-nych, a jako biorący żywy udział we wszystkich sprawach społecznych, cieszy się ogólną sympatya i popularnością.

LISTY Z PROWINCYI.

∞ Włocławek. [List «Kraju»]. Do miast, które świecą brakiem zupełnym wszelkich in-stytucyj, znamionujących kierunek do-datni życia społecznego, należy z pewnością Włoc-lawek. Było tu jakieś podobno Towarzystwo do-broczynności; dla jakich przyczyn zniesiono je — nie wiem. Po za tem nie szukajcie tu czegośkolwiek z dobrych rzeczy, które ma Płock, Radom, jak i Lublin lub Kielce, te ostatnie z mniejszą od Włoc-lawka, inne (oprócz Lublina) z równą, lub prawie równą co do liczby ludnością! Czemu to przypis-ać? Można by np. tu śmiało założyć podobne do tych, jakie mają wszystkie większe miasta nasze-go kraju, Towarzystwo wsparcia uczącej się mło-dzieży. Jakiś lombardzik prywatny dalby się skleić także na upartego, gdyby ktoś ze *zręcznych figur* miasta zechciał setną część wolnego czasu spożytkować na zakrzatanie się około spraw wspo-mnianych. Przy dobrej woli miejscowego naczelnika powiatu, znanego nam z tej dobrej woli, gdy idzie o podobne rzeczy — daloby się to wszystko z pewnością zrobić. Instytucja straży ogniowej powstała też przecie prawie z żartu. Resursa oby-watelska gromadziła tu dotąd całą śmietankę pod dachem swoim. Dlaczego z niej nie powstał jakiś kożuszek dla głodnych, dla biednych tutejszych, dla maluczkich? Otóż, gdy przed rokiem zawią-zało się tu małym zachodem Towarzystwo wło-słańskie, zwróciliśmy oczy na to nowe widmo, wylaniające się (całkiem jak Wenus!) z wody, myśląc sobie: «A nuż...!» I Towarzystwo włoślańskie zrobiło istotnie co mogło w ciągu jed-nego roku. Musiało się przecie samo wprzód zor-ganizować i utrwalić. Dziś liczba stu kilkudzie-sięciu członków daje tej instytucji możność dopi-ero pomyślenia o tem, co stoi na zewnątrz. Zdaniem wielu, współistnienie obok siebie dwóch stowarzyszeń, mających za cel główny: bawie-nie szlachetną rozrywką miasta, jest względ-nie do liczby tutejszej ludności, co najmniej, jeśli już nie czemś gorszem (mam powody to utrzy-mywać!), to w każdym razie rozpoławianiem *siły*, która mogłaby być jedną, więc większą, więc przez to *lepszą*. Wobec tego też wielu, jedni już, a drudzy dopiero teraz, powzięli zamiar opuszcze-nia progów resursy, a natomiast podparcia skła-dką swoją funduszów włoślańskich. Czy tego dokon-a-ja? — rzecz inna; ale, że dokonają powinni, to każdy przyzna, komu leżałoby na sercu cośkol-

wiek lepszego nad... winta. W każdym razie w myśl tego, raczej pod banderą, jakby rzecz moż-na, rozwiniętą w duchu tej myśli, odbyło w dniu 30 października Towarzystwo włoślańskie wło-clawskie swoje nowe wybory. I rezultat głosowań wypadł bardzo dobrze. Przedewszystkiem kierow-nictwo dalsze losami Towarzystwa powierzono najgodniejszemu — można to rzec śmiało — z tu-tejszych obywateli. To już jedno dobrze wróży Towarzystwu. *T. T.*

∞ Piotrków. [List «Kraju»]. W tych dniach odbyły się tu wybory na radnych ma-gistratu. Wybrano pp. Strzyżowskiego, Gampfa i Tarnowskiego. Dwaj pierwsi pełnili już te obo-wiązki od lat kilkunastu; to też jeden z nich, mia-nowicie p. G., rzekł się ofiarowanego mu zaszczytu. Dotychczasowa nasza gospodarka miejska odzna-cza się wielką, może nawet trochę zbytęczną oszczędnością. Trotuary i bruki (jakkolwiek te ostatnie nowe w wielu miejscach), zawsze mamy złe; ogrodu spacerowego i lepszego oświetlenia do-czekać się nie możemy. Nie przeczymy, że magi-strat robi zawsze cośkolwiek, lecz robi z pewno-ścią cokolwiek za wolno. Świadkiem zaś jego go-spodarki oszczędnej, jest fundusz remanentowy, złożony w banku państwa i wynoszący obecnie 80,000 rs. Utworzył się tu pod prezydenturą p. naczelnika guberni, komitet z osób wpływowych, mający na celu zbieranie funduszu na wpisy dla niezmierzonych uc-zniów w gimnazjum piotrkowskiego. Oprócz tego tutejsze Towarzystwo do-broczynności dla chrześcijan, ofiarowało na ten cel niedawno 300 rs., z których pokryto wpis i za parę uczennic gimnazjum żeńskiego. Wybory do tegoż Towarzystwa dobroczynności zbli-żają się właśnie; termin ich wyznaczony został na 13 listopada. Od lat dwóch rozwija się tu, z fun-duszu osoby prywatnej, zbiorowa nauka k o-ronek. Corocznie uczy się kilkanaście dziew-cząt. Nauka jest bezpłatną i przyjmuje się do niej dziewczęta ubogie, bez różnicy stanu. Dotąd uczy-ło się ich w ciągu tych lat dwóch 64. Nadto w ostat-niem półroczu uczono niektóre dziewczęta białego szycia, kroju i roboty deskowej. Próby tej ostat-niej i koronek, oraz wzory i desenie, złożone są u pań Krz..., dawnych mieszkanek Piotrkowa, oraz w redakcyi «Tygodnia». Tamże można dowie-dzieć się o obśtalunkach. Jest to bardzo sympat-yczny nasz przemysł miejscowy. *Palestrant.*

∞ Radzyń gub. siedleckiej [List «Kraju»]. Od dłuższego już czasu ukazują się w dzienni-kach warszawskich pogłoski o zamierzonym jako-by przeniesieniu władz powia-towych z Radzyna do Międzyrzecza w gub. siedleckiej. Wiadomość ta wcale nie jest nową, gdyż w ciągu ostatnich 20 lat Międzyrzec wystę-puje teraz ze wspomnianym projektem administra-cyjnym już po raz piąty. Mogę jednak zapewnić, że tak jak dawniej, walka dwóch miast skończy się znowu utrzymaniem *status quo*. Przedewszyst-kiem Radzyń jest miejscem więcej środkowem po-wiatu niż Międzyrzec, dalej tu zbiegają się cztery trakty szosowe, wreszcie mieszkania dla urzę-dników są o wiele tańsze i wygodniejsze, gdyż w Radzynie mniej konsystuje wojska. Zresztą, Ra-dzyń bynajmniej nie ustaje na drodze ulepszeń, zaprowadza oświetlenie lampami naftowymi, bru-kuje parę ulic i t. d. W sprawie tej i na to jesz-cze należy zwrócić uwagę, że gdy pisma war-szawskie nazwały projekt międzyrzeczki już zdecy-dowanym, w rzeczywistości spoczywa on jeszcze w aktach magistratu, mając za sobą czterokrotną odmowę władzy wyższej. Piszę to w nadziei, iż rzetelna wiadomość uspokoi zbalamuconą opinję publiczną, pod wpływem której zachwiać się mo-gą stosunki handlowe i przemysłowe naszego ubo-giego zakątka. *Filip.*

∞ Łomża. [List «Kraju»]. We wsi Grondy w pow. łomżyńskim w d. 26 października zjechał komornik sądowy dla wykonania wyroku nad włościanami, skazanymi na grzyw-nę za przekroczenia w służebnościach. Ponieważ włościanie, po dwukrotnem wezwaniu do wnie-sienia kary, za każdym razem witali komornika pogroźkami i nawet napadli na asystujących mu strażników policyjnych, więc z polecenia władzy delegowany został oddział, składający się z 21 strażników ziemskich. Gdy wspomniana pomoc przybyła do wsi, włościanie nbrojeni w kola, dragi i motyki, uderzyli na strażników. Strażni-cy ulegli w nierównej walce i zmuszeni byli cof-nąć się w miejsce bezpieczne. Nie wpłynęła też na uspokojenie się włościan przemowa komisarza wło-sciańskiego, który spodziewał się powagą swego urzędu przyprowadzić ich do porządku. W d. 30 października zjechał do wsi sędzia śledczy wraz z naczelnikiem powiatu dla rozpoczęcia śledztwa. *K.*

∞ Litwa. [List «Kraju»]. W zarządzie ma-jątkowym wszystkich naszych para-fij można zauważyć nieia d, wynikający z braku instytu-cyj syndykalnych. Administracja parafjalna po-zostaje u nas wyłącznie w rękach proboszcza, któremu, ze względu na liczne obowiązki stano-wiska, trudne wymaganiom dobrego zarządu ma-

jątkiem i funduszami kościelnymi podolać. Inteligencyja parafialna mało się troszczy o sprawy kościoła, a lud ciemny zazwyczaj pozostaje pod wpływem kilku przewrotnych jednostek, którym proboszcz w obawie skarg i agitacji dogadzać nieraz musi. Ztąd wynika fałszywa sytuacja proboszcza i uszczuplenie dochodów kościelnych, pochodzące z pewnej nieufności, dość zresztą zrozumiałej wobec nieraz praktykowanych faktów, iż fundusze przeznaczone na podtrzymanie i upiększenie domu bożego, używane były na prywatne potrzeby księdza. Gdyby więc możebnem było w naszych stosunkach ustanowienie syndykatów, to instytucje te wpłynęłyby dodatnio tak na stanowisko księży, których powaga miałaby oparcie w syndykat, jak i na uporządkowanie administracji majątków kościelnych. Jeżeli zaś rząd zezwolił na zorganizowanie syndykatów w stolicach i w gub. wielkorosyjskich, to sądzę, że i w naszych prowincjach potrzebna ta instytucja, z pewnemi może modyfikacyami, bez wielkich trudności mogłaby być wprowadzoną w życie. *Litwin.*

∞ Wilno. [List «Kraju»]. Troska tutejszego zarządu miejskiego o podniesienie Gedyminowego grodu do rzędu miast, obfitujących w wygodę i przyjemność, o ile ma się rozumieć nie przeszkadzając temu warunki miejscowe, jest dla każdego widoczna. Ostatnimi czasy piaszczyste i błotniste przedmieścia, które nigdy bruków nie widziały, zostały teraz wybrukowane kosztem zarządu. Na przyszłość atoli płacić za należyta konserwację bruków będą obywatele miasta, posiadający domy przy nowowyprowadzonych ulicach. W zeszłym miesiącu zarząd miasta stracił czynnego swego inżyniera p. F. Jasińskiego, polaka, któremu oświadczone, iż odpowiedniej zdolnościom jego posady w Wilnie znaleźć nie może. Ostatnio p. J. wybudował kanał ściekowy (do Wilji), kosztujący miasto przeszło 16 tys. rs. Bednarz Smoszyński, skazany przez sąd wojenny (patrz wyżej sprawozdanie sądowe, przyp. red.), zmarł podobno w więzieniu. Całe miasto wielce zajmowało się jego losem. W d. 4 listopada melomani wileńscy będą mieli sposobność usłyszeć na estradzie tutejszej panie Stanisławę Bakszewiczównę, rodem z Wilna, śpiewaczkę (mezzo-soprano), uczenicę Lampertiego, w której koncercie ujrzymy też udział utalentowaną pianistkę pannę Jadwigę Iwanowską. W tych dniach bawił w Wilnie generał-gubernator moskiewski ks. Dolgorukow. *L. U.*

∞ Wilno. Ministerstwo finansów zażądało ogłoszenia upadłości dawno zbankrutowanej instytucji pod firmą «Pierwsze Towarzystwo wileńskie w zaje m n e g o k r e d y t u». Kwestya upadłości tej instytucji już była podnoszona w b. izbie sądowej cywilno-kryminalnej w Wilnie, na żądanie jednego z wierzycieli; wszelako wówczas nie znaleziono dostatecznych powodów do przychylenia się do żądania wspomnianego. Obecnie jednak już wybrano komisję specjalną, w myśl rozporządzenia wzmiankowanego ministerstwa i postępowanie konkursowe niebawem rozpoczętem zostanie.

∞ Sużany pow. i gub. wileńskiej. [List «Kraju»]. Majętność ta, położona na trakcie niemenczyńsko-inturskim, dawniej do Karpiów, dziś do Tyszkiewiczów należąca, jeszcze w XVI wieku była we władaniu (jak to wypada z archiwów Tyszkiewiczowskich w Wace pod Wilnem) książąt Sanguszków, Hromyków, Radziwiłłów wreszcie, którzy w Sużanach mieli swój pałac nad jeziorem i zbiór kalwiński, dziś szczątkami swemi w ziemi schowany. Pod względem archeologicznym Sużany jak i ich okolice posiadają wiele starożytnych ementarzysk, grodzisk, w pobliżu których często się natrafiają kamienne młoty i pociski. Jest tu kościół (filialny) odwieczny, niewiadomo kiedy wzniesiony, a starannie kosztem teraźniejszego dziedzica utrzymywany, z pięknym obrazem M. B. Ostrobramskiej w srebrnej pozłacanej szacie, oraz skromnemi rzeźbami z pracowni Andriollego (ojca) w Wilnie. Nabożeństwo dodatkowe odbywa się w nim po litewsku, pomimo, że lud Sużan jak i okolice używa w mowie jedynie języka polskiego; ale pod takim tylko warunkiem (to jest nabożeństwa litewskiego) kościół otwartym być mógł w roku 1878 po 12-letnim zamknięciu. Źródłem zaro b k o w a n i a tutejszego ludu jest przeważnie rola; grunty sużańskie są szaroglebiaste, często saposowane, wymagają kopania rowów, na co dzierżawcy nie mają ani czasu ani środków; wymagają też one obfitego umiarkowania. Dzierżawcy sużańscy, z nielicznymi wyjątkami, są ubodzy, szczególnie po dwukrotnych gradobiciach, które wszystko tu wyniszczyły; z trudnością tedy mogą się utrzymać z aready, która się z roku na rok obciąża rosnącymi. Wyplacają się jednak jak mogą, często *in natura*, w drobiaz lub też w zbożu. Największe posesye dzierżawne nie przenoszą tu 3 1/2 włók ziemi rolnej, najmańsze składają się z 1/2 włóki. Nie lepiej się też mają i chłopcy okolice, wchodzących w skład starostw Giejańskiego i

Jęczmienińskiego oraz dóbr Dubinki hr. Ben. Tyszkiewicza: nadziały pierwotnie wystarczające, rozdrabniają się tu wskutek naturalnego wzrostu rodzin, ztąd i gospodarstwa ubożuchne. Niedawno zaszedł smutny wypadek z powodu niezrozumienia przez dzierżawców nowego prawa czynszowego. Jak tylko się zjawily broszury o uwłaszczeniu, poczęli oni w nich się rozczepiać i według własnego «widzimisie» prawo tłumaczyć. Kilkudziesięciu mieszczan spięknęło się pomiędzy sobą, postanawiając arendy nie płacić, umów nowych nie zawierać i z miejsc do których przywykli nie ustępować. Gdy perswazyje i groźby administracji dominialnej nie pomogły i gdy posesorowie sprawę swą w 3 sądowych instancjach przegrali, naznaczono na d. 24 czerwca st. st. usunięcie opornych. Wmieszala się wówczas władza. Opór pozornie ustał; ten i ów, po poskromieniu głównego przywódcy opozycjonistów, mieszczanina P.... oświadczył się z gotowością do odnowienia kontraktów. W gruncie atoli, niezadowolone nurtuje społeczeństwo dzierżawną, która oczekuje na ostateczną decyzję z Petersburga. *L.*

∞ Grodno. [List «Kraju»]. Jacyś złoczyńcy w pobliżu Grodna na trakcie skidelskim zrabowali żyda, zabierając mu 1,200 rs. Napadnięty w drodze i uderzeniem pałki ogłuszony żyd, gdy przyszedł do przytomności, tyle tylko mógł powiedzieć, że rabusie na własnej jego bryczce umknęli; zostawili ja zresztą o trzy mile od miejsca wypadku — w m. Skidlu. Sezon zimowy rozpoczął się u nas od koncertu p. Machwic, który dobrze się powiódł; następnie miejscowe towarzystwo muzyczne wystąpiło w całej pełni swych sił, przy współudziale śpiewaczki Wostokowej z Petersburga. Zupelnie natomiast niepowodzenie koncertu fortepianisty i śpiewaczki, noszących jedno nazwisko, powinno być nauką dla wszystkich nieuznanych artystów, liczących na łatwowierność prowincji; składki bowiem na wyjazd nie zawsze mogą się udać, krzywdzi się przytem nędzę miejscową, gdy się zabiera przynależne jej kilkadziesiąt rubli. Na zakończenie zaznaczam, że w dniu 9 listopada dla melomanów będzie rzadka w naszym mieście uroczystość, mianowicie koncert Alicyi Barbi i Benjaminia Cezi; ci, co w roku zeszłym spóźnili się z nabyciem biletów, a było takich niemało, powetują sobie zapewne obecnie tę stratę estetyczną. *Helota.*

∞ Mińsk gubernialny. W tych dniach zdarzyło się w tem mieście wielkie nieszczęście. Robotnicy, pracujący przy naprawie domu Rappaporta, znieśli jedną ze ścian t. z. kapitalnych. Niezwłocznie dał się słyszeć huk i dom cały runął; zrobiło się zaraz wielkie zbiegowisko ludzi; przybyła też wkrótce straż ogniowa i poczęła odgrzebywać robotników i mieszkańców domu, którzy prawie wszyscy doznali mniejszego lub większego kalectwa. Rządca domu Schenhans znalezionym został już bez życia. Władze sądowe rozwinęły śledztwo dla wykrycia przyczyny katastrofy.

∞ Mińska gub. [List «Kraju»]. Z powiatu słuckiego dochodzą smutne wieści z powodu niebywalej tam dotychczas s t a g n a c y i. Urodzaj w Słuczyźnie, słynnej z wybornej gleby pszennej, był wcale niezły, ponieważ jednak część ta guberni mińskiej dość jest oddalona od kolei żelaznych i miejsc zbytu, przeto o produkty rolnicze literalnie nikt nie zapytuje, zboże, bydło jest za nie i gospodarze głowy tracą. W miejscowości tej, jak wiadomo, najwięcej leży dóbr ordynacyi niemieckiej, tudzież poradziwillowskich (ks. Wittgensteinów), w których pracuje fachowy żywiół dzierżawców w większych. Jest to położenie obecnie najstraszniejsze, w ostatniem bowiem dziesięcioleciu administracye podniosły znacznie tenuty, a później nadeszło przesilenie ekonomiczne. Wielu fermerów, przedniei zamożnych, walcząc ze zbyt ciężkimi warunkami produkcji, otrzaskało wkrótce ręce, tak iż ordynat ks. Antoni Radziwiłł zredukował sumy dzierżawne podobno o 25%, dając w ten sposób dzierżawcom jakakolwiek możność utrzymania się przy gospodarstwie; natomiast w dobrach wittgensteinowskich nie się nie zmieniło, położenie więc dzierżawców jest istotnie groźne, bez wyjścia i wszystkich nadzieje zwracają się teraz ku nowej właścicielce, księżnie Hohenlohe, która zapewne uwzględni zechce smutny stan tylu rodzin, rzetelnie pracujących w jej posiadłościach i przez wyrozumiałe następstwo w chwili wyjątkowo krytycznej ułatwi im środki istnienia, a sobie przysporzy sympatyj i nawet materialnego w rezultacie pożytku. Co do nas, podnosimy tę kwestyę w imię obywatelskiej ofiarności, której nieboszyk ks. Piotr Wittgenstein był wśród nas wybitnym przedstawicielem i śmiało, zdaje się, wskazany być może jako wzór godny naśladowania przez administracyę swej spadkobierczyni. Dowiadujemy się o rzeczy ciekawej, że po kilku pożarach w Słucku, wynikłych z podpalenia, miejscowy rabin, starzec słynący z wielkiej prawowierności, mowami swojemi w bożnicy tyle zaszalał, iż p o z a r y, całkiem ustały. W czasie tych wymownych konferencyj rabias, tłum stu-

chaczy miał zalewać się łzami i poprzysięgał natchmiasowe wyjawianie dostrzeżonych podpalaczy. Wrażenie wpływu rabina na gminę było tem silniejsze, gdy niejaki żyd Perlin, umierając, wyznał publicznie swą winę podpalenia miasta i błagał o zdjęcie klatwy, rzuconej przez synagogę na podpalaczy. Kiedy w miastach nagromadzeni le k a r z e nie mają prawie z czego żyć, to przeciwnie na wsi ludzie muszą często umierać bez pomocy doktora. Oddawna wskazywaliśmy tę anomalję oraz te miejscowości na prowincyi, kędy się mogli wygodnie ulokować medycy. Jakoż od pewnego czasu daje się pod tym względem spostrzegać znaczny postęp. Miasteczka Lachowicz (w sluckiem), Uzda i Smilowicz (w iumeńskim), Kojdanów (w mińskim) posiadają już osiadłych lekarzy i nieźle im się wcale dzieje. Atoli i sam rząd pomnaża obecnie personel medyczny i wogóle środki sanitarne w powiatach. Od nowego roku w pow. iumeńskim zostaną otwarte trzy szpitale wiejskie wraz z aptekami, a mianowicie: w Jurewiczach, Smilowiczach i Dudziecach. Będzie to wielkiem dobrodziejstwem dla okolic dziś zupełnie pozbawionych pomocy lekarskiej. *Al. Jelski.*

∞ Rzeżyca gub. witebskiej. [List «Kraju»]. Ubiegłe lato zaznaczyło się w naszym powiatowym mieście nieszczęśliwym wypadkiem: s p a l e n i e m się kościoła. Smutny jest stan parafji obecnie: nabożeństwo odbywa się w plebanji, w pokoju, w którym kilkadziesiąt osób z trudnością pomieścić się może; inni, licznie przybywający w dnie świąteczne, słuchają nabożeństwa na dworze, wystawieni na chłód i siotę jesienną. Naturalna rzecz, że w miarę zbliżania się zimy, zjazd parafjan musi się stawać coraz mniej licznym. To znów grozi wielkiem niebezpieczeństwem moralnem, gdyż utrudnia możność modlitwy i spełnianie obowiązków religijnych. Złe więc dzisiaj, ale może być gorzej w przyszłości, jeżeli nie stanie kościół. Dzięki usilnym staraniom miejscowego dziekana ks. Proniewicza, jest już pozwolenie władzy n a b u d o w ę nowej świątyni, lecz nieprędko chyba stanie ona z powodu ogólnej niemożności tutejszych katolików, jeżeli nam nie pomogą ludzie dobrej woli po za obrębem parafji. Upraszam więc w imieniu parafji o wezwanie ogółu do ofiarności na rzecz przyszłej świątyni rzeżyckiej i o łaskawe pośrednictwo redakcyi «Kraju» w przyjmowaniu składek. Wypowiadamy zawczasu podziękowanie wszystkim, którzy zechcą pospieszyć nam z pomocą. *St. D.*

∞ Kijów. [List «Kraju»]. Z powodu przypadającej w roku następnym 900-letniej r o c z n i c y c h r z t u R u s i, projektuje się w Kijowie wzniesienie publicznego g m a c h u na bibliotekę miejską, muzeum i oddzielne sale odczytowe. Ma się tu również mieścić biuro i skład książek Towarzystwa oświaty ludowej. Gmach mieć będzie nazwę Cyryla - Metodiego i wzniesiony zostanie przy Aleksandrowskiej ulicy obok «Chateau des fleurs». Na pokrycie kosztów budowy i urządzenia powstanie fundusz drogą składek w całym państwie. Na pierwsze wydatki zarząd miejski wyasygnuje 10,000 rs. Od d. 1 listopada rozpoczyna się tegoroczna działalność komitetów p o b o r u w o j s k o w e g o; lekarze, mający wziąć udział w tych komitetach, już są wyznaczeni przez władze wojskowe. Przy stanie naddnieprzańskie zawałone są zbożem; oprócz pszenicy przewożą się obecnie na statkach znaczne transporty żyta i owsa, na które ceny w miejscach produkcji coraz to się obniżają; właścianie sprzedają pszenicę po 50 kop. pud i taniej. Liczba studentów miejscowego uniwersytetu w pierwszym półroczu na wszystkich wydziałach wynosi 395; z tych, na wydziałach: historyko-filologicznym 10, matematycznym 54, przyrodniczym 13, prawnym 175 i lekarskim 143. W jednym z ostatnich listów wspominałem, iż pp. rafinerzy zajęli się kwestyą nienormalności obecnych cen r a f i n a d y. Na początku wiosny r. b. cena rafinady podniosła się w znacznie mniejszym stopniu, aniżeli cena mączki cukrowej. Pochodziło to ztąd, iż producenci mączki, trapieni gwałtowną potrzebą gotówki, zaczęli sprzedawać mączkę do fabryk rafineryjnych, nie podług naprzód określonych cen, lecz za opłatą rafinerjom za przeróbkę po 1 1/2 rubla od puda sprzedanej rafinady. Ztąd właściciele fabryk rafineryjnych nie byli zainteresowanymi w cenie swego produktu, stratę bowiem ze sprzedaży rafinady po cenach niskich ponosili dostawcy surowego materiału, t. j. mączki. Podobny stan rzeczy wpłynął i na cenę mączki, zniżając ją do minimum, tak iż w ostatnich czasach różnica w cenach mączki i rafinady nie przechodziła 50—60 kop.; placąc zaś po 1 1/2 rs. na przeróbkę, producent mączki ponosił straty od 90 kop. do rubla na każdym pudzie. Rezultatem ostatnich narad rafinerów, jakie się odbyły niedawno, było zobowiązanie się wzajemne słowem honoru starać się o podtrzymanie cen rafinerji, podnosząc takowe na początek o 20 kop. na pudzie. W tych dniach odbył się z wielką okazałością pogrzeb byłego pro-

fesora uniwersytetu kijowskiego, radcy tajnego, doktora medycyny Teodora Meringa. Niebacznie używał wielkiej popularności, jako nadzwyczaj biegły lekarz-terapeuta. Prac uczonych nie zostawił żadnych, natomiast pozostawił magnacką fortunę, składającą się z 15,000 dzies. ziem i wartujących parę milionów nieruchomości miejskich w Kijowie. S. p. Mering, protestant i Niemiec z urodzenia, przybył w tutejsze strony przed laty na skromne stanowisko prywatnego lekarza. Jeden z miejscowych mieszkańców p. Patulejew powziął zamiar wydawnictwa w Kijowie jeszcze jednego pisma codziennego, oryginalną cechą którego ma być ograniczenie oddziału politycznego pisma do sprawozdań i części informacyjnej, artykuły zaś wstępne poświęcone będą wyłącznie sprawom ekonomicznym i innym faktom z chwili bieżącej. Prenumerata nie ma przenosić 6 rs. rocznie, a pojedynczy numer kosztować będzie 3 kop. Pan P. rozpoczął już starania o koncesję. W radzie miejskiej z inicjatywy jednego z radnych poruszono ponownie sprawę urządzenia w Kijowie komory celnej. Początek tej sprawy datuje się jeszcze od r. 1869, kiedy za staraniem miejscowych kupców, przy współudziale kijowskiego generał-gubernatora, sprawa była przedstawiona do decyzji władz wyższych i 17 lutego 1870 r. otrzymano Najwyższe zezwolenie na urządzenie w Kijowie głównej komory celnej. Odtąd sprawa ta tonie w powodzi perypetyj biurokratycznych pomiędzy radą miejską, komitetem giełdowym a zarządem dróg żelaznych, natrafiając na główny szkopuł—brak 25 do 30 tys. rs., potrzebnych na koszt urządzenia komory i składów. Obecnie dla wszechstronnego rozpatrzenia sprawy wybrano specjalną komisję. *Mik. Trzaska.*

o Z nad Żywu gub. kijowskiej. [List «Kraju»]. Dla pokazania jak straszną i częstą stała się klęska podpalania, wyliczę toki spalone w ostatnim trzecieciu w tutejszej okolicy na przestrzeni 30 wiorst. D. 9 września r. b. spalono gumną w Parchomówce (Markowskiego), w Gródku (Wołodkiewicza) i w Żywotówce (Markiewicza). D. 1 września w Wiktorówce (Wesołowskiego i Pawłowskiego); w sierpniu w Czołnowicy (Reznika); w poprzednich dwóch latach w Łopatynie (dzierżawy Dobrzyńskiego), w Sołohubowie (jeden Goldenberga, drugi duchownego Tarosiewicza), trzeci (słomę Kobylańskiego), w Żywotówce (dzierż. fabryki Buhojowiewej), w Zakreniczu (dzierż. Lipskiego), w Zwiniaczu (Kellera), w Soborówce (Przewolińskiego), w Daszowie (dzierż. Jakubowskiego), w Starych Mostach (Sidorowicza), Stadnicy i Denhofówce (Rohoziańskiego), w Bałabanówce sterta; mieszkanki (Jarożyńskiego), w Oretówce sterta siana (Krassowskiego) i t. d. D. 6 września r. b. w Tetyjowie żona podpala własnego męża, sama się obwiesza, pożar zaś niszczy ośm sadyb z wszelkimi zabudowaniami i złożem; w Kopijowatej 65-letnia baba podpala własnego zięcia przez zemstę za zabicie psa; w Żywotówce urlopowały żołnierz podpala tok (strata 25,000 rs.), mszcząc się za 50 kop., które zapłacił za 4 konie zajęte ze szkody. Fakty te podaję do publicznej wiadomości, pytając, jakie są na tę epidemję środki zaradcze? *Prenumerat.*

o Żytomierz. [List «Kraju»]. W dniu 8 października magistrat rozpatrzył sprawę kontraktu, zawartego ze szkoda miasta między żytomierskim kupcem Feldenkrajcem a kijowską izbą skarbową. Na mocy tego kontraktu Feldenkrajc otrzymał prawo monopolu na przewożenie pasażerów z Żytomierza do Kijowa. Magistrat uchwalił starać się gdzie należy o skasowanie wyżej oznaczonego kontraktu. Znaczna bardzo ilość majątków na Wołyniu została w tym roku wystawiona na sprzedaż publiczną przez zarządy banków połtawskiego, kijowskiego oraz przez stowarzyszenie wzajemnego ziemskiego kredytu. Bank połtawski wystawił na subhastę 11 majątków, zajmujących 28,758 dziesięcin obszaru, bank kijowski 76 majątków razem przeszło 73,000 dziesięcin, wreszcie stowarzyszenie wzajemnego kredytu wystawiło na licytację 42 majątki. Majątki wystawione na sprzedaż przez banki połtawski i kijowski należą przeważnie do polaków; majątki zaś, zastawione w stowarzyszeniu wzajemnego kredytu, niemal wyłącznie znajdują się w rękach rosyjan. Pomiędzy wołyńskimi częściami daje się zauważyć obecnie pewien rach na rzecz przyjmowania prawosławia. Tak niedawno razem z całą rodziną przeszedł na łono kościoła prawosławnego, przemieszkujący w Ostrogu czeski k. Zaski; przed paru znowu tygodniami, objeżdżającemu czeskie kolonie w okolicach Łucka, parochowi petersburskiego Kazańskiego soboru, protorejowi Liebicidiewowi podano od imienia mieszkańców tych kolonii pokrytą prawie 200 podpisanymi petycję, w której objawiono chęć przyjęcia prawosławia, pod tym wszakże warunkiem, ażeby jak nabożeństwo masalne tak i wszystkie inne religijne obrzędy dokonywane były w języku czeskim. Czy po niedawnym zamknięciu

szkół czeskich na Wołyniu, rząd zechce zgodzić się na postawiony przez petycyonistów warunek, trudno dziś o tem wyrokować. Donoszą nam z powiatu starokonstantynowskiego, że we wsi Werborodyńcach, posiadłości obywatela Prószyńskiego, zaszły rozruchy agrarne. Sprowadzonego przez dwór geometrę spędzono z pola, a znajdujące się przy nim narzędzie miernicze połamano. Spokój został przywrócony dopiero za przyjazdem miejscowego sędziego pokoju, który, rozpatrzwszy całą rzecz na miejscu, skazał 14 włościan «prowodyrów» na areszt od dni trzech do trzech miesięcy. *B. Markor.*

o Szepletówka gub. wołyńskiej. [List «Kraju»]. W d. 18 października liczne kółko lekarzy i miejscowych mieszkańców uczciło składkowym obiadem doktora Ludwika Iwanowskiego, jako 50-letniego jubilatą na polu pracy lekarskiej. W czasie toastów, na wezwanie jednego z młodych lekarzy, obecni zebrali 155 rs. Mały ten datek zaoferowano do kasy imienia d-ra Mianowskiego na rzecz niezamożnego studenta-medyka. Doktor Ludwik Iwanowski, rodem z gub. grodzieńskiej, skończył w roku 1837 akademię medyczną w Wilnie, udając się natychmiast na posadę rządową do Wiatki; po 10 latach, nagrodzony niejednokrotnie za staranną pracę, wrócił do kraju i przez 40 lat godnie pełnił obowiązki lekarza w majątkach hr. Potockich przy fabryce cukru w Szepletówce. Robotnicy fabryczni i starozakonni miasteczka Szepletówki wydelegowali deputację, złożoną ze starców, by dziękczynny dank złożyć jubilatowi za tyloletnią opiekę nad nimi. *A. N.*

o Kamieniec podolski. [List «Kraju»]. Popisy rezerwistów już spowszedniały. Ze jednak bawili one ułiczników—to pewna, bo też oryginalnie wyglądała kompanja z kilkuset ludzi zebrana, w powszednim przyodziewku, zbrojna w karabiny i maszerująca w takt pieśni albo muzyki; znajdowały się w szeregach i świtki miejscowe i menty moldawiańskie, i spencery mieszczkańskie, często tuzurek modny, a nawet długich żydowskich chalatów niebrakło pośród odbywających ćwiczenia rezerwistów. D. 8 października ćwiczenia ukończono, ostatni raz przedelfowała ta zbieranina przy odgłosie muzyki i powędrowała do domów; o ile zauważyć mogliśmy, przygodni ci żołnierze bronią robią zrzeczenie, nauki nie zapomnieli wyniesionej z szeregów, i pomimo fantastyckiego przystrojenia, stanowią siłę imponującą. Jarmolińskie Towarzystwo młośników w koni odbyło w końcu września posiedzenie w Kamieńcu, pod prezydencją p. gubernatora; na posiedzeniu tem postanowiono zwrócić uwagę na hodowlę koni roboczych i pociągowych; słusznie się za to wszystko wdzięczność należy hr. Adamowi Orłowskiemu, który z energją krząta się około rozwoju owej instytucji, obok przyjemności i pożytku istotny mającej na widoku. Komisye czynszownicze pilnie pracują nad uregulowaniem sprawy dość zawikłanej; dotąd 15,000 rodzin wciągnięto do rejestru, kiedy ze statystyki przeddziesięcioletniej wiemy, że klasa ta liczyła 44,118 osobników płci męskiej w całej guberni. Ze aspirantów do ziemi jest sporo,—to się samo przez się rozumie, zbyt jest pojętne posiadanie własności nieruchomości, by się mu oprzeć można było; ztąd wiele wynika trudności, wiele też niechęci urośnie niechybnie, tylko znajomość stosunków miejscowych będzie pochodnią, oświeclającą owe zawikłania,—mamy się więc prawo spodziewać wiele od członków komisji z grona miejscowych ziemian wysadzonej, aż nadto bowiem rozumieją oni, że wybór ich nie jest czcym zaszczytem, ale ciężkim obowiązkiem. O przeniesieniu dwóch wydziałów miejscowego sądu okręgowego do Winnicy, dużo piszą gazety, ale my o tem tutaj nic nie wiemy. Rewizja rzeczonyj jurydyki, dokonana przez wicedyrektora departamentu, już zakończona została przed kilku dniami, prowadzona z całą ścisłością; jakie da wyniki—czas to dopiero pokaże. Wiemy tylko z pewnością, że o przenosinach owych częściowych nie było mowy. W siedlaniu izraelitów trwa ciągle, ale z uwzględnieniem okoliczności łagodzących; nie dosięgło ono takich rozmiarów, o jakich wzmiankuje prasa... przypuszczano, że w ciągu roku rejestr nie obejmie stu rodzin (mówimy o Kamieńcu), kiedy niedawno dzienniki odeskie powiakały go do 1,500 rodzin; owe wieści rozsiewane w druku, do większego jeszcze przyczyniają się popłochu i przynębiający wpływ wywierają na sprawy handlowe, i bez tego w nieświełym znajdujące się stanie. Godziłoby się jeszcze o sprawach z zarządu miejskiego dorzucić choć słów kilka, tembardziej, że świeżo dokonany nowy podział podatku, nikogo, oprócz członków komisji, z tym celem wysadzonej, nie zadowolnił... że jednak powtarza się to co roku, że grupa malkontentów często zbyt stronne i nieuzasadnione wygłasza żale, więc wolę porzucić na zaznaczeniu faktu... i na tem zakończyć korespondencję. *Hrehory.*

o Charków. Handel na jarmarku pokrowskim był średni, mniejszy niż się spodziewano; gotowizny było niewiele, przeszkadzały bowiem zle drogi. Ostatnie dni jarmarku więcej były ożywione pod wpływem popytu na zboże.

o Moskwa. Spadkobiercy Hilarowa-Piatonowa podali do wiadomości publicznej, że z powodu śmierci redaktora, wydawnictwo gaz. «Sowr. Izw.» zawieszonym zostaje. Zmarły publicysta moskiewski nie zostawił po sobie ani gotowizny, ani majątku. Ze względu, że przewiezienie zwłok z Petersburga do Moskwy znaczne za sobą pociągnęło wydatki, najbliższa rodzina udala się do magistru (dumy) tegoż miasta z prośbą o odpowiednią pomoc. Głowa miasta Moskwy p. Aleksiejew nie zgodził się wszakże na zwołanie radnych, pod pretekstem, że nie jest pewny, czy prośba o wsparcie odniesie pożądany skutek. Na eksportacji zarząd magistratu, nie wyłączając i samego głowy miasta, świecił swą nieobecnością. Szczegóły te, ogłoszone w «Now. Wrem.», świadczą, że popularność zmarłego nawet w Moskwie nie była wielką.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Notatka historyczna. Z okazji obecnie przez kanclerza niemieckiego w modę wprowadzonych rugów cudzoziemców, nie od rzeczy będzie przytoczyć, że w dawnej Polsce także rugi miały miejsce. J. U. Niemcewicz, w dziele swoim «Dzieje państwa Zygmunta III», (w Wrocławiu 1836 r.) na stron. 125 pisze co następuje: «Za czasów dziedzicznych Jagiellów otwartą była ziemia nasza dla przemysłnych i zamożnych przychodniów, i ta rozsądna wolność załadniała rozległego Królestwa niwy a nawet pustynie. Bliskość morza, obfitość roli, łatwy spław rzekami cudzoziemców do prowincyjów pruskich ściągali najbardziej. Nabywali oni majątków, a łącząc pracę do przemysłu i doświadczenia, bogacili się nad finych. Powodzenie to, nieszlachetną zazdrość w dawnych mieszkańcach wzbudziło; wniesli więc do stanów i utrzymali, by odtąd cudzoziemcom, nie będącym szlachtą polską, imion (majątków) ziemskich kupować wolno nie było: tym nawet, którzy już dobra takowe nabyli, trzy lata tylko zostawiono czasu, by je wyprowadzić i wynieśli się z kraju. Środek ani przynoszący krajowi pożytku ani światłu Prawodawców stawy».

> Burbon i żydzi. «Gazeta Lwowska» zamieściła ogłoszenie, mocą którego ces-król. sąd powiatowy w Turce wzywa niewiadomego z życia i miejsca pobytu Henryka hr. Chamborda, właściciela dóbr Łomny, a ewentualnie nieznanych jego spadkobierców, aby się stawił w pomienionym sądzie na dzień 15 listopada 1887, na godzinę 8 rano do rozprawy w sprawie ze spadkobiercami po Naftalim Hircie, o uznanie za nieważną umowy z końca marca 1884, o zamianę pięciu parcel gruntowych w Łomnie za kawał gruntu w Rozłuczu, a zatem o zwrot tych parcel, oraz o uprzątnięcie z jednej z nich budynku piętrowego, za odebraniem napowrót gruntu w Rozłuczu. Z powodu tego wezwania wykrzykuje «Rola»: «Biedny Henryk V! Umarłby z pewnością po raz drugi gdyby żył i dowiedział się, że w nagrodę za jego niezłomną wierność białej chorągwi, żydzi ciągną go po galicyjskich sądach o zwrot jakichś parceli, i że sądy te traktować go będą jako ordynarnego niewiadomego z miejsca pobytu...»

> Podatek morzu. Według wiadomości, zebranych przez biuro «Veritas», w ubiegłym miesiącu wrześniu zginęło 110 statków (w ich liczbie 6 parowców). Klęska dotknęła poszczególnie: 18 statków amerykańskich, 8 austriackich, 36 angielskich, 10 hiszpańskich, 4 duńskie, 5 holenderskich, 4 francuskie, 4 niemieckie, 1 grecki, 7 włoskich, 12 norweskich, 3 portugalskie, 1 hiszpański i 3 szwedzkie.

> Anarchiści w Chicago. Władze rządowe w Chicago otrzymały następującą telegraficzną prośbę od deputowanych francuzkich: «W imię uczucia ludzkości, w imię solidarności obywateli wielkich republik, członkowie izby deputowanych ze stronnictwa skrajnej lewicy jednomyślnie proszą rząd stanu Illinois o zachowanie życia siedmiu skazanym. Podpisał Barodet». Passy nadesłał prośbę w imieniu ligi pokoju. Taką depesza nadeszła oddzielnie od deputowanych departamentu Sekwany. Pomimo tego administracja więzienna robi wszystkie przygotowania do wymierzenia kary śmierci naznaczonej na dzień 11 listopada n. st. Z liczby siedmiu skazanych trzech: Engel, Fischer i Ling wysłali do gubernatora stanu Illinois list otwarty, w którym oświadczając, że są anarchistami, odrzucają wszelkie ulaskawienie i domagają się wolności lub śmierci.

> Fonograf udoskonalonym został przez Edisona w ten sposób, że obecnie można posyłać mowy przez pocztę i po ich otrzymaniu wkładać je do fonografu, następnie zaś, po upływie nawet lat 10—20 wywoływać je napowrót. Znakomity wynalazca wyrobił już do 500 takich fonografów, których cena ma być przystępną.

> Trupa russka, jak donoszą dzienniki petersburskie, udaje się do Paryża, w celu naturalnie obnażenie francuzów z rosyjską sztuką dramatyczną. W tym celu wydzierżawiono paryżki «Théâtre Edén» na 18 przedstawień. Akcesorya wzięte będą z Petersburga, dekoracje umyślnie w Paryżu malują. Orkiestra w antraktach wykonywać będzie wyłącznie utwory rosyjskich kompozytorów.

> **J. Most**, znany anarchista, uznał za potrzebne przypomnieć się światu. Wydał on okólnik do żołnierzy niemieckich, nakładający do buntu na wypadek wojny Niemiec z Francją.

> **Lekarz wysokiego rodu**. Ludwik-Ferdinand książę Bawarski otrzymał patent doktora medycyny od uniwersytetu w Bolonii i zajmuje się obecnie praktyką lekarską w Monachjum.

> **Koleje elektryczne**. Ilość dróg żelaznych elektrycznych dotychczas nie jest wielką. W Europie liczą ich 12, z tych w Niemczech 7 i w Anglii 4. W Ameryce jest ich 13.

> **Sic transit...** Miljoner amerykański Wanderbildt wynajął na lato zamek króla Bawarskiego Ludwika II.

+ **Kronika pośmiertna**. W Australii, w Richmond-Victoria, zmarł Seweryn Kościuszko-Bakowski. Rodzina nieboszczyka, który dożył 80 lat, zamieszkuje przeważnie w Warszawie, z kąd i on pochodził. Misyonarz Batoński, bibliotekarz i kustosz zbiorów ornitologicznych w Coimbra, zmarł na Maderze. Pochodził on z Poznańskiego i pozostawił kilka specjalnych rozpraw po portugalsku. Franciszek Brzeski, poseł na sejm pruski, zmarł; był on rodem z Królestwa polskiego, osiadłszy zaś w W. Ks. poznańskim, pozyskał sobie ogólne uznanie, jako prawnik i czynny obywatel.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

PRZEGLĄD.

Nowe projekty p. ministra skarbu. Podatek od przesyłek małej szybkości. Towarzystwo udoskonalenia pracy ludowej.

W połowie bieżącego miesiąca zarządzający ministerstwem skarbu p. Wysznegradzki przedstawił radzie państwowej szereg projektów nowych podatków, w celu uniknięcia deficytu na rok 1888. P. Wysznegradzki zgadza się na wszelkie modyfikacje swych projektów, odkładając na bok drażliwość osobistą, aby tylko rozpatrzenie było ukończone jeszcze w r. b., a dochody roku 1888 zostały wzmocnione całym szeregiem nowych wpływów. W podaniu swem p. zarządzający ministerstwem nadmienia, iż «stan finansów jest krytyczny», że gospodarstwo skarbowe za rok 1886 wykazuje 51,7 mil. deficytu w dochodach zwyczajnych, a po dołączeniu wydatków nadzwyczajnych deficyt wzrasta do 164,3 mil., że, pomimo zapowiadanej oszczędności, wszystkie ministerstwa, z wyjątkiem dóbr państwowych, spraw wewnętrznych, dworu i zarządu kontroli państwowej, przekroczyły swoje kosztorysy o dziesiątki milionów rubli, że słowem trzeba działać, a zatem należy akceptować najrozsądniejsze podatki, proponowane przez p. ministra. Prawo obciążania dochodów społecznych na rzecz państwa jest prawem niezaprzeczanem władzy, wszakże zasadnicze uznanie konieczności powiększenia dochodów państwowych bynajmniej nie wyłącza szczegółowej krytyki. Dla tego nie pojmujemy pewnej części prasy rosyjskiej, która oburza się na wszelką krytykę projektów p. Wysznegradzkiego, który wszakże sam, sądząc z powyżej przytoczonego komunikatu, pojmuje konieczność szczegółowego roztrząsania spraw finansowych. Metody krytyczne, używane przeciwko obecnym rozporządzeniom ministerstwa skarbu przez prasę rosyjską, polegają na rozpatrywaniu każdego z proponowanych podatków ino wykazywaniu, że kwestya ostatecznie sprowadza się do tego, w jaki sposób uzyskać 51 mil., a przecież rozmaite chyba drogi do tego prowadzą. W praktyce finansowej ostatnich lat 25 istnieje tylko jeden przykład, kiedy zarząd skarbowy wprowadzał podatki ryczałtowo i nagle, bez uprzedniej krytyki. Było to w Stanach Zjednoczonych w pierwszym roku wojny domowej. Państwo wszakże znajdowało się wówczas pod grozą wojny, a społeczeństwo było bogate i uprzednio żadnych prawie nie ponosiło ciężarów. W państwie rosyjskiem sytuacja jest zupełnie odmienna.

Ogólnikową tę a tracącą poniekąd komunałem zasadę przytoczyliśmy z powodu projektu podatku od opłat przewozowych, pobieranych za transportowanie towarów z małą szybkością na kolejach. Wedle projektu ministeryalnego, wszystkie towary mają być opodatkowane od 1/4 kop. do 3 kop. od puda w stosunku do przyjętej w taryfach

kolejowych klasyfikacji towarów. Podobny podatek istniał tylko we Francji po ostatniej wojnie (5% od opłaty przewozowej), w r. 1878 zniesiono go w zupełności. Wobec olbrzymich odległości w Rosji, stosunek procentowy był zapewne nieodpowiednim, wszakże i projektowany podatek z konieczności będzie rodzajem premii rządowej dla fabryk, przerabiających produkt miejscowy. To ostatnie jest może w zasadzie sprawiedliwem, ale zupełnie obecnej organizacji przemysłowej w całym państwie rosyjskiem nie odpowiada. Nie w tem jednak leży cały ciężar rzeczowego podatku; najważniejszym zaś jest to, że podatek obciąży przede wszystkim rolnictwo i przemysł wiejski w obecnym przesileniu. A nie jest to bynajmniej ciężar mały, jeżeli go obliczymy w stosunku do wartości takich ciężkich a nisko cenionych towarów jak drwa, kamienie, tarcice i t. p.

Jeżeli głośno mówią o nowych częściowych podatkach, to natomiast ucichły wieści o reformach zasadniczych skarbowości państwowej. Zkądinąd dowiadujemy się tylko, że ministerstwo zajęte jest opracowywaniem projektu monopolu wódczanego i że w naradach tych przyjmuje udział jeden z praktyków, który się gruntownie z kwestyą tą we wschodniej państwa połowie zapoznał. Natomiast inna reforma zasadnicza, używana jako taran krytyczny przeciwko systemowi poprzedniemu, leży odległiem. Kto sobie przypomina broszurki p. S — wa, głośne przed paru laty, zwrócić musiał uwagę, iż położony w nich był nacisk na konieczność wprowadzenia pewnego ładu w pracy ręcznej około roli. Kwestya ta nie zeszła z porządku dziennego. Odczytując ostatnie sprawozdanie departamentu rolnictwa o cenach rąk roboczych, widzimy tylko chaos; bezcelowe wędrówki do miejscowości, gdzie popytu na robotnika niema (w r. 1886 na południe), zupełny natomiast brak robotnika w innych miejscowościach, są to fakty w wysokim stopniu obniżające wytwórczość narodu. Niedługo była proponowana organizacja rządowa, zawiadująca robotników o warunkach i potrzebach każdej dzielnicy, organizacja, która zaoszczędziłaby cały ogrom nieprodukcyjnej straty sił roboczych, ale obecnie nie o tem nie słychać. Powoli bardzo również postępuje rozwój działalności stowarzyszenia «udoskonalenia pracy ludowej» (*uлучszeniya narodnaho truda*), o którym w zeszłym roku pisaliśmy obszernie w 42 N-rze «Kraju». Towarzystwo to, imienia cesarza Aleksandra II, rozporządza dość znacznymi funduszami, przeszło 1/2 mil. i w organizacji swej odznacza się uznaniem zupełnej samodzielności wydziałów miejscowych. Dotychczas wszakże działalność jego nie znajduje wielkiego poparcia w społeczeństwie i ogranicza się na korespondency z administracją prowincjonalną i wspieraniu szkół profesjonalnych. Tymczasem założenie w Warszawie wydziału rzeczowego Towarzystwa byłoby jednym krokiem ku urzeczywistnieniu wskazań w zeszłym N-rze «Kraju» (patrz artykuł wstępny) wypowiedzianych.

W. Żukowski.

DEPUTACYA.

Zamierzone reformy celne, mianowicie ustanowienie cel różniczkowych na towary wprowadzane przez komory granicy lądowej, w widokach udogodnienia przywozu przez porty morskie, szkodzą głównie interesom przemysłu fabrycznego w Królestwie, zaspakajając zarazem jedno z wymagań fabrykantów okręgu moskiewskiego. W tej sprawie miała w d. 22 b. m. posłuchanie u ministra finansów deputacya, składająca się z pp. Scheiblera, Poznańskiego i Kunitzera z Łodzi, oraz Ginsburga z Zawiercia. Deputacya ta złożyła p. ministrowi motywy, potwierdzające szkodliwość takiego upośledzenia fabrycznego przemysłu polskiego, i między innymi wykazała, że konsumenci rosyjscy przy takich urządzeniach ucierpiećby mogli najwięcej. P. minister łaskawie przyjął uwagi deputacyi i zaprzeczając pogłoskom co do tego, jakoby zamierzał forytować fabrykantów moskiewskich, przyznał konieczność egzystencji i postępowego rozwoju przemysłu Kró-

lestwa, nie tylko ze względów państwowych i finansowych, lecz i w interesach konsumentów, gdyż wytwory polskie powinny być czynnikiem regulacji cen nie tylko na rynkach rosyjskich, lecz i na rynkach zbytu w Azji. Jeżeli zaś — powiadał p. minister — ustanowiona będzie pewna wyższa norma na granicy lądowej dla przedmiotów w wielkich ilościach sprowadzanych z zagranicy (np. bawełna surowa morzem 1 rs., lądem 1 rs. 15 kop.), to w wypadku tym chodziło jedynie o powiększenie dochodów kolei żelaznych. Obecnie bowiem koleje zagraniczne, dzięki *refakeji*, ściągają na swe linje wszystkie transporty przeznaczone do Rosji, ze szkodą kolei rosyjskich. Ministerstwo skarbu, mając obecnie w swem ręku kierownictwo taryf kolei żelaznych, będzie wstanie robić takie ustępstwa, któreby wyrównywały kosztą frachtu przy dostawie towarów z portów morskich (np. Odesy, Libawy) do Łodzi i innych miejscowości w Polsce, tak iżby nie zachodziła różnica z frachtami od towarów, przewożonych w głąb Cesarstwa. Słowem, deputacya zadowolona być może zarówno z przyjęcia, jak i z obietnic p. ministra, który przyrzekł opiekować się rozwojem i dobrobytem przemysłu całego państwa, z wyjątkiem być może przemysłu żelaznego na krańcach Królestwa. Deputacya na żądanie p. ministra złożyła *memorandum*, w którym pokrótce opisane są warunki i potrzeby miejscowego przemysłu fabrycznego.

Wiadomość o wyprawieniu z Łodzi deputacyi fabrykantów wywarła niemałe wrażenie w moskiewskich sferach przemysłowych. Przestraszeni kupcy rozesłali telegramy do gazet z doniesieniem, że na powyższe starania przemysłowcy Królestwa wysygnowali znaczne fundusze.

P.

CŁA ODWETOWE.

Telegramy berlińskie doniosły, że niemiecka rada gospodarstwa wiejskiego w kwestyi cel zbożowych postanowiła wprowadzić takowe w następującej wysokości: od żyta i pszenicy 6 marek, od owsa i jęczmienia — 3, od gryki i produktów strączkowych — 2, od rzepaku — 5, od kukurydzy — 3, od słodu — 6 marek. Obok tego ustanowiono podatki: od ekstraktu mięsnego — 40, od produktów młynarskich — 12, od tłuszczu — 10, od koni — 50, od źrebiąt starszych niż roczne jakoteż i od rasy końskiej «pony» zwanej — 20, od świń — 10 marek. Przyjęto również nowy podatek od otrębów w kwocie 50 pfenigów. Propozycję zniesienia dowodu tożsamości, wymagane przy zwrocie podatku od zboża eksportowanego na tranzyto, stanowczo odrzucono. Propozycję zniesienia składów tranzytowych na zboża różnego rodzaju, przyjęto z tym dodatkiem, że zboże, znajdujące się obecnie w tych składach, może tam pozostawać aż do wyjścia całego umówionego terminu, jeśli podatek od niego zostanie zaspokojony niezwłocznie. Nowych dowozów do tychże składów zabroniono. Obok tego królewska droga żelazna wschodnia zamierza nadal nie przewozić zboża rosyjskiego na dystansie Malborg-Mławka za dotychczasową niską opłatą, jaka dla zboża tego ustanowiona była na linii Malborg-Gdańsk, ale żąda za przewóz conajmniej 1,625 k. od puda i wiorsty.

Nowe te środki odwetowe, dawno zapowiadane, niewątpliwie zaważą bardzo na stosunkach ekonomicznych Rosji. Przy uwzględnieniu obecnego kursu walorów rosyjskich, cła powyższe wyniosą: od żyta, pszenicy i słodu po 54 kop. kredyt. od puda; od owsa, jęczmienia i kukurydzy po k. 27; od gryki i produktów strączkowych po k. 18; od rzepaku po k. 45; od produktów młynarskich po k. 108, od łożu k. 90 od puda; od koni po 27 rs. 50 k. od sztuki; od źrebiąt i rasy «pony» po rs. 11 od sztuki, od świń zaś po rs. 5 k. 50 od sztuki. Zestawiwszy z tem średnie praktykowane w Rosji odnośne ceny, łatwo zrozumieć doniosłość tej kwestyi.

Z ostatnich sprawozdań tygodniowych z rynków zbożowych widać, że pszenicę płacono w Rydze od 106—110 k. za pud; jednocześnie prawie taka sama cena utrzymywała się w Królewcu (od 107—112 k.). Na

Przemysł i Handel.

△ Sprawozdania statystyczne o czynnościach różnych banków miejskich za r. 1886 dały dzień-
nikom rosyjskim powód do zastanawiania się nad cią-
głym, od czasu krachu banku skopińskiego, zmniej-
szaniem się operacji bankowych. Cyfry w tym wzglę-
dzie są wymowne; i tak np. w r. 1880 wpływy de-
pozytów w 16 bankach przewyższały milion rs.; w 21
zaś wynosiły tylko od 500,000 do miliona rs.; naresz-
cie w r. 1884 też same wpływy zaledwie w 6 ban-
kach przewyższały milion rubli, wpływy zaś od 500,000
do miliona rs. zaszły w 12 bankach.

△ Podług sprawozdania o stanie guberni piotr-
kowskiej w r. 1885, złożonego przez tamecznego
gubernatora, wszystkich zakładów fabrycznych
znajdowało się w tejże guberni 14,273, a w nich pra-
cowało 73,412 robotników. Wartość produkcji wszyst-
kich zakładów wynosiła rs. 93,282,866. W szczegól-
ności było: rękodzielni bawelnianych 4,047, fabryk
wyróbów jedwabnych 9, lnianych i konopnych 8,377,
przedziałni wełny i fabryk wyróbów wełnianych 276,
cukrowni 2, hut szlanych 8, fabryk maszyn 24, ko-
palni węgla 22, zakładów wyróbów żelaznych 17,
fryszerek 93, cerazyny i parafiny 2; reszta przypada
na zaliczone w sprawozdaniu do fabryk, drobne war-
sztaty. Sprawozdanie wzmiankuje też, że powiat bę-
dziński wskutek nagłego rozwoju w nim przemysłu,
podkopuje powiat łódzki.

△ Źródła urzędowe wykazują, że wywóz towa-
rów rosyjskich przez granicę europejską od 1 stycz-
nia do 1 września r. b. był o 75,682,000 rs. większy
niżeli w tym samym okresie r. 1886; przywóz zaś
towarów zagranicznych jednocześnie zmniejszył się
o 39,398,000 rs. Wpływy z cła w ciągu tychże 7 mie-
sięcy wyniosły rs. 34,659,621 w walucie złotej, co
stanowi mniej o rs. 6,823,961, niżeli w roku po-
przednim.

△ Towarzystwo amerykańskie ubezpieczeń ży-
ciowych pod firmą „New-York” które otrzymało
koncesję na rozwinięcie swych operacji w Rosji przed
dwoma jeszcze laty, wkrótce rozpocznie swoje czyn-
ności, odpowiedni bowiem program i warunki dzia-
łalności po porozumieniu się wzajemnem ministrów
spraw wewnętrznych i finansów zatwierdzone zostały.

△ Prawo o pracy dzieci w fabrykach nie
przebrzmiało bez skutków. Ostatnie sprawozdanie
inspektora fabryk okręgu petersburskiego głosi, że
29 zakładów fabrycznych w stolicy pozbyło się ma-

łoletnich robotników, z powodu obowiązkowego skró-
cenia ich dnia roboczego.

Komunikacje.

— W komitecie ministrów roztrząsaną wkrótce
będzie skarga rady głównego Towarzystwa
drog żelaznych, przeciwko ministerstwu skarbu i
komunikacji, z powodu zawieszenia wypłacania akcyo-
naryuszom dywidendy za r. 1886, przed ukończeniem
sprawy o niedobory z r. 1884 i 1885. Jednogodne
wnioski, w przedmiocie tej skargi ministrów skarbu
i komunikacji oraz kontrolera państwa, uznające też
skargę za bezzasadną, komitet ministrów już otrzymał.

— Na ukończeniu już teraz znajdująca się droga
żelazna z Kremieńczuga do Romnów, budowę
której prowadzi inżynier Pieczkowski, wkrótce, jak
donoszą „Nowosti”, ma być oddana rządowi do eksploa-
tacji. Droga rzeczona przerzyna najurodzajniejszy pas
guberni połtawskiej.

DONIESIENIA.

ADWOKACI PRZYSIĘGLI

R. Wierzchlejski, F. Flamm,
W. Małkowski,

W WARSZAWIE,

Udzielają rady prawne i przyjmują do popierania
oraz obrony: sprawy cywilne, handlowe, karne, kon-
systorskie, do wszystkich Magistratów sądowych, nie
wylaczając pokojowych.

Biuro: Trębacka № 4 (dom Scheiblerów), otwarte
od 9 rano do 7 wieczór. Dyżury adwokatów od 4 do 7
popołudniu. (1010-3)

Telefon № 550. Telegr. „Themis, Warszawa”.

ODPOWIEDZI REDAKCYI

1254. J. Prawda w Bracławiu. Uznając zasługi
d-ra Bier., nie możemy wszakże skorzystać z nade-
сланego artykułu. Opinia publiczna u nas przez daw-
niejsze nieumiarkowane adoracje została doprowa-

dzoną do pewnego stanu nadszłości, tak iż dzisiaj,
wpadłszy w drugą ostateczność, najbardziej zasłużo-
ne wyrazy uznania bierze za reklamę lub pochleb-
stwo.

P. S. w Warszawie. Autor listu do redaktora,
zamieszczonego w Nrze 42 „Kraju” w sprawie nad-
użyć w inst. dobroczynnych, senator Władysław
Nowakowski, jest członkiem rady miejskiej dobro-
czynności publicznej.

1265. Al. Jaks. Debic. w Kutnie. Min. Possjet
bawi obecnie w Petersburgu. Przyjmuje interesantów
we środy, czwartki i soboty od 1 do 2 pop.

Guido. Rękopis odebraliśmy. Upraszamy o trzy-
manie się i nadal tego systemu przy większych li-
stach. P. Ad. Szym. przyjechał do Petersburga.

A. Sid. Żądany adres p. R. jest: Petersburg, Mi-
chajłowska pioszcz., d. Żerbina, m. 18.

L. Jen. List i marki otrzymaliśmy. Dziękujemy.

Polecamy względem naszych czytelników
11-letniego chłopca, który dostał się z gub. wi-
leńskiej do stolicy w celu dalszego kształ-
cenia się. Brakuje mu jednak na początek
środków materyalnych. Chłopiec pilnością
w naukach i sprawowaniem się zasługuje na
poparcie. Pośrednictwo w tej sprawie bierze
na siebie redakcja „Kraju”.

NEKROLOGJA.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE.

+ W dniu 5 Listopada, we Czwartek, o godzinie
10 zrana w Kościele Maltańskim odbędzie się nabo-
żeństwo żałobne za duszę s. p.

Jana Keniga,

inżyniera, b. dyrektora drogi mikołajewskiej.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

Polecają wielki wybór Cygar Importowanych Hawańskich od ceny rs. 8 do rs. 100 za 100 sztuk. Tytonie: Best, Bird's, Ege i Durham. Tytonie: Scaferlati
superieur i ordinaire. Papierosy Caporal i Tabakę francuską Rappe superieure, oraz wielki wybór Cygar krajowych, Papierosów i Tytoni tureckich.
Na żądanie wysyłają się szczegółowe cenniki. (413-52)

MAGAZYN MEBLI
ZAŁĘSKI I SPÓŁKA

o Warszawie, Marssalkowska, 137.

Wielki wybór mebli nowych i uży-
wanych, roboty dekoracyjne, oraz najem
czasowy z kompletnem urządzeniem ca-
łych apartamentów. (708-52-19)

PETERSBURG

Mała Morska ul.

HOTEL BR. WAYTENS

„Grand Hôtel” № 18 i 20,

„Paryż” № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy
miasta, w pobliżu Nowy, słoneczne
ze 150 a komfortem urządzonej i
umeblowanych apartamentów od
rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą,
bielizną i t. d. Najwykwintniejsza
kuchnia francuska: śniadania od
kop. 75, obiady à la carte od rs. 1;
wina znanych winnic; usługa: pol-
ska, francuska i niemiecka; tele-
fon. Czytelnia zaopatrzona w ga-
zety polskie, francuskie i in. Przy
Hotelach karoty. Omnibusy na
dworcach kolei żelaznych.

WILNO

Hotel Francuski

pod tą firmą egzystujący lat przeszło 15
na ul. Wielkiej w domu Wroblewskiego,
przebiegł w dzierżawę Aleksandra Ko-
szewicza. Zaopatrzony w nowe ra-
chmiele, posiada i t. p. Numery od 40 k. do
1 rs. 50 kop. W tymże domu Restauracja.

DO DRUKARNI „KRAJU”

potrzebny jest

UCZEŃ

umiejący płynnie czytać i pisać po pol-
sku i rosyjsku, dobrej kondyty, w wie-
ku 13—14 lat. Wiadomość w Kantorze
Drukarni, Maksymiljanowski zał. № 15.
(384)

Do wynajęcia Pokój

o dwóch oknach suchy, ciepły i spokojny.
Izm. Pulk, 2-ga Rota № 17, m. 27.

KWIATY, KRAWATY,

pranie, farbowanie i fryzowanie piór stru-
sich na sposób zagraniczny

Wilno, Św. Janka, dom Rusieckiego.

Dokładna znajomość fachu oraz prak-
tyka, nabyta zagranicą, pozwalają mi
wykonywać powyższe artykuły, nie ustę-
pujące pod względem wykończenia naj-
lepszym z paryżkich, po cenach nader
umiarkowanych.

Posiadam duży wybór gotowego wy-
robu, oraz przyjmuję obśtalunki.
Zamówienia piśmienne wykonuję
spiesznie, z wszelką akuracją.
Warszewiczówna.

Biuro Komisowe Nauczycielskie

A. LEWISKIEGO

Zielna ul. 42, róg Próżnej,

s osobnym oddziałem Strępców, ma do
lokacji: Nauczycieli, Nauczycielki, Bony,
różnego wykształcenia i narodowości,
Rządów kancym, Kuchmistrzów, Piarów,
Gosposińskich, Mechaników, Ogrodników,
Gospodyń, Panny służące, Kelnarów
i t. p. wszelką niemałą służbę. (R 5125-45)

Rządca potrzebny, kawaler,
z dobrymi świadc-
twami, obeznany ze stosunkami Zachod-
niego Kraju. Pensja roczna rs. 300 i
utrzymanie. Przesłać kopje świadectw:
do Zarządu dóbr Żemłosławia, poczt. st.
Żemłosław (gub. Wileńsk.). (411-3)

Une demoiselle Anglaise, instruite, bien
élevée et de bonne famille, ayant les
meilleures références et possédant le
français, désire se placer comme Dame
de Compagnie auprès d'une Dame di-
stinguée. Ecrire à Miss L. E. L. poste-
restante Varsovie. (390-4)

Parę osłów

(osła i osłice), zupełnie dobrych do po-
ciagu, chcą kupić. Oferty z oznaczeniem
wieku: do Zarządu dóbr Żemłosławia,
poczt. st. Żemłosław (gub. Wileńsk.).
(402-3)

KANTOR BANKIERSKI

I. Bunimowicza

W WILNIE

ul. Niemiecka, naprzeciw Teatru, w do-
mu gdzie Hotel Continent

przyjmuje na siebie konwersje
w Wileńskim Ziemskim banku
6% pożyczki na 5%.

Kupuje i sprzedaje wszelkie pro-
centowe papiery, akcje, obligacje
i listy zastawne.

Ubezpiecza od amortyzacji 6%.
Listy zastawne wszystkich ziem-
skich Banków. (120-52-15)

Oryginalne tylko z taką marką.



NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SZODOWY

Miodowo-Zielisty

I KARAMELKI

L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Świad. d-ra G. W. Wigneraw Lond.

Wypróbowałem działanie Ekstr.

śłod. miod.-zielist., jako środka spe-
cjalnego w kaszlu, zapachu org.

gardł. itp. i przekonałem się, że ten-
że składa się ze słoju, miodu i róż-
nych roślin, które wywierają silniej-
sze działanie przy leczeniu kaszlu i
bronchitis, aniżeli zwyczaj. ekstr. sło-
dowy. Smak ma przyjemny z powodu
miodu, który, będąc sam przez się in-
gredyencją pożyteczną, neutralizuje
nie miły smak słoju. Słód sprepara-
wany jest bardzo starannie i nie za-
wiera żadnych szkodl. pierw. Lond.,
7 kw. 1880. Prof. Dr. G. W. Wigner.

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs.

Opak. i przes. liczą się oddz. Skład

gł. dla Rosji w Petersburgu u W. Auri-
cha, Stremiannaja 4.

KANTOR NAUCZYCIELSKI

ZAŁĘSKIEJ

o Warszawie, Masowicka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli
nauczycielki i bon różnej narodowości i
takowe na tygodnie sprowadza z zagranicy.
(320-48-54)

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 30 WRZEŚNIA 1887 ROKU.

	W Warsz.	W Petersb.	OGÓŁEM.
	Rubli	srebrem i kopiejek.	
STAN CZYNNY.			
Gotowizna w kasie	396,458 93	129,569 53	526,028 46
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa	19,437 68	2,186 88	21,724 56
2) w prywatnych instytucjach bank.:			
a) w Petersb. Towarz. Wzaj. Kred.	—	100 —	—
Skup weksli, opatrz. najmniej 2 podpis.	6,940,245 26	1,318,648 19	8,258,893 45
Skup pap. publ. wyl. i knp. bieżących	18,536 31	7,382 31	25,918 62
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:			
1) w terminow. zobowiąz. handlowych	—	9,387 —	916,700 65
2) na mieszk. mur. dom. w War., zakł. fabr.	907,313 65	—	—
Pożyczki na zastaw *):			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	747,837 04	843,082 75	—
2) udz. akc., obl. i list. z. przez rząd niepor.	1,200,936 95	1,063,938 50	3,944,573 41
3) towarów, jak równ. konos., warr., kwit.	88,778 17	—	—
kant. transp. i tow. żegl. p. na towary	—	—	—
Asyg. zarz. gór. na złoto, jak r. zł. i sr.	939 03	46,535 65	47,474 68
w sztab., mon. brzożcz., stan. wł. Ban.	—	—	—
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone .	352,377 66	1,774,433 64	—
2) listy zast. i obl. hypotecznie zabezp.	1,432,193 06	245,066 05	3,846,156 74
3) udz. akc., obl. i listy z. przez rząd niepor.	10,842 98	31,243 35	—
Traty i weksle na zagr., nab. na wł. R-k	22,058 35	144,286 28	166,344 63
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	—	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
a) papierami publ. przez rząd poręczone .	81,223 37	22,200 —	—
b) niepor.	80,432 07	222,465 23	—
c) towarami	514,616 26	1,450 —	—
d) terminowemi zobowiąz. handlowymi	1,320,289 13	19,942 59	—
e) poz. niepok. z bież. dys. kor. zamiej.	433,304 48	576,064 69	—
f) kredyty in blanco	159,916 53	76,588 83	5,006,598 96
2) Pozost. na rach. Banku (nostro):			
a) sumy do dyspozycji Banku:			
a) w pierwszorząd. domach bank. dla	95,998 82	—	—
czasowego przyrostu procentów . . .	624,616 61	431,046 82	—
b) na rachunkach bież. u korespond.	306,965 10	39,478 43	—
c) weksle do zainkasow. u koresp.	2,013,104 82	—	2,013,104 82
Rachunek z oddziałem Banku	8,953 07	—	8,953 07
Weksle protestowane	94,999 52	60,893 15	155,892 67
Wydatki bieżące z r. 1886	—	—	—
z r. 1887	7,205 20	9,173 96	16,379 16
Wydatki zwrotne	808 33	1,346 01	2,154 34
Koszty organizacyi	145,937 63	—	145,937 63
Nieruchomość	278,997 83	324,295 31	603,292 64
Rachunki przechodnie	20,305,323 34	7,400,805 15	27,706,128 49
STAN BIERNY.			
Kapitał zakładowy	6,000,000 —	—	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	—	2,000,000 —	2,000,000 —
Fundusz rezerwowy	1,035,840 02	—	1,035,840 02
Wkłady:			
1) na R-k przekaz.: a) za okazaniem .	1,514,737 03	690,158 58	—
b) za 7-dn. wypow.	2,205,348 53	604,062 97	6,644,779 72
2) bezterminowe	117,583 —	—	—
3) terminowe	1,497,839 61	15,000 —	—
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspozycji korespond.	5,772,368 81	1,545,866 39	—
b) weksle do inkasy	475,665 70	181,640 12	8,475,656 65
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):			
Sumy zależne od Banku	476,925 34	23,190 29	—
Rachunek z oddziałem Banku	—	2,013,104 82	2,013,104 82
Traty przez Bank akceptowane	—	136,214 29	136,214 29
Dywid. od akcyj Banku niepodniesiona	8,220 —	—	8,220 —
Proc. przypad. do zapł. od wkł. i obl.	1,091 48	562 62	1,654 10
Procenty i komis. z r. 1886	451,044 66	175,198 79	626,243 45
z r. 1887	748,609 16	15,806 28	764,415 44
Rachunki przechodnie	20,305,323 34	7,400,805 15	27,706,128 49
Weksle do inkasy	8,761 10	11,074 81	19,835 91
Towary w komis oddane	771,030 —	35,954 02	806,984 02

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 1,518,573 k. 99; w Petersburgu rs. 1,420,786 k. 25. (423)

Юго-Западные желѣзные дороги

ДВИЖЕНИЕ И СБОРЪ ЗА СЕНТЯБРЬ 1887 Г.

ПЕРЕВЕЗЕНО:	ВЫРУЧЕНО:
318,298 пасажировъ	326,951 руб. 91 коп.
27,014,498 пуд. товаровъ и багажа	2,304,031 „ 87 „
Разныхъ сборовъ	178,442 „ 18 „
(430)	Итого 2,809,425 руб. 96 коп.
Боѣе противъ Сентября 1886 г. на	641,563 руб. 24 коп.
Выручено съ 1-го Января по 1-е Октября 1887 г.	17,481,067 „ 76 „
Боѣе противъ того же періода 1886 г. на	1,856,326 „ 07 „

Podaje do wiadomości Szan. Rodziców i Opiekunów, że rozwijając stopniowo przez dodanie obecnie V klasy założony w zeszłym roku szk. Zakład naukowy żeński, mam zamiar i nadal prowadzić takowy w dotychczasowym kierunku, według wzoru przyjętego dla pensyj żeńskich w Anglii.

PRZEŁOŻONA ZAKŁADU

ANIELA HOENE

Mazowiecka № 4, w Warszawie. (1007-13)

FORTEPIANY

gabinet, najn. konstr. amer. sprzedaje nie- drogo. Kazan- ska ul. № 26. Downarowicz. (416-2)

Doktor Szucker,

powróciwszy z zagranicy, osiedlił się w Kownie i przyjmuje chorych w każdym czasie. Leczy choroby organów moczopłciowych i elektrycznością. (413-3)

ОБЩЕСТВО Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

На основании § 58 Устава Общества Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, Правление Общества имѣетъ честь пригласить Гг. акціонеровъ въ очередное Общее Собрание, имѣющее быть 21 Ноября сего года въ два часа пополудни, въ помѣщеніи Правленія Общества (Троицкій пер. домъ № 15).

Предметы, подлежащіе обсужденію Общаго Собранія слѣдующіе:

- 1) Разсмотрѣніе смѣты доходовъ и расходовъ по эксплуатаціи Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ на 1888 годъ.
- 2) Докладъ о разрѣшеніи Правленію продажи негоднаго имущества Общества (§ 57 Устава).
- 3) Докладъ о разрѣшеніи Правленію, въ случаѣ полученія валоваго дохода въ размѣрѣ большемъ противъ предвидѣннаго смѣтою, расходовать нѣкоторую сумму сверхъ смѣты.
- 4) Докладъ о разрѣшеніи Правленію производства расходовъ въ 1888 году изъ запаснаго капитала Общества и о расходахъ по работамъ, производимымъ уже за счетъ означеннаго капитала.
- 5) Докладъ Правленія о воспослѣдовавшемъ Высочайшемъ утвержденіи дополненія къ Уставу Общества Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, вслѣдствіе предоставленія Обществу постройки Тростянецкой вѣтви и о положеніи дѣла означенной постройки.
- 6) Докладъ Правленія по вопросу о покупкѣ дома для помѣщенія Правленія.

7) Докладъ Правленія объ увеличеніи оборотныхъ средствъ Общества, и 8) Избраніе, согласно § 56 Устава Общества, Членовъ Ревизіонной Коммисіи для обревизованія отчета Правленія за 1887 годъ.

Акціонеры, желающіе присутствовать въ Общемъ Собраніи, обязаны, согласно § 60 Устава Общества, представить въ Правленіе лично или чрезъ своихъ довѣренныхъ, снабженныхъ надлежащими довѣренностями, не позже 14-ти дней до дня Общаго Собранія т. е. до 7-го Ноября сего года включительно, принадлежащія имъ акціи Общества или залоговые на нихъ документы, или сохранныя на нихъ росписки, выданныя Правительственными учрежденіями или же утвержденными Правительствомъ частными банками, съ обозначеніемъ въ этихъ документахъ номеровъ соответствующихъ акцій.

Пріемъ акцій или залоговыхъ на нихъ документовъ и сохранныхъ на нихъ росписокъ а равно и довѣренностей, будетъ производиться въ помѣщеніи Правленія ежедневно, кромѣ воскресныхъ и праздничныхъ дней съ 11-ти часовъ утра до 2-хъ часовъ пополудни до 7-го Ноября 1887 года включительно.

Къ сему Правленіе имѣетъ честь присовокупить, что для рѣшенія вопросовъ по пунктамъ 1, 2, 3, 4, 5 и 6 опубликованной программы занятій Общаго Собранія, согласно § 59 Устава, требуется присутствіе, кромѣ Членовъ Правленія отъ акціонеровъ и Членовъ Правленія отъ Правительства или замѣняющихъ ихъ лицъ, не менее тридцати акціонеровъ или ихъ повѣренныхъ, имѣющихъ право голоса (§ 48 Устава) и представляющихъ не менее 1/10 части всего нарицательнаго акціонернаго капитала; для рѣшенія же вопросовъ по пункту 7 опубликованной программы, требуется то-же количество акціонеровъ, но представляющихъ по крайней мѣрѣ 1/5 часть всего акціонернаго капитала (424)

BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA

Улюбiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.



Balsam ten nadaje skórze ośniewającą białosć, delikatność i świeżosć młodocianą; usuwa z twarzy pieg, węgry, pryszcze, zmarszczki i inne nieczystości skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (327-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne fałszyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie baczej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapslu znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyną z dzbanem pod brzozą) i wążka banderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, upakow. i przesyłka stosownie do odległości.

Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1.

Skład główny w Petersburgu: u W. Anricha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumeryi.

Rada Zarządzająca Tow. drogi żel.

FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ

podaje do wiadomości pp. Akcyonaryuszów, że od 20 Października (1 Listopada) r. b. począwszy, stosownie do postanowienia Ogólnego Zgromadzenia z d. 5 (17) Października r. b., wypłata superdywidendy za 1886 rok uskutecznić się będzie po rubli 9 kop. 50 kredytowych od storublowej akcyi rzeczonoego Towarzystwa, czyli rubli 95 kredyt. od tysiącorublowej akcyi, za złożeniem właściwego kuponu dywidendowego, w miejscach płatności kuponów procentowych. (417-2)

Соденскія Минеральныя Лепешки



противъ легочныхъ, грудныхъ и горловыхъ болѣзней приготавлиемыя подъ надзоромъ Сан. Сов. Д-ра Штельцинга изъ солей знаменитыхъ цѣлебныхъ источниковъ № 3 и 18, СОДЕНЬ. (356-17)

Ввозъ этихъ лепешекъ разрѣшенъ Медицинскимъ Департаментомъ Мин. Внутр. Дѣлъ.

Продажа во всѣхъ почти Аптекахъ и Аптеч. магаз. по 70 к. за коробку. Оптовая продажа у М. Моргенштернъ, Б. Морская 23, С.-Петербургъ.

O 4 wiorsty od stacyi Ko-lei Nadwiślan-skiej.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

NAŁĘCZÓW

Apteka, poczta, telegraf na miejscu.

Cały rok otwarty, w sezonie zimowym od 1 Paździę. do 1 Maja, ceny znacznie zniżone.

Dyrektor, stały lekarz zakładu

Dr. KONRAD CHMIEŁOWSKI

(R 8608-6)

NAJŚWIEŻSZE NOWOŚCI

poleca

Księgarnia Warszawska

pod firmą Br. Rymowicz

W PETERSBURGU.

Kazańska (róg Grochowej) № 26—28.

- Bersohn Mathias. O rytownikach gdańskich. 1 —
- Bykowski Jaksa Piotr. Glinowie, stara historia starego rodu. — 75
- Chomętowski Władysław. Przygody Księcia Marcina Lubomirskiego według autentycznych źródeł. 1 20
- Jasieńczyk Marian. Lena, dramat w 4-ach aktach. 1 —
- Krukowski J. X. Teologia pasterska katolicka dla użytku seminarzystów duchownych i pasterzów dusz, trzecie przejrzane i pomnożone wydanie. 3 60
- Monnet I. Za krzywdę bratnią; Za krzywdę własną. Dwie powieści. — 60
- Niemojowski L. Po za domem. Powieść dla młodzieży. — 20
- Puzyrewski A. Wojna polsko-rosyjska 1831 roku z siedmioma planami bitew. 2 —
- Rossignoli G. O. Cuda boże we mszy świętej. — 40
- Skiba Wołody. Paryżanin, kartka z kroniki parafjalnej. — 75
- Tatomir Lucyan. Król Kazimierz Wielki i Mikołaj Wierzynek, zyciorysy historyczne. 1 —
- Wagner P. Dr. prof. Najważniejsze dla praktyki kwe-
stye nawozowe. — 80

РОЯЛИ

кабин., отличного тона дешево продаетъ

И. ШТЕЙНЪ.

№ 14. Миланская, № 14.

Тутъ-же

НѢМЫЯ клавиатуры.

(428)

Pszczolarka, która odbyła caloroczną praktykę, poszukuje posady. Może się przytem zająć szyciem bielizny i gospodarstwem domowym. Adres: Józefa Turłowicz, st. Ejszyski Wileń. gub. maj. Milaciszki. (421-3)

Osoba inteligentna poszukuje posady. Zna gospodarstwo wiejskie, lat kilka tem się zajmowała. Zna krój i szycie bielizny, umie robić krawaty męskie i stroje damskie. Może się też zająć i w mieście zarządaniem domu. Adres: Józefa Turłowicz, st. Ejszyski Wileń. gub. maj. Milaciszki. (422-3)

МОЛ. НѢМКА, имѣющ. способность въ скор. врем. какъ бы играя обуч. дѣтей нѣмецкому яз., жел. быть приходящ. гувернанткой. Симеонской переул. 5, кв. 14. Только письм. (429)

Analizowane, uznane i koncesyjonowane przez władzę lekarską; nagrodz. listem pochw. na Warsz. Hygienicz. Wystawie i medalem w dziale farmacji, higieny i pielęgniowania chorych na Wyst. Krakowskiej

EKSTRAKT I KARMELEKI

MIODOWO - ZIOŁOWO - SŁODOWE

fabryki „LELIWA”

w Warszawie, ul. Zgoda № 6.

Sprzedają w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesar. Główna sprzedaż: w Warszawie w fabryce i Składach Aptecz.: u Mrozowskiego, Spiessa i Zeuschnera, w Odesie u Gajewskiego i Przestrzelskiego, w Moskwie u Mattejsena, w Kercz-Jenikale u Hana, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Grodnie u Rozwadowskiego i Feisznera, w Żytomierzu u Mejersona, w Mińsku gub. u Gutowskiego, w Symferopolu u Sokolowskiego, w Mielitopolu u Mindelona, w Baku u Cyszkowskiego. Pewniejsze i 50% tańsze od zagranicznych. Flaszka ekstraktu kop. 75. paczka karmelków kop. 15. (1006-13)

KSIĘGARNIA WARSZAWSKA

W PETERSBURGU

pod firmą

Br. RYMOWICZ

Kazańska (róg Grochowej) 26-28

posiada znaczny wybór książek polskich wszelkiej treści, przyjmuje prenumeratę wszystkich pism, pośredniczy we wszelkich zleceniach w zakres księgarstwa wchodzących. Posiada bardzo zasobną Czytelnię książek polskich (zastaw rs. 3, miesięcznie kop. 75).

Przy księgarni mieści się główny kantor „KRAJU”.

R. BUSZCZYŃSKI & M. ŁĄŻYŃSKI

Zakład Hodowli Nasion Burakowych, Zbożowych i Pastewnych w Niemierczu.

Stacyo: meteorologiczna, chemiczna, doświadczalna i oceny nasion.

Poleca do siewu jako wypróbowanej i uznanej dobroci następujące nasiona o zime własnej hodowli: Buraki cukrowe (cena za 1 pud z workiem): Vilmorina białe poprawne rs. 5 k. 50. Ulepszone Klein-Wanzleben rs. 5 k. 50. Simon-Legrand białe poprawne rs. 5. Knanera ulepszone białe „Impierial” rs. 5. Owsy (za 1 p. bez worka): Najplenniejszy Beselera rs. 1 k. 20. Najwcześniejszy (Rychlik) rs. 1. Jęczmień (za 1 p. bez worka): Złoty melon rs. 1 k. 20.

Ceny loco st. Żmerynka.

(R6353-12)

Stacya kol. żel. Petersb. Żmerynka. Poczta i telegraf: Mohylów podolski.

TAD. KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Wyląchni Reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

RUDOLF SACK w Plagwitz

Plugi Samochody 8 i 10 calowe

2, 3 i 4-o skibowe.

Przyrządy do wyorywania kartofli o 5 i 7-u palcach do plugów 8 i 10-calowych, oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia.

Cenniki i katalogi przesyłamy na żądanie.

(1017-6)

Uważam sobie za obowiązek zawiadomić Czytelników „Kraju”, że złożęwszy z dniem 1-go Października r. b. dyrekcję zakładu rządowego w Owinskach i nabywszy na własność

ZAKŁAD LECZNICZY W KOWANÓWKU

pod Obornikami w W. Ks. Poznańskim,

przyjmuje na kurację chorych płci obojga, dotkniętych złozeniami umysłowemi i cierpieniami nerwowemi.

Zakład w Kowanówku poczyną z dniem 1-go bieżącego miesiąca 31 rok swego istnienia. Położony w zdrowym miejscu i pięknym otoczeniu, zaopatrzony we wszystkie środki terapeutyczne, któremi się psychiatria i neuropatologia dzisiaj posługuje, urządzony z wygodami i komfortem, zapewnić może zakład powierzonym mu chorym tak pod względem leczniczym, jak pod względem ogólnego dobrobytu najkorzystniejsze warunki.

Mam nadzieję, że, jak przed laty, zaszczyty mnie i teraz publiczność zaufaniem, na które nie omieszkam godnie odpowiedzieć.

Kowanówko, 15 Października 1887 roku.

Dyrektor Dr. KARCZEWSKI.

(1016-3)

W WILNIE

Z dniem 1 Listopada r. b. został otwarty pierwszy chrześcijański Magazyn naczyń kryształowych, szklanych, porcelanowych, fajansowych, metalowych emalowanych i kamiennych.

JULJANA FISZER

przy ulicy Wielkiej w domu Fiorentiniego, wejście od Szwarcowego zaułka.

Gatunki najlepsze, wybór wielki.

Tamże sprzedają się: cukier, herbata, świece kościelne i mydło do bielizny lepszych gatunków. Magazyn przyjmuje różne komisy i zamówienia.

(1020)

WILNO

GRAND-HOTEL

POZNAŃSKI

(Administracja wznowiona)

60 numerów od 50 k. z pościelą i opalem, do 8 rs. i wyżej. Pojazdy na banhoie i w Hotelu. Stół wyborczy. Pralnia miejscowa. (5-52-20)

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Drog Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z dniem 20 Października (1 Listopada) r. b., w komunikacji miejscowej pomiędzy stacyami dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej, cykorya prażona taryfowaną będzie w pojedynczym ładunku podług kl. 2, w pełnym podług klasy B.

Cykorya w korzeniach krajana, suszona, nieprażona, zaliczona zostaje w pojedynczym ładunku do kl. 3, w pełnym do kl. D, a także do kl. I-ej taryfy wyjątkowej. (425)

KOREPETYCYJ udziela uczeń 7-ej klasy. Oferty proszę adresować do Kantoru „Kraju”, pod lit.: K. P. (433-3)

ŚLICZNIE i niedrogo we 24 godz. szyją suknie. Wozniesieński pr. cerkiewny dom 26 m. 5, w dziedzińcu. Dają też lekecy kroju paryżką metodą. (432)

TECHNIK LEŚNY

znający się na gospodarstwie leśnem, może takowe urządzać z dokonaniem pomiaru leśnego i wykonaniem najdokładniejszych planów leśnych. Może zakładać Szkołki leśne, oraz obsiewać w szachownicę i flancować na mieliznach leśnych, lub zalesić grunty nieużyteczne. Może urządzać Suszarnie do suszenia nasion leśnych. Zna się przytem na suchej dystrylacji i Węglarstwie. Może się podjąć osuszania błot z dopełnieniem niwelacji, jak również może podjąć się rysowania planów budowlanych, z wyliczeniem kubicznej materjałów; może także zająć posadę taksatora leśnego. Adres: Kijowska gub., Taraszczański powiat, Wiesz Kasperowska, poczta Tetijów, pod lit.: G. K. Willa Leonin — Juljanowi Krzemieńskiemu. (434-2)

KSIĘGARNIA WARSZAWSKA

W PETERSBURGU

pod firmą Br. RYMOWICZ

przy ul. Kazańskiej (róg Grochowej) 26-28

posiada na składzie dzieła:

- Baudouin de Courtenay, prof. Z powodu jubileuszu prof. Duchńskiego. — 50
- Dygasiński A. Nowe tajemnice Warszawy, romans obyczajowy w trzech tomach. 2 25
- Gawalewicz M. Gasnąca dusza, powieść. 1 —
- Januś Dr. Przemysł fabryczny w Królestwie polskiem, studjum ekonomiczne. — 75
- Junosza Klemens. Przez różowe szkiełka, powieść. — 75
- Londyński Bol. (Bruno Las). Poezye. 1 20
- Teściowa — moje utrapienie. — 20
- Пташникъ С. Л. Описание книгъ и актовъ литовской метрики. 1 50
- Rostafiński J. Ze świata przyrody. Szkice i opowiadania. 2 40
- Synoradzki M. Szaraczki, powieść starszalszecka. — 60
- Szymański Ad. Szkice. 1 —
- Tymowski I. Dr. San Remo, Ospedaletti i Bordighera, przewodnik dla leczących się. —
- Waliszewski K. Potoccy i Czartoryscy, walka stronnictw i programów politycznych przed upadkiem Rzplitej (1734—1763). Tom I. (1734—1754). 2 50

Wszelkie obstalunki z prowincyi Księgarnia Warszawska załatwia odwrotną pocztą.

Z TYGODNIA.

Ziemie i kolonie słowiańskie.

◀ Kraków. [List «Kraju»]. Delegaci centralnego galicyjskiego komitetu dla miasta Krakowa, pp. Potocki Artur, Szlachetowski i Wentzl zwołali na dzień 30 z. m. zgromadzenie obywateli miasta celem porozumienia się co do szczegółowej działalności w mieście w sprawie zakupu akcji banku ziemskiego w Poznaniu. Na zgromadzenie powyższe przybyło stu kilkudziesięciu najzamożniejszych obywateli, reprezentanci instytucji miejscowych, rada miejska i kilku posłów sejmowych. Wśród wyczerpującej dyskusji uchwalono w trojaki sposób podjąć akcję: przez subskrybowanie akcji przez jednostki, przez subskrybowanie ich przez spółki z kilku osób złożone, wreszcie przez zbieranie kwot choćby najdrobniejszych na cele instytucji publicznych i humanitarnych a lokowanie tych kwot w akcjach banku ziemskiego. Jako instytucje, którym poparcie tą drogą dać należy, uznano teatr polski w Poznaniu, Towarzystwo czytelników ludowych tamże, czytelnicy ludowa w Cieszyńcu, wreszcie Macierz polską we Lwowie. Ze względu, iż ostatni ten rodzaj niesienia pomocy wymaga szerokiej agitacji, uznano konieczność wybrania ściślejszego komitetu, któryby gorliwie podjął to zadanie. W skład komitetu tego weszło 15 osób. Wydział czytelników akademickich uchwalił zająć się gorliwie sprawą prowadzenia zwłok A. Mickiewicza do Krakowa, a to ze względu, iż pełny komitet na ostatnim posiedzeniu uznał sprawę powyższą jako nie pozostającą w żadnym związku z budową pomnika i nie należącą do jego atrybucji. Towarzystwo muzyki nie wystąpiło z koncertem, poświęconym wyłącznie utworom Wagnera. W koncercie tym wzięli udział śpiewacy niemieccy. W rezultacie jednak wypadł on słabo i zawiódł oczekiwania. Zamieszczono w czasopiśmie «Życie» sprawozdanie z krakowskiej wystawy sztuki pióra St. Witkiewicza, w którym tenże ostro występuje przeciw «Szkole krakowskiej», obudziło tu silne rozgorczenie i niezadowolenie w kręgach zwolenników metody i szkoły Matejki; czasopismo «Sztuka» wystąpić ma z odpowiedzią. W sprawie instytucji do centów w prywatnych przy uniwersytetach, «Nowa Reforma» poddaje ostrej krytyce uchwałę senatu uniwersytetu, wsuwającą w szereg postulatów, mających być przez senat przedłożonemi ministrowi, kwestję t. z. «zaufania», w której słusznie zresztą upatruje tendencję zawarowania katedr uniwersyteckich wyłącznie dla adherentów stronnictwa «Czasu». Doniosła ta sprawa, wymagająca oddawna reformy, ma być w najbliższym czasie uregulowaną przez ministerstwo Gauscha. Uroczyste otwarcie kolei Dembica-Nadbrzezie odbyło się w dniu 31 z. m. Cześćnik.

◀ Lwów. [List «Kraju»]. Przez trzy dni toczyła swe obrady komisja krajowa dla spraw przemysłowych i domowego i rzemiosła. Ustanowiono nagrody konkursowe za wykonywane doskonale i wytworniej wyroby rzemieślnicze i wstawiono do budżetu krajowego jako nową instytucję: warsztat stolarski dla zabawek w Żywcu i kilka szkół rzemieślniczych i t. d. Równocześnie odbywało się trzynaste walne zgromadzenie związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Z całej Galicji przybyło 40 delegatów, którzy reprezentowali 70 stowarzyszeń (wszystkich jest 108). Referat z obszernych konferencji ograniczył do 3 punktów głównych: Wybrana w r. b. komisja dla zbadania warunków bytu większych garbarń związkowych w kraju, wykazała, że 3 mil. rocznie idzie z Galicji na skóry zagranicę, czyli że trzeba nam 3 wielkich garbarń i to w Krakowie, Rzeszowie i Lwowie. Rzeszową właśnie zorganizowano, dotąd jest 140 udziałów w 28,000 złr., a trzeba jeszcze udziałów 110. Na czele zakładu stanęło grono bardzo poważne, dawać on będzie minimum 8%, dywidendy od udziałów, powodzenie więc tej pierwszej związkowej garbarni zdaje się nie ulegać wątpliwości. Ciekawą była sprawa, podniesiona przez patrona «Związku», iż Towarzystwa produkcyjne i handlowe opodatkowane są wedle patentu z r. 1849, który wymierza podatek od dochodu brutto! Wakutek tego to właśnie Towarzystwa podobne u nas prawie istnieć nie mogą, gdyż na pokrycie podatku trzeba poświęcić cały zysk czysty i jeszcze doń dodawać! Zgromadzenie gorąco traktowało sprawę banku ziemskiego w Poznaniu: 1) zaleciło, by Tow. zar. i gosp. wzięły udział w subskrypcji wedle sił swoich, a z funduszu rezerwowego; 2) by przynajmniej

część swych funduszy jako 3% wkładkę depozytową w banku pozn. złożyły; 3) by działały w porozumieniu z komitetami powiat. i miejskimi; 4) Tow. zar. i gosp. winno subskrybować 10% swych fund. rezerw., a 5) należy im, w braku środków własnych, łączyć się z innemi Towarzystwami celem wspólnej subskrypcji. Poprzednim razem donosiłem o biedzie, której bolesne a silne echa dochodzą ze wszystkich stron Galicji. Utworzona w «Przeglądzie» osobna rubryka p. t. «Kłeska rolnicza» zapelnia się stale listami najróżniejszych obywateli, właścicieli dóbr, dzierżawców, rolników, gospodarzy—wieści tych coraz więcej a coraz smutniejsze one. Dziś właśnie ziemia sanocka wysłała w tym względzie do swych reprezentantów w radzie państwa następujący telegram: «Edward Gniewosz, Leon Grotowski. Wiedeń. Dwumiesięczna srota zniszczyła w większej połowie ziemioplody w równinie sanockiej, obecnie pokryły śniegi górna część, gdzie żniwa za ledwie rozpoczęto. Ludność zagrożona głodem, właściciele więksi ruiną. Wzywamy posłów sanockich do podniesienia tej sprawy w Kole i w izbie i spowodowania podjęcia środków zaradczych... (kilkadziesiąt podpisów)». Przed dwoma laty na wezwanie dyrektora jednego z górniczych Towarzystw amerykańskich, wyjechał był geolog nasz dr. Rudolf Zuber ze Słobody mugurskiej do Argentyny, celem eksploataowania tamtejszej ropy. Badania i kanadyjskie wiercenia rozpoczęli nasi pracownicy w okolicy Mendoza, stolicy argentyńskiej. Dr. Zuber cały rok robił poszukiwania geologiczne, a następnie odbywał podróże naukowe w głąb Ameryki południowej. Otóż rezultaty tego wszystkiego przedstawiał badacz wczoraj na zgromadzeniu Tow. im. Kopernika. Prelekcję swą ilustrował dr. Z. licznymi fotografiami, na miejscu przezeń zdjętymi a część bogatych swych zbiorów geologicznych posłał d. rowi Kreuzowi, który w Krakowie ma je ocenić ze stanowiska naukowego. Wspomniane już tutaj «Kwiaty»—tygodnik pod redakcją p. J. Rogosza—mają uleść bezzwłocznej zmianie z pisma literackiego ilustrowanego na wyłącznie powieściowe. Prace mają być wyborowe tylko, a cena wydawnictwa zniżoną do połowy, t. j. 6 złr. rocznie. Grono młodych literatów-dziennikarzy tutejszych krząta się około założenia nowego pisma dla dzieci p. n. «Mały świat». Choć znamy dobre intencje i talenty inicjatorów, przeszłość każe nam tę zapowiedź witać pesymistycznie. Trudno o coś lepszego w wydawnictwie podobnem, niż był «Towarzysz pilnych dzieci», istotnie dobrze redagowany przez Władysława Belzę, a jednak, mimo bajecznie niskiej ceny i ślicznego wyglądu, utrzymać się u nas nie zdołał... Donosiłem o słabości redaktora «Gazety Lwowskiej» p. Adama Krechowickiego; od owej chwili stan się pogorszył, p. K. wyjechał do Arco, lekarze jednak nie rokują pomyślnych rezultatów, choroba to bowiem nienuleczalna, mogąca trwać latami, a ubezwładniająca człowieka do wszelkiej pracy. Dla tego już chodzą pogłoski o ewentualnej zmianie w dyrekcji pisma, wskazując jako następcę... p. Kazimierza Skrzyńskiego, jednego z korespondentów «Czasu» i przygodnego recenzenta teatralnego w organie urzędowym. Od tygodnia pogoda u nas cudowna, istna wiosna. Powietrze łagodne, ciepłe; na niebie ani śladu chmurki, noce księżycowe. To też w dniu zaszczepienia lyczakowski cmentarz roil się od dziesiątek tysięcy pielgrzymów do świata umarłych, których dzień uczczono w teatrze wielkim oratoryą m. Gounoda *Mors et vita*. Dyrygował p. Jan Gall, śpiewała «Lutnia» i amatorowie; grała wzmocniona orkiestra teatralna—razem 200 ludzi! Produkcji takiej Lwów jeszcze nie słyszał. Nota.

◀ Lwów. Opór włościan przeciw wykonaniu ustawy drogowej, jak w lecie w powiecie łańcuckim i rudeńskim, tak objawia się teraz w powiecie rawskim, mianowicie w gminie Hujcze. Wysłano tam wojsko. Gmina odmówiła wojsku żywności, a zwierzchność gminy odmówiła komisarzom wszelkich przedowych wyjaśnień. Aby skruszyć uporną gminę, postanowiła władza, jak donoszą do «Kuryera Lw.», wysłać tam jeszcze 50 piechoty i 50 jazdy.

◀ Poznań. [List «Kraju»]. Kilka zgonów w ludzi wpływowych, znacznych, wiążących naszą smutną teraźniejszość z lepszą przeszłością spotkało się dziwnie fatalnie, w pierwszych dniach właśnie bieżącego miesiąca października z owym słynnym smutnie rozporządzeniem, znoszącym nankę języka polskiego, nie wyjmując czytania i pisania, w naszych szkołach elementarnych. Oddajmy część prochu szlachetnych tych osobistości. Pierwsze w tej plejadzie znacznych zmarłych w naszym grodzie miejsce należy się Władysławowi Bentskowskiemu, któremu też poświęciliśmy wspomnienie wyczerpujące. Tutaj wypada mi tylko zaznaczyć, że zgon jego był przyjęty z ogólnym żalem; współczucie dlań wyraziło się w licznym, jak nie

pamiętamy oddawna, obchodzie pogrzebowym. Wszystko, co więcej znanego, co wybitniejszego w mieście i prowincji, zgromadziło się u trumny jego, zaniesionej na rękach obecnych w Poznaniu deputatów sejmowych, z domu żałoby do kościoła farnego. Kondukt żałobny prowadził biskup Likowski, w kościele wygłosił mowę pogrzebową ks. Jazdzewski, znany ze swych prac na polu parlamentarnym. Poprzednio przy wyprowadzaniu zwłok z domu, przemawiali w imieniu Towarzystwa przyjaciół nauk jako wiceprezes Kazimierz Jarochoński, w imieniu sejmowego Koła polskiego—deputat Władysław Wierzbński, w imieniu prasy—redaktor «Dziennika Poznańskiego» Franciszek Dobrowolski, dając wyraz żalowi i współczuciu, otaczającemu osobę zmarłego. Strata jego, powtarzamy, pozostawi nader bolesną szczerbę w organizmie naszego społeczeństwa... Jest nadzieja, że pomiędzy licznymi papierami, jakie zmarły pozostawił, odnajdą się jeszcze pamiątki, któreby wobec znanej wiarygodności autora, miały niewątpliwie ważną doniosłość dla wypadków roku 1831, pierwszych czasów po tej pamiętnej dacie w Królestwie polskim, roku 1846 i 48, a nadewszystko dla wojny węgierskiej w roku 1849, w której brał znaczny i oceniony ogólnie udział. Jeżeli w Bentskim znikł z naszej widowni żołnierz-obywatel, typ przeszłości, jakich już teraz w naszym społeczeństwie wcale prawie niema, ubył nam w osobie Bibjanny Moraczewskiej, zmarłej w cztery dni po nim, 6 października, także niewieścia postać, jakiej teraz nadaremno już pono szukać na naszej biednej widowni. Bibjanna Moraczewska była siostrą znanej również w życiu obywatelskim i w literaturze historyka Jędrzeja Moraczewskiego, autora dzieł o historii polskiej «Rzeczpospolitej polskiej aż do abdykacji Jana-Kazimierza», jednego z filarów i głównych czynników naszego życia publicznego w tyle ruchliwej i ożywionej epoce z przed roku 1848. Siostra była wierną towarzyszką i współpracowniczką zacnego brata, a utrzymując stosunki z ówczesnymi znakomitościami naukowymi i literackimi Polski, jak z Narczyą Żmichowską, Lucyanem Siemińskim, Ryszardem Berwińskim, uczestniczyła sama w wydawnictwie ówczesnych pism poznańskich. Mianowicie była stałą współpracowniczką wychodzącego naówczas pod redakcją Kamińskiego «Dziennika Domowego» i zamieszkała w nim szereg powieści, które następnie wyszły osobno w dwóch tomach. O wiele później wystąpiła z utworem powieściowym większych rozmiarów, pod tytułem «Dwaj rodzeni bracia». Za najlepszą jej przecież pracę uważać należy historję polską dla ludu w dwóch tomikach, pod tytułem «Co się działo» i «Co się stało w Polsce». Po śmierci brata zamieszkała stale w Poznaniu, oddana ciaglej pracy i dobremu uczynkom, z pośród których przede wszystkim zasługuje na zaszczytną wzmiankę i wyróżnienie instytucja tak zwanej pomocy naukowej dla dziewcząt polskich. Ś. p. Bibjanna Moraczewska była inicjatorką i założycielką tego Towarzystwa, które już dotąd wykształciło sporą liczbę uczennic w najrozmaitszych praktycznych zawodach, a które dzisiaj zwłaszcza nabiera tem większego znaczenia, im trudniejsze z każdym dniem wychowanie naszej biednej młodzieży się staje. Gorliwa opiekunka i przewodniczka założonej przez siebie instytucji, przewodniczyła jej umiejętnie, prawdziwie po macierzyńsku a racjonalnie aż do ostatniej chwili życia. Zakończyła je, licząc lat 77, na dniu 6 października, z pewną pogodą i filozoficznym spokojem, bez cierpień prawie. Jest to także jedna z tych typowych, szanownych postaci, do których oko naszego społeczeństwa przez długie pożycie wskrósza najrozmaitszych przemian i okoliczności zbyt nawykło, aby nagle jej strata nie miało mu się dawać boleśnie odczuwać. Nie lubiąc przesady nawet wobec śmierci i wobec znanej maksymy *de mortuis nihil nisi bene*, nie chcielibyśmy podnosić do rozmiarów wielkiej jakiejś straty narodowej zgonu trzeciego, w dniach października zmarłego obywatela poznańskiego, cukiernika Antoniego Pfitznera. Cokolwiekby, pozostanie jego ubytek stratą w kole społecznym i w obrębie zatrudnień, jakim się oddawał, a byłoby w naszych biednych stosunkach błędem lekceważyć działalność ludzi, do jakich się zaliczał Pfitzner. Doszedłszy zabiegłą pracą do stanu zamożności, zakupił dom w Poznaniu, następnie oddał się z pewnem zamiłowaniem i systematyczną zabiegliwością rozbudzaniu życia publicznego pośród poznańskiego mieszczaństwa. Między innemi należał do inicjatorów i założycieli Towarzystwa przemysłowego w Poznaniu, później nieco założył kasę pożyczkową i oszczędności, która się stała następnie pierwotnym wzorem licznych tego rodzaju stowarzyszeń, ogarniających już teraz swoją siecią kraj cały. Nie dość na tem, uczestniczył we wszystkich Towarzystwach jakiegobądź rodzaju i celu, które się w Poznaniu i w Poznańskiem zawiązywały. Słowem, była to osobistość czynna, zabiegła, jakich

więcej nam potrzeba wśród naszego mieszczaństwa, a jakiej ubytek pozostawi również bolesną szczerbę w organizmie naszego społeczeństwa. *Klemens.*

◀ Szląsk. [List «Kraju»]. Biskup fułdajski Kopp intronizował się na stolicę biskupią wrocławską. Nie obchodzi nas tak dalece fakt ten, ale nie mogą nam być obojętnymi okoliczności, wśród których obejmuje nowy biskup zarząd diecezji, liczącej około 1,250,000 ludności polskiej, upośledzonej od tak dawna przez rząd pruski, a która dziś doczekała się oto tego, że zabroniona ma sobie naukę języka ojczystego we wszystkich klasach szkół wszelkich. Przytem ważne jest i to, że się znalazła już flosć pewna księży, którzy—bądź dla kariery, bądź z innych powodów—zaczęli uczyć dzieci polskie katechizmu po niemiecku. Jakże postąpi nowy biskup? Zapoczątkowany sojuszem Kurii rzymskiej z rządem niemieckim, którego dążność bezwarunkowo germanizacyjna jest faktem niezaprzeczalnym, grozi następstwami znaczenia jaknajdonioślejszego i to już nie tylko dla upośledzonego ludu. Niezgody i podejrzenia zatruty tak dalece stosunki między narodowe i wewnątrzno-państwowe, że gdyby władza duchowna ustępowała coraz dalej Bismarkowi, wywołałaby podejrzenia i wstręty, któreby się później straszliwie dały we znaki. Przypominamy, że chodzili już byli wieści, iż Bismark żądał konieczności pomocy władz duchownych w dziele niemieczenia prowincji, zamieszkałych przez ludność polską. Mieliśmy wprawdzie pogłoski te za niedorzeczne, ale już to było złem, że krążyły i że znajdowały wiare. Jeśli gdzie, to na Górnym Szląsku przypada kościołowi rola opiekuna i rzeczownika najpierwszych duchowych potrzeb ludu. Prąd, którego kierownikiem Bismark, pomija wszelkie przepisy, złożone w prawie narodów i w prawie przyrodzonem. Komuż tedy przystoi w pierwszym rzędzie przeciwdziałać tej kategorii, którą zowią w Berlinie «ein überwundener Standpunkt», jeśli nie kościołowi, mianowicie, gdy sam on wie najlepiej, jak bardzo jest niezaradnym, potulnym i wyeklonionym lud górnoszląski? Prusy nie dopuściły, aby inteligencja rodzima zapuściła korzenie, wyrugowały z Górnoszląska wszelką tradycję, rzuciły grubą zasłonę na przeszłość całą i sprowadzając go coraz bliżej do stanu indyanina czerwonoskórego, chciałyby mu teraz poskąpić najniezbędniejszego pokarmu duszy, nauki religijnej w ojczystym języku, aby usnął zupełnie w cichym śnie ogłupienia! Czytając elukubracje organów prasy półurzędowej, jak np. «Grenzboten» i «Schlesische Zeitung», nabiera się przekonania, że życzonoby sobie wepchnąć duchowieństwu górnoszląskie w położenie, zabójcze dla jego posłannictwa. Przytoczę chociaż jeden ustęp: «Skoro dziecko—pisze «Schles. Ztg»—uczy się w szkole wszystkiego; nawet religiję po niemiecku, powinna tedy i władza duchowna postępować w tym kierunku i nie psuć owoców szkoły. Przygotowywanie dzieci polskich do Stołu pańskiego w języku polskim, sprzeciwia się zadaniu szkoły, zasadzającemu się na szerzeniu coraz większem niemieczyny; sprzeciwia się zaś dla tego, że lud tak rozumuje: «milszy jest panu Bogu polski śpiew i polska modlitwa, niż niemieckie». Nie jestże to cyniczne?... *L—a.*

◀ Berlin. [List «Kraju»]. Prasa niemiecka zapisuje raz po raz jeszcze glosy dzienników w polskich o usunięciu języka polskiego ze szkoły, ale żadnej prawie do nich nie przywiązuje wagi. Zdaniem dzienników rządowych konserwatywnych i liberalnych, odniesie rząd na tem polu niechybne zwycięstwo, zwłaszcza, że o rzeczywistym podjęciu walki z polskiej strony nie nie słychać. «Vossische Ztg» sądzi, że jako tako jeszcze wyższe warstwy zachowają język polski, podczas kiedy w niższych zbyt wielkie przeszkody byłyby do zwalczania, aby dzieci w domu rodzicielskim mogły nauczyć się czytania i pisanja w języku polskim; skoro zaś wyrosnie następne pokolenie, będzie zagłada języka polskiego w Prusach przypieczętowana. Nietylko polskie, lecz i niemieckie dzienniki podniosły udział, jaki w zapowiadanej walce duchowieństwo katolickie wzięty mogło. Podczas kiedy katolicka prasa w tym względzie naciska kładła na religijne powinności księży, nie przypuszczając wcale, iżby inaczej być mogło, odezwwały się niektóre liberalne dzienniki, jak «National Ztg», «Weser. Ztg», «Vossische Ztg», w sposób obrażający wprost duchowieństwo, jakoby zbyt leniwe było, aby podjąć nielatwą walkę. W prywatnych rozmowach dziwią się Niemcy, że po gorących odezwach prasy polskiej, o żadnej akcji odpornej nie nie słychać, a trudno im przychodzi dać wiarę wieściom, że i w tym względzie próżność odgrywa pewną rolę. Niemcy wierzą nietylko w materialną siłę i przewagę swoją, lecz nadto są przekonani, że stałość i wytrwałość polakom są nieznanne, zwłaszcza, że zbyt łatwo z jednej ostateczności wpadają w drugą. Powołują się oni na sprawę banku ziemskiego: wszędzie sprawa alychać o zjazdach, naradach, komitetach,

meżach zaufania, a nie nie słychać o pobraniu akcji. Chociaż więc dzienniki niemieckie wspominały o krokach przedwstępnych drugiej z rzędu kolonizacji polskiej, to nie dodały do tych wzmianek żadnych komentarzy, będąc przekonane, że cała sprawa niedługo ngrzęźnie w piasku. Podobnie zapatrują się na nową instytucję rosyjską przy uniwersytecie berlińskim. Wiadomo, że rząd rosyjski pewną liczbę młodych prawników będzie wysyłał na dalsze studia do Berlina, aby temi siłami następnie obsadzać profesury na uniwersytetach rosyjskich. Oczywiście rzecz, że to po części Niemcom pochlebia, ale z drugiej strony nie tają oni swego gniewu, że się skończyło panowanie ducha niemieckiego w Dorpacie. Jeden z inspirowanych dzienników wymienił w tych dniach nazwiska 18 profesorów kurlandczyków i innych Niemców z Rosyi, którzy rozpiechli się po Europie, gdyż nie mogli niemieckiej cywilizacji w Rosyi popierać. Dziennik ten upatrywał niekonsekwencję w tem, że Rosya wypiera Niemców, a równocześnie młodzieży rosyjskiej każe czerpać wiedzę u źródła niemieckiej nauki. Instytucji samej nie rokuja Niemcy długiego żywota, lub przynajmniej sądzą, że nie będzie mogła wywierać wielkiego wpływu na rozwój nauki prawniczej w Rosyi, gdyż młodzież rosyjska nie będzie wytrwała w pracy. Powołują się Niemcy przytem na dzieje i upadek rosyjskiego seminaryum filologicznego w Lipsku, gdzie tylko Niemcy odznaczała się pilnością. *Bolesta.*

◀ Praga czeska. [List «Kraju»]. Polityczne sprawy czeskie rozstrzygają się obecnie w Wiedniu w naradach parlamentarnych i ministerjalnych, ztamtąd też niezawodnie odbiora czytelnicy «Kraju» odpowiednią wiadomość o sytuacji ogólnej. Co do usposobienia w kraju czeskim względem stanowiska, jakie zajął rząd wobec rozporządzenia ministra Gautscha o szkołach średnich, tyle tylko nadmieniam, że to wszystko jest wodą na młyn młodoczeski. Nieukontentowanie jest ogólne, na pociechę ludowi nie powiedziedzie nie można. Trzeba «jeszcze czekać» i sam klub czeski dał hasło cierpliwego wyczekiwania. Prawica nie naraziła się dotąd na szwank, lecz Czechom w sprawie niniejszej nie to nie pomogło. Ztąd klub czeski jest w położeniu podwójnie trudnem, zwłaszcza prezes jego Rieger. Ostrożność i zachowawczość nie może być tak popularną dla mas, jak hałaśliwy ton «Narodnich Listów». Lecz co mogą robić «Nar. Listy» jako organ prywatny wobec swoich czytelników, tego robić nie może klub czeski wobec rządu... Bądź co bądź, niepowodzenia czeskie w parlamencie nie mogą być rachowane jako wina klubu lub posłów, nie wynikły one ani z braku energii, ani z nieświadomości sprawy, raczej z sytuacji nie sprzyjającej Czechom, z sytuacji, w której więcej i inaczej nie było można robić. Atakować w artykułach staroczechów nie trudno, trudniej działać tak, ażeby było dobrze i nie gorzej. Im większą jest bezpośrednia odpowiedzialność klubu, tem mniej może podlegać wpływom rozmaitym i musi się stosować do sytuacji ogólnej, bez względu na popularność tu lub owdzie. W d. 1 listopada przybył do Pragi słynny podróżnik czeski Emil Holub z małżonką. Witany na dworcu kolei przez burmistrza p. Naprstka i tłumy publiczności, odpowiedział, że zawsze zostanie wiernym synem ukochanej ojczyzny. Ma on zamiar urządzić wystawę przedmiotów przywiezionych z Afryki, jest jednak kłopot o odpowiedni lokal, gdyż musi być tak wielki, jak olbrzymia rotunda wiedeńska. Z nadchodzącą jesienią rozpoczęły się w Pradze i na prowincji, tak jak w Czechach, jak na Morawach liczne prelekcje. Z nich wymienię odczyt «O polskich paniach i dziewczynach» profesora K. Stietina w Jiczynie. W Taborze ma być w tych dniach odczyt również na temat polski. Z nowszych przekładów z polskiego na czeski notuję tylko komedję Bałuckiego: «Piękna żona» Przetłómaczył ją pracowity A. Schwab-Polabsky. *Brat.*

◀ Budapeszt. [List «Kraju»]. Dziennik tutejszy «Budapesti Ujság» pomieścił świeżo wyczerpujący opis «Hypnoskopu» Juliana Ochrowicza, wraz z dwoma odpowiedniami treści rzeczowej drzeworytami, tekst objaśniającymi. Autor artykułu, znany uczonec G. van Muyden, wielkie wynalazkowi ziomka naszego oddaje pochwały. Czasopismo tutejsze «Hymen» poświęcone wyłącznie, jak już sam tytuł wskazuje, tak miłym dla każdego sprawom sercowym i zajmujące się nadto, na wzór słynnego i specjalnego w swoim rodzaju francuskiego pisma «Postillon d'amour», kojarzeniem stałdel małżeńskich, zamieściło świeżo wyczerpujący, napozór dość gruntownie napisany artykuł: «O stanie małżeńskim w Polsce dawniej i dzisiaj». Z umysłu użyłem wyrażenia «napozór», gdyż toby chciał z artykułu, o którym mowa, powziąć o sprawie tej w Polsce wyobrażenie bliższe, ten, doprawdy, wyobraziłby nas sobie nie inaczej, jak pod postacią legendowych bohaterów Sachera Masocha, Emila Franzosa et consortes. Wychodząca w zar-

gonie żydowskim pod redakcją tutejszego rabina Lederer Karoly «Neue jüdische Ztg» pomieściła świeżo przekład znanego szkicu Okońskiego «Chawa Rubin». Zmarł świeżo w 65 roku życia były żołnierz i niegdyś majster krawiecki Teodor Machnicki, który przez szereg lat pełnił godnie obowiązki prezesa tutejszego «Stowarzyszenia Polaków». Niebýt dawno ziomek nasz Albert Wolski powołał tu do życia wybornie prosperującą fabrykę maszyn i narzędzi rolniczych; obecnie zaś nowy fabrykant ciast («pieczywków») higienicznych z Jarosławia (w Galicyi), p. Ludomir Czyński, posiadający już własne swe składy od lat dawnych we Lwowie, w Krakowie, Pradze czeskiej, etc., o'tworzył również i u nas filję jarosławską swej fabryki. Reprezentantem rzeczowej filji mianowany został również rodak nasz, były naczelny inżynier kolei państwowych w Serbji, obecnie przeniesiony w stan spoczynku, pensjonowany inżynier-technolog Eryk Madurowicz. Nasz teatr niemiecki przygotowuje do wystawienia wkrótce na deskach swoich komedję «Posażna Jedynaczka». Nazwisko znakomitego naszego komedjopisarza, jako niegdyś szeregowca w legjonie generała Wysockiego, bohatera na polu bitwy pod Tarczał, gdzie jedyny z całego legjonu mianowany został oficerem, oraz na takimże polu pod Turą, gdzie odzobiony został krzyżem wojskowym, dobrze dożłisdnia pamiętnem i znanem jest u nas; spodziewać się tedy należy, że wystawienie poraz pierwszy na scenie tutejszej utworu jego, będzie istym tryumfem imienia tak sympatycznego dla walecznych madjarów... *Guido.*

◀ Styrya. W książeczce p. t. «Młodzież polska w Loeben» (w Styryi), wydanej z powodu odbytego we wrześniu w Krakowie zjazdu koleżeńkiego, p. Zdzisław Kamiński podaje szczegóły dotyczące polaków, kształcących się w akademii górniczej. Dowiadujemy się między innemi, że od r. 1878 istnieje tam stowarzyszenie polskie przez rząd zatwierdzone, stanowiące niejako ognisko życia narodowego i towarzyskiego dla tamecznej młodzieży polskiej. Założona przez stowarzyszenie to czytelnia, podtrzymana narazie przez kilku wpływowych i poważnych ludzi, przysłała do stanu o tyle pomyślnego, że posiada własny lokal, w którym odbywają się wszelkie uroczystości, pamiętkowe odczyty, bibliotekę liczącą do tysiąca tomów, i t. p. W ostatnich jednak latach, ze śmiercią owych protektorów z kraju i jednocześnie zmniejszeniem się liczby wychowalców polskich, byt instytucji jest zagrożonym. Ogół polaków, pobierających w Loeben wykształcenie górnicze, w ciągu ostatniego dekadeciolecia wynosił 97 osób.

◀ Serbja. O stosunku polaków rozpisala się dość obszernie gazeta belgradzka «Nowa Ustawnost», organ Risticza i twierdzi, że zbliżenie się polaków do Rosyi i pogodzenie się z nią jest prawdopodobnem. Z tego powodu raduje się wielce, bo przez takie pojednanie się polaków z Rosją, dozna znacznego osłabienia przymierze między Austro-Węgrami a Niemcami.

Dział urzędowy.

O zmianach normalnego etatu notaryuszów w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej.

W zastępstwie ministra sprawiedliwości, towarzyszy jego pod dniem 18 września 1887 r. zakomunikował senatowi rządzącemu, że w myśl art. 4 przepisów o notaryacie z r. 1883, po porozumieniu się z ministerstwami spraw wewnętrznych i skarbu, uznał za niezbędne poczynić następujące zmiany w normalnym etacie notaryuszów w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej, ogłoszonym w art. 618, № 67 Zbioru praw i rozporządzeń rządowych za r. 1883.

I. W guberni wileńskiej

znieść objęte etatem dwa biura notaryalne w osadzie miejskiej Radoszkowice, jak również w miasteczkach Moloty, Michaliszki i Miadel; w miastach zaś powiatowych Wilejce i Trokach, oraz w osadzie miejskiej Drui pozostawić po jednym biurze.

II. W guberni kowieńskiej

znieść biura notaryalne we wszystkich miasteczkach, z wyłączeniem tylko mm. Birzy i Taurogów, w mieście zaś powiatowym Aleksandrowce i w osadzie miejskiej Widzach zamknąć po jednym biurze.

III. W guberni grodzieńskiej

znieść po jednym biurze notaryalnym w miastach Sokółce, Prużnach i Wołkowyskach.

IV. W guberni mińskiej

zamknąć objęte etatem biura notaryalne w osadzie miejskiej Dokazykach, w powiatowym zaś mieście Bobrujaku otworzyć drugie biuro.